

Mikołajewska • Mahabharata

Księga VII • *Drona Parva*

# Mahabharata

opowiada  
**Barbara Mikołajewska**

Księga VII, *Drona Parva* (w czternastu opowieściach)

Napisane na podstawie *Mahābharāta*, 7. Drona Parva  
w angielskim tłumaczeniu z sanskrytu Kisari Mohan Ganguli,  
<http://www.sacred-texts.com/hin/m06/index.htm>



The Lintons' Video Press  
New Haven, CT, USA  
2009

Copyright © 2008/9 by Barbara Mikolajewska. All rights reserved.

Technical and editorial advisor: F. E. J. Linton.

e-mail inquiries: [tlvpress @ yahoo.com](mailto:tlvpress@yahoo.com).

Printed in the United States of America.

History: Episode 77 first posted on the Internet in January 2009, at the URL <http://home.att.net/~b.mikolajewska/booknook/Mahabharata/>. Subsequent episodes, updates and corrections added irregularly thereafter. First printed edition reflects status of Internet edition as of December 2008. Look for further episodes, updates and corrections sporadically in the future.

Typography and page layout accomplished using Microsoft Word 2000.

Published in the United States in 2009 by  
The Lintons' Video Press  
New Haven, CT  
USA

ISBN: 1-929865-37-6  
EAN-13: 978-1-929865-37-6

## *Spis treści*

<i>Księga VII (Drona Parva)</i>	str. 203
Synopsis	205
Opowieść 77: Durjodhana chce wygrać wojnę biorąc Judhiszthirę do niewoli Synopsis	215
Opowieść 78: Trigartowie odciągają Ardżunę od Judhiszthiry wyzywając go do walki	228
Opowieść 79: Wszyscy przeciw jednemu: śmierć Abhimanju	244
Opowieść 80: O nieuchronności śmierci i zdobywaniu lepszyc światów	261
Opowieść 81: Gniew Ardżuny	282
Opowieść 82: Ardżuna przedziera się przez formację Kaurawów chcąc zrealizować swą przysięgę	297
Opowieść 83: Satjaki sieje spustoszenie wśród Kaurawów wspomagając Ardżunę	311
Opowieść 84: Bhima zabija kolejnych synów króla Dhritarasztry	326
Opowieść 85: Ardżuna dzięki pomocy Kryszny zabija króla Dżajadratę	339
Opowieść 86: Wzburzone śmiercią Dżajadrathy armie kontynuują walkę nocą	358
Opowieść 87: Karna traci oszczep Indry przeznaczony dla Ardżuny zabijając nim Ghatotkagę	368
Opowieść 88: Kłamstwo Króla Prawa i zgroza śmierci bramina Drony	395
Opowieść 89: Kryszna ochrania Pandawów przed gniewem syna Drony	409
Opowieść 90: Wjasa głosi chwałę Śiwy, który ochrania tych, co zdołali Go rozpoznać i zobaczyć	424
Słowniczek <i>Mahabharaty</i> (księga VI i VII)	435

# **Księga VII**

*Drona Parva*

(w czternastu opowieściach)

*Synopsis*

Księga VII *Mahabharaty*, Drona Parwa, opisuje pięć kolejnych dni bitwy między Pandawami z Kaurawami na polach Kuruszetry, w czasie których naczelnym dowódcą armii Kaurawów jest bramin-wojownik Drona, nauczyciel wszystkich królewiczów.

Po pokonaniu Bhiszmy, który leży obecnie na swym łożu ze strzał czekając na właściwy moment, aby uwolnić z ciała swą duszę, do walki przystępuje Karna, który niegdyś w gniewie przysiągł, że nie będzie walczył pod dowództwem Bhiszmy. Obecność Karny wśród walczących podnosi żołnierzy Kaurawów na duchu, gdyż wszyscy wierzą, a szczególnie Durjodhana, że zrealizuje on swą obietnicę i zabije w pojedynku Ardżunę, a bez Ardżuny wojska Pandawów będą skazane na przegraną.

Durjodhana najchętniej uczyniłby Karnę naczelnym dowódcą swych armii, lecz po rozmowie z Karną oddaje tę pozycję Dronie, który jest godnym następcą Bhiszmy ciesząc się powszechnym szacunkiem i którego awans nie wywoła zazdrości i rywalizacji wśród licznych królów, którzy chcieliby tej pozycji dla siebie.

Drona akceptuje zaoferowane mu stanowisko i w podziękowaniu obiecuje Durjodhanie realizację jego jednej prośby. Durjodhana prosi go o wzięcie Judhiszthiry do niewoli, wierząc, że jest to najlepsza strategia prowadząca do wygranej. Mając Judhiszthirę w swej władzy będzie mógł ponownie wykorzystać jego prawość, ograć go w kości i zmusić do udania się na wygnanie. Zabicie Judhiszthiry byłoby gorszą strategią, bo dopóki któryś z Pandawów pozostanie przy życiu, dopóty będzie szukał zemsty. Drona, choć z niechęcią, obiecuje Durjodhanie, że schwyta żywcem Judhiszthirę, ale tylko wówczas, gdy Durjodhana zdoła odciągnąć od niego Ardżunę na tyle daleko, że nie zdoła przybyć mu z pomocą. Drona twierdzi bowiem, że nie zdoła pokonać oporu Ardżuny.

Trigartowie i Narajanowie, którzy są zdecydowani na walkę na śmierć i życie i z tego powodu są nazywani Samsaptakami, podejmują się zadania wyzywania Ardżuny do walki i odciągania go od Judhiszthiry. Pandawowie dowiadują się od swych szpiegów o strategii Durjodhany i opracowują swoją własną kontr-strategię. Dwunastego dnia wojny Ardżuna zostawia Judhiszthirę pod opieką Satjadżita i po pokonaniu wyzywających go do walki Samsaptaków wraca na czas i wspiera swych braci w walce zabijając z pomocą Kryszny Bhagadatę, w którego posiadaniu był śmiertelny pocisk *Waisznawa* i uniemożliwia Dronie schwywanie Judhiszthiry.

Trzynastego dnia bitwy Drona formuje wojska Kaurawów w formację koła, której nikt poza Ardżuną nie potrafi złamać. Syn Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry, Abhimanju, wie jak włamać się w środek tej formacji, ale nie wie, jak się z niej wydostać. Gdy Samsaptakowie odciągają Ardżunę daleko od miejsca, gdzie toczy się główna bitwa, Judhiszthira prosi Abhimanju, aby spróbował włamać się w formację wroga wycinając w ten sposób ścieżkę dla podążających tuż za nim wojowników Pandawów. Judhiszthira jest przekonany, że zdołają ochronić Abhimanju i zniszczyć formację wroga. Jednakże król Dżajadratha, który otrzymał od Śiwy obietnicę, że jeden raz uda mu się pokonać czterech Pandawów (za wyjątkiem Ardżuny), zatrzymuje armię Pandawów i nie pozwala jej na udzielenie pomocy Abhimanju, który w międzyczasie zabijając ogromną ilość wroga dostał się do środka kolistej formacji wroga. Formacja ta zamka się za nim jak sidła i pozostaje sam jeden w pułapce wroga, z której nie wie jak się wydostać bez nadziei na pomoc ze strony Pandawów, którzy zatrzymani przez Dżajadrathę nie wiedzą jak się włamać do środka.

Zamknięty wewnątrz kolistej formacji wroga Abhimanju walczy z niezwykle heroizmem siejąc pogrom w szeregach wroga. Kaurawowie rozumieją, że choć są w wielkiej masie przeciw jednemu, nie zdołają go zabić w uczciwej walce. Za radą Drony sześciu wojowników Kaurawów przystępuje równocześnie do ataku na niego i wspólnie swymi celnymi strzałami pozbawia go broni i rydwanu i następnie całkowicie bezbronnego pozbawia życia. Ostatni cios zadaje mu syn Duhśasany. To kolektywne morderstwo jest uznane przez wszelkie żywe istoty za zbrodnię niezgodną z wszelkimi zasadami uczciwej walki i budzi grozę w ich sercach.

Trzynasty dzień bitwy dobiega końca i czterej Pandawowie zrozpaczeni z powodu śmierci Abhimanju wracają do swego obozu. Judhiszthira obwinia sam siebie o spowodowanie jego śmierci poprzez skłonienie go do włamania się w szeregi wroga, choć nie wiedział, jak się z tej formacji wydostać i z przerażeniem myśli o momencie, w którym będzie musiał poinformować o jego śmierci Ardżunę, który jeszcze nie wrócił.

Tymczasem w obozie Pandawów pojawia się nieoczekiwanie mędrzec Wjasa i na prośbę Judhiszthiry opowiada oplakującym śmierć Abhimanju Pandawom o narodzinach Śmierci, której istnienie ochrania cały wszechświat przed zniszczeniem przez gniew Brahmy. Sięgając do różnych starożytnych opowieści przypomina też Pandawom, że celem życia na ziemi jest zdobycie wiecznych światów dzięki własnym czynkom i wyzwolenie się z niewoli materii. Abhimanju dzięki swemu heroizmowi i heroicznej śmierci

zrealizował ten cel i po osiągnięciu najwyższych światów zdobył wieczne szczęście. Nie zasługuje więc na to, aby go opłakiwać. Wjasa doradza Pandawom, aby skupili się na realizacji swych własnych przydzielonych im zadań, zamiast pograżać w rozpacz wynikłej ze zbytniego przywiązania do materii.

Ardżuna zbliżając się do obozu Pandawów po zabiciu wielu Samsaptaków odczuwa dziwny niepokój. Gdy dowiaduje się o śmierci Abhimanju popada w straszliwą rozpacz zapominając o tym, że tym, co naprawdę istnieje, jest dusza. Nie mogąc opanować swego gniewu przeciw zabójcom swego ukochanego syna, przysięga śmierć królowi Dżajadracie, który zatrzymał Pandawów uniemożliwiając im udzielenia Abhimanju pomocy. Impulsywnie ogłasza, że jeżeli nie zabije go, zanim jutro zajdzie słońce, sam się rzuci w płomienie ognia ofiarnego.

Kaurawowie szybko dowiadują się o przysiędze Ardżuny i widzą w niej szansę na wygranie wojny. Postanawiają wszelkimi swymi siłami ochraniać nazajutrz Dżajad Rathę i uniemożliwić Ardżunie realizację jego przysięgi. W ten sposób Ardżuna sam się zabije, a bez niego Pandawowie nie zdołają wygrać tej wojny.

Kryszna jest również zaniepokojony przysięgą Ardżuny i jest zdecydowany złamać swą obietnicę i sam przystąpić do walki, jeżeli Kaurawom uda się ochronić Dżajad Rathę przed Ardżuną. W tym celu prosi swego woźnicę Darukę, aby nazajutrz czekał na jego znak w przygotowanym do walki rydwanie. Kryszna ukazuje się Ardżunie podczas snu i razem udają się w Himalaje w poszukiwaniu widoku Najwyższego Boga Śiwy, którego Ardżuna już kiedyś widział w jego rzeczywistej postaci, gdy na prośbę Judhiszthiry podjął wędrówkę do nieba w poszukiwaniu niebiańskiej broni. Ardżuna zadowolili wówczas Śiwę swą walką i otrzymał od niego jego broń Paśupatę. We śnie Kryszna nakłania Ardżunę, aby raz jeszcze poprosił Śiwę o tę broń. Gdy Ardżuna dostrzega Śiwę i otrzymuje od niego jego broń, Kryszna wie, że Ardżuna ma zgodę Śiwy na zabicie Dżajad Rathy. O poranku przed rozpoczęciem walk Kryszna uspakaja Judhiszthirę zapewniając go, że Ardżuna zdoła zabić Dżajad Rathę.

Czternastego dnia bitwy Drona w obronie Dżajad Rathy formuje armie Kaurawów w nieprzenikalną formację stając samemu na straży przedniej. Ardżuna pozostawiając Judhiszthirę pod ochroną swego ucznia Satjaki przedziera się samotnie przez straż Drony unikając za namową Kryszny walki z nim, aby nie tracić czasu na walkę z tym, którego nie można pokonać. Drona chcąc zatrzymać Ardżunę ubiera Durjodhanę w zbroję nieprzenikalną dla jego strzał, aby walczył z Ardżuną okradając go z tak cennego dla niego czasu.

W czasie, gdy Ardżuna przedziera się w kierunku, gdzie stoi Dżajadratha, pozostali Pandawowie bezskutecznie próbują złamać straż przednią Drony. W końcu Ardżuna oddala się od nich na tyle, że Judhiszthira zaczyna się niepokoić o jego losy. Wydaje mu się, że słyszy dźwięk konchy Kryszny, lecz nie słyszy dźwięku łuku Ardżuny i obawia się, że Ardżuna zginął i Kryszna sam podjął walkę. Judhiszthira prosi Satjaki, aby ruszył śladem Ardżuny pozostawiając go pod ochroną Bhimy i udzielił Ardżunie wsparcia. Satjaki obawia się nieposłuszeństwa wobec rozkazu Ardżuny, który nakazał mu ochraniać Judhiszthirę, lecz ostatecznie uznaje, że powinien zrealizować prośbę Judhiszthiry, bo jego rozkazom podporządkowuje się zarówno Ardżuna jak i Kryszna. Satjaki przedziera się samotnie przez straż przednią Drony i nie tracąc zbyt dużo czasu na kontynuowanie walki z Droną wdziera się w szeregi Kaurawów siejąc wokół spustoszenie i wykazując się w walce wielkim heroizmem.

Słońce już dawno przekroczyło południe i Judhiszthira, który ze swą armią ciągle ponawia atak na straż przednią Drony, zaczyna się również niepokoić o losy Satjaki, bo nie ma od niego żadnych wieści i prosi Bhimę, aby udał się ścieżką Ardżuny i Satjaki i udzielił im wsparcia pozostawiając go pod opieką Dhriśtheadjumny. Judhiszthira prosi Bhimę, aby dał mu znać swym krzykiem i dźwiękiem swej konchy, że Ardżuna i Satjaki jeszcze żyją. Bhima wykonuje jego rozkaz siejąc pogrom w oddziałach Kaurawów. W czasie swego pojedynku z Droną i Karną zabija kolejnych wspierających Karnę synów Dhritarasztry. Losy pojedynku Bhimy z Karną są zmienne i choć w pewnym momencie każdy z nich ma okazję, aby zabić drugiego, nie czynią tego, bo nie chcą łamać swych przysiąg. Karna próbuje jednak poniżyć Bhimę swymi słowami. Bhima uparcie podąża ścieżką Ardżuny i gdy dostrzega Ardżunę z Kryszną i Satjaki daje Judhiszthirze umówiony znak.

Tymczasem Ardżuna niepokoi się o realizację swej przysięgi i zabicie Dżajadrathy przed zachodem słońca, bo słońce coraz bardziej zbliża się ku zachodowi, a on musi jeszcze pokonać najpotężniejszych wojowników Kaurawów, którzy bronią dostępu do Dżajadrathy. Nagle widzi zbliżającego się do niego Satjaki i nie jest zadowolony, że opuścił swe stanowisko przy Judhiszthirze i zaczyna się niepokoić również o swego najstarszego brata. Ponadto widzi, jak Satjaki zostaje zaatakowany przez Bhuriśrawasa, którego przeznaczeniem z racji dawnej klątwy jego ojca jest pokonanie Satjaki przez powalenie go na ziemię i postawienie na jego piersi swej stopy. Kryszna wiedząc o tym prosi Ardżunę, aby udzielił Satjaki pomocy i Ardżuna ucina Bhuriśrawasowi ramię łącznie z

dłonią trzymającą miecz i gotową do obcięcia głowy Satjaki. Bhuriśrawas, zanim pograży się w jodze, aby uwolnić z ciała swą duszę, krytykuje Ardżunę za zachowanie niezgodne z regułami uczciwej walki obwiniając o nie Krysznę, który namówił go do tego podłego czynu. Ardżuna broni się dowodząc, że przedzierając się w kierunku Dżajadrathy walczy z całą wrogą armią, a nie z pojedynczymi wojownikami. Ponadto przysiągł, że będzie bronił swego ucznia, gdy ktoś na jego oczach będzie zagrażał jego życiu. Tymczasem ku zgrozie wszystkich, gdy Bhuriśrawas pograża się w jodze, Satjaki zrywa się z ziemi i ucina mu głowę, bo zgodnie z tradycją, żaden wojownik z rodu Wrisznich nie darowuje zniewagi swemu wrogowi.

Do zachodu słońca pozostaje już bardzo niewiele czasu. Ardżuna zbliżył się już do Dżajadrathy, ale aby go zabić musi pokonać wojowników Kaurawów uchodzących za nie do pokonania. Kryszna chcąc umożliwić Ardżunie realizację jego przysięgi pograża się w jodze stwarzając złudzenie zachodu słońca i niszcząc koncentrację Kaurawów, którzy ulegają iluzji, że słońce już zaszło i odnieśli zwycięstwo, bo Ardżuna nie zrealizował swej przysięgi i jest zmuszony, aby rzucić się w ogień. Jednakże Ardżuna wiedząc, że słońce jeszcze naprawdę nie zaszło, ucina głowę Dżajadracie i za radą Kryszny swą niebiańską strzałą kieruje ją na kolana jego pograżonego w jodze ojca, który przysiągł, że głowa tego, kto spowoduje upadek głowy jego syna na ziemię rozpadnie się na tysiące kawałków. Dzięki radzie Kryszny, zamiast głowy Ardżuny, na tysiąc kawałków rozpada się głowa ojca Dżajadrathy w momencie, gdy głowa jego syna upada z jego kolan i dotyka ziemi.

Tymczasem, gdy Kryszna powoduje, że słońce ponownie pojawia się na horyzoncie, Kaurawowie widząc, że padli ofiarą stworzonej przez Krysznę iluzji i że Ardżuna realizując swą przysięgę zniszczył ich nadzieję na zwycięstwo, ruszają ponownie do ataku przeciw Ardżunie, Bhimie i Satjaki, który na rydwanie Kryszny walczy z Karną. W końcu, dzień się faktycznie kończy i zwaśnione strony powracają do swych obozów. W obozie Pandawów Kryszna z Ardżuną i Judhiszthirą wychwalają się nawzajem, podczas gdy w obozie Kaurawów panuje chaos i rozpacz. Durjodhana po raz kolejny oskarża Dronę o trzymanie strony Pandawów i o to, że nie walczy z całą swą mocą. Wszyscy są tak wzburzeni śmiercią Dżajadrathy i iluzją stworzoną przez Krysznę, że różnica między dniem i nocą załamuje się i obie strony są gotowe do kontynuowania walk nocą.

Mimo ciemności nocy walki trwają dalej przy świetle pochodni. Pandawowie i Kaurawowie zabijają się nawzajem. Raz jedna, innym razem druga strona zdobywa przewagę i zmusza wroga do ucieczki. Ojciec Bhuriśrawasa szuka zemsty na Satjaki, który go w końcu zabija. Noc dodaje sił demonom rakszasom i innym ludożercom, którzy angażują się w walkę. Ze wzmożonymi siłami na pomoc Pandawom przychodzi syn Bhimy i demonki Hidimby, rakszasa Ghatokaka, walcząc z wrogiem przy pomocy iluzji.

Durjodhana całą swą nadzieję pokłada w Karnie, który obiecuje mu kolejny raz, że zabije Ardżunę. Bramin Krypa biorąc mowę Karny za przechwałki i pychę wyszydza Karnę wykazując, że jak dotychczas nie udało mu się pokonać Ardżuny, choć było ku temu wiele okazji.

Durjodhana ponownie oskarża Dronę i jego syna o złą wolę. Aśwatthaman próbuje mu wyjaśnić, że przyczyną tego, że żadna ze stron nie może osiągnąć zwycięstwa jest nie to, że on i jego ojciec Drona darzą uczuciem Pandawów, lecz to, że wszyscy wojownicy podążają ścieżką swego Prawa i walczą z całych swych sił po stronie, po której są zaangażowani. Po obu stronach walczą szlachetni i wielcy wojownicy i to z powodu ich prawości i heroizmu wojna ta nie skończy się, zanim wszyscy nie zginą. Aśwatthaman wychwalając wojowników wyjaśnia Durjodhanie, że to on sam jest uosobieniem grzechu i przyczyną tej wojny i że to z powodu swej grzesznej duszy jest podejrzliwy i obwinia o złe intencje tych, którzy krocząc ścieżką wojownika walczą z całych swych sił, choć los ich zmusił do walki na rzecz grzesznika.

Tej nocy swą walką wyróżnia się szczególnie Karna, który przybiera swą przeraźliwą formę. Judhiszthira chce, aby Ardżuna podjął z nim walkę na śmierć i życie, gdyż obawia się czynionego przez Karnę pogromu. Krysna jednakże powstrzymuje Ardżunę od walki z Karną, bo obawia się, że Karna zabije go swym niebiańskim oszczepem, który zdobył od Indry w zamian za swe złote kolczyki i broje, w których się narodził i które broniły jego życia. Oszczep Indry był śmiertelną bronią, która zawsze trafia do celu i której nie można zneutralizować. Karna mógł użyć go tylko raz. Oddawał mu cześć i czekał na odpowiednią okazję, aby zabić nim Ardżunę. Krysna znał potęgę tego oszczepu i wiedział, że Ardżuna nie zdołałby się przed nim obronić. Za zgodą Ardżuny wysłała do walki z Karną rakszasa Ghatokakę, który według niego jest w stanie stawić Karnie opór. Walka Karny ze stwarzającym przeraźliwe iluzje demonem trwa długo. Przerwywają ją dwukrotnie dwaj rakszasowie walczący po stronie Kaurawów, Alamwusza i

Alajudha, którzy szukają zemsty na Bhimie i podejmują walkę z synem Bhimy, który jednak ku przerażeniu Durjodhany ich zabija.

Rozgrzany zwycięstwem Ghatotkaka wraca do walki z Karną, który w międzyczasie dziesiątkował oddziały Pańcalów. Po długiej walce, w czasie której żaden z nich nie mógł zdobyć przewagi, Ghatokace udaje się zabić konie Karny i jego woźnicę budząc tym przerażenie wśród Kaurawów. Następnie używając swej magii powoduje, że na żołnierzy Kaurawów zaczyna się sypać z nieba ogromna ilość różnej broni zabijając ich w ogromnej ilości. Karna na próżno próbuje zneutralizować broń rakszasy przy pomocy swej niebiańskiej broni. Widząc to przerażeni pogromem Kaurawowie zaczynają krzyczeć do Karny, aby użył niebiańskiego oszczepu Indry i zabił Ghatotkakę. Karna nastawia swój umysł na użycie oszczepu i wyrzuciwszy go zabija Ghatotkakę.

Na ten widok wszyscy Pandawowie podupadają na duchu i pogrążają się w żalobie. Jedyne Krysna jest w innym nastroju i nie potrafi ukryć swej radości. Gdy Ardżuna pyta go o przyczynę tej niestosownej radości wyjaśnia, że Karna zabijając syna Bhima stracił jedyną broń, którą mógł Ardżunę zabić. Ciągłe pozostawał potężny i mógł zgiąć tylko z rąk Ardżuny i to w szczególnych okolicznościach, lecz Krysna obiecuje Ardżunie wskazać odpowiedni moment.

Krysna przedstawia śmierć Ghatotkaki jako jedno ze swoich „sprytnych posunięć”, których używa, aby pozbyć się tych wrogów Pandawów, którzy zdobyli specjalną moc i byłiby w uczciwy sposób nie do pokonania i gdyby nie zostali zabici przynieśliby zwycięstwo Kaurawom. Zabicie rakszasy Ghatotkaki tym się różni od innych umożliwionych przez Krysne zabójstw, że Ghatotkaka nie był wrogiem Pandawów, lecz ich krewnym i udzielał im walce pomocy, jednakże według Krysny jako demon i grzeszna dusza, która gnębi braminów, musiałby zgiąć z rąk samego Krysny. Lepiej więc, że zgiął jak wojownik w walce z Karną i dzięki swej bohaterskiej śmierci pozbawił Karnę jego śmiertelnej broni zdobywając swym czynem wieczną sławę.

Judhiszthira długo boleje nad śmiercią syna Bhimy. Jego ból ucisza dopiero ukazujący się przed nim mędrzec Wjasa, który wyjaśnia mu, że śmierć Ghatotkaki jest ofiarą na rzecz zwycięstwa Pandawów, gdyż po utracie swego niebiańskiego oszczepu Karna nie zagraża już dłużej życiu Ardżuny, który obecnie jest w stanie go zabić i przynieść Pandawom zwycięstwo.

Poranek piętnastego dnia bitwy zlał się z nocą, podczas której walki praktycznie nie ustawały. Pod koniec nocy na apel Ardżuny wrogie armie na krótko zaprzestają walk zasypiając na polu

bitewnym, lecz już od początku dnia na polu bitewnym panuje chaos i mało kto przestrzega zasad uczciwej walki.

Durjodhana ponownie wypowiada nieprzyjemne oskarżycielskie słowa do bramina Drony, który sam również wyrzuca sobie, że nie zdołał uratować życia Dżajadrathy. Rozgniewany i bezwzględny Drona rusza ponownie do walki niszcząc żołnierzy Pandawów przy pomocy swej niebiańskiej broni, przeciw której nie potrafią się bronić. Powoduje straszliwą rzeź. Judhiszthira myśląc o zwycięstwie i obwiniając Dronę o spowodowanie zabójstwa Abhimanju nastawia swój umysł na jego śmierć. Gdy wściekły bramin pozbawia życia królów Drupadę i Wiratę, syn Drupady Dhrisztadjumna przysięga, że jeszcze dziś go zabije.

Ardżuna podejmuje walkę z Droną, lecz żaden z nich nie może uzyskać przewagi. Dhrisztadjumna próbuje również bezskutecznie pokonać Dronę w uczciwej walce. Kryszna widząc ich próżne wysiłki informuje Pandawów, że nikt nie zdoła pokonać Drony, gdy trzyma on broń w rękę i że jedynym sposobem na zmuszenie go do odłożenia broni jest okłamanie go, że jego syn Aśwatthaman został zabity. Choć nawet Król Prawa (Judhiszthira) godzi się z trudem na tę propozycję Kryszny, Ardżuna jest nią oburzony. Bhima przystępuje natychmiast do jej realizacji. Zabija słonia należącego do Pandawów o imieniu Aśwatthaman i zbliżywszy się do Drony woła: „Aśwatthaman został zabity”. Drona nie wierzy jego słowom i postanawia zapytać o to Króla Prawa, bo wierzy, że Judhiszthira nie potrafi wypowiedzieć kłamstwa i powie prawdę. Judhiszthira jednakże pamiętając o słowach Kryszny i pragnąc zwycięstwa na pytanie Drony mówi: „Aśwatthaman został zabity” dodając po cichu słowo „słoń”. Gdy wypowiada to kłamstwo jego rydwan, który zawsze unosił się cztery cale nad ziemią, opadł na ziemię. To jedyne kłamstwo (Bezprawie) Króla Prawa jak i „sprytne posunięcia” Kryszny, które w końcu doprowadzą do zwycięstwa Pandawów i pozwolą na ustanowienie na nowo prawości i rządów Króla Prawa są wydarzeniami tajemniczymi, których wagę trudno przeceniać.

Drona słysząc słowa Judhiszthiry traci koncentrację i wolę walki tym bardziej, że chwilę przedtem ukazali się przed jego oczami starożytni riszi razem z jego ojcem w swych duchowych postaciach uświadamiając mu, że popełnia niegodziwe uczynki zabijając niebiańską bronią bezbronnych żołnierzy Pandawów i że powinien odłożyć broń i uwolnić z ciała swą duszę, bo nadeszła jego ostatnia godzina. Drona ciągle stawia opór Dhrisztadjumnie chcąc zginać jak wojownik z bronią w rękę. Odkłada jednakże swą broń w reakcji na brutalne słowa Bhimy, który wytyka mu że już

dawno kroczy ścieżką Bezprawia, bo porzucił obowiązki bramina i zachowuje się jak wojownik zabijając bezbronnych swą mocą płynącą z ascezy oraz, że opanowała go żądza zdobycia majątku dla swego syna, która jednak zawisła w próżni, bo jak to potwierdził sam Król Prawa, jego syn Aśwatthaman został zabity. Na te słowa Bhimy bramin Drona odkłada broń i zagłębia się w jodze uwalniając swą duszę ze swego ciała. W czasie, gdy jego dusza zbliżała się do najwyższych rejonów nieba, co mogą obserwować wybrani, Dhrisztadjumna wyciąga z pochwy swój miecz i zbliża się do Drony. I choć Ardżuna próbuje go powstrzymać chcąc oddać Dronę żywcem we władanie Judhiszthiry, Dhrisztadjumna unosi swój miecz i ucina mu głowę. Wzburzony i rozgniewany chwytą uciętą głowę swego nauczyciela za siwe włosy i rzuca ją do nóg Kaurawów. Widok tej odciętej głowy zostaje powitany przez wszystkich ze zgrozą i przerażeniem.

Zabójstwo Drony wzbudza rozpacz nie tylko wśród Kaurawów, ale także wśród Pandawów. Ardżuna który nie zaakceptował strategii Kryszny wymawia Judhiszthirze jego kłamstwo, które już na zawsze pozostanie plamą na jego honorze. Gdy Dhrisztadjumna próbuje przekonać Satjaki, że Drona w gruncie rzeczy był oszustem, bo będąc braminem walczył jak wojownik zacierając różnicę między Prawem i Bezprawiem, Satjaki chce z nim walczyć i ukarać go za ten bezprawny czyn.

Niepokoje wśród Pandawów wywołane zabójstwem Drony cichną, gdy uświadamiają sobie, że Aśwatthaman powrócił do obozu Kaurawów i płonąć strasznym i słusznym gniewem i wypowiada odpowiednie mantry, aby zniszczyć Pandawów razem z Kryszną (Narajaną) i ich wojskiem przy pomocy strasliwej broni Narajany, którą otrzymał niegdyś od swego ojca, który z kolei otrzymał ją od samego Narajany. Broń ta powoduje, że na Pandawów zaczyna sypać się z nieba różnego rodzaju broń, która rośnie w siłę, gdy ktoś próbuje jej stawiać opór. Na ten widok Kryszna rozkazuje wszystkim po stronie Pandawów odłożyć broń, zejść z rydwanów i oczyścić swe serca z chęci walki, bo całkowite zaniechanie walki jest sposobem na zneutralizowanie pocisku Narajany zarządzonym przez samego Narajanę (Krysznę).

Wszyscy odkładają broń za wyjątkiem Bhimy, który rusza do walki z Aśwatthamanem powodując wzrost siły broni Narajany swym oporem. Cała ta broń skupia się na nim, bo on jeden próbuje walczyć i poza nim Aśwatthaman nie ma żadnego przeciwnika. Ardżuna, aby ochraniać Bhimę wystrzela w jego kierunku pocisk Warny, który przykrywa go warstwą ochronną niewidzialną dla innych. Gdy skupiona na Bhimie broń Narajany zaczyna chować

się w ciele Bhimy, Ardżuna z Kryszną, którzy podobnie jak wszyscy inni odłożyli broń i zaprzestali walki, podbiegają do Bhimy i zaczynają go wyciągać siłą razem z jego rydwanem i bronią spod zalewającej go broni Narajany zmuszając go jednocześnie do odłożenia swej broni i zaprzestania oporu. Gdy to uczynił, broń Narajany nie mając już żadnego celu, przeciw któremu mogłaby się obrócić zostaje zneutralizowana.

Durjodhana próbuje skłonić Aśwatthamana, aby ponownie przywołał pocisk Narajany, lecz on odmawia twierdząc, że broń ta przywołana po raz drugi obróciłaby się przeciw niemu. Pod naciskiem Durjodhany Aśwatthaman kontynuuje walkę przywołując niebiańską broń agnęję, która jednak zostaje zneutralizowana przez Ardżunę.

Aśwatthaman widząc, że jego niebiańska broń uchodząca za nie do pokonania, została zneutralizowana, zaczyna wątpić w realność tego świata i odłożywszy swą broń zaprzestaje walki. Biegąc przed siebie woła, że wszystko jest złudzeniem. Na swej drodze spotka bramina Wjasę i pytał go o to, dlaczego nie zdołał zrealizować swej zemsty. Wjasa wyjaśnia mu, że w nim odrodził się na ziemi gniew Śiwy lub inaczej Najwyższy Bóg Śiwa w swym przeraźliwym aspekcie (Rudra), podczas gdy w Krysznie i Ardżunie odrodzili się najstarsi w całym wszechświecie prorocy Narajana i Nara. Wszyscy oni nie mają początku i rodzą się na ziemi w poszczególnych eonach dla dobra wszechświata. Najwyższy Bóg Śiwa ma też swój aspekt życzliwy i pomyślny i w swych dwóch aspektach przybiera różne i niezliczone formy. Śiwa ochrania tych, którzy zdołali go rozpoznać. Narajana (Kryszna) w jednym ze swych wcieleń zobaczył i poznał Śiwę, który mu obiecał, że zdoła pokonać go (w jego przeraźliwym aspekcie) w walce. Aśwatthaman, którego niebiańska broń została zneutralizowana przez Krysznę rozumie potęgę Kryszny, który poznał Śiwę i oddaje mu cześć.

Wjasa udaje się również do obozu Pandawów, aby przed Ardżuną wychwalać Najwyższego Boga Śiwę. Wyjaśnia mu, że jest ochroniany nie tylko przez Krysznę, który jest woźnicą jego rydwanu, ale również przez Śiwę, który poprzedza jego rydwan w swej niebiańskiej postaci widzialnej jedynie dla Ardżuny. Ardżuna bowiem zdołał rozpoznać już niegdyś tego Najwyższego Boga, gdy udał się do nieba w poszukiwaniu niebiańskiej broni. Ukazał mu go również we śnie Kryszna przed walką prowadzącą do zabicia króla Dżajadrathy. Słuchając słów Wjasy o różnych formach Śiwy i jego dwóch aspektach jak i o jego heroicznym uczynkach Ardżuna oddaje Śiwie cześć. Głoszenie chwały Śiwy zakańcza księgę VII *Mahabharaty*.

## Opowieść 77

### *Durjodhana chce wygrać wojnę biorąc Judhiszthirę do niewoli*

1. Bhiszma spoczywa na swym łożu ze strzał i do walki przystępuje Karna; 2. Drona zostaje naczelnym dowódcą armii Kaurawów; 3. Durjodhana uzyskuje od Drony obietnicę schwymania Judhiszthiry; 4. Pandawowie dowiadują się o planie Kaurawów; 5. Sandżaja wychwala heroiczne czyny wojowników obu stron podczas jedenastego dnia bitwy; 6. Drona próbuje zrealizować swą obietnicę i schwytać Judhiszthirę.

*Drona rzekł: „O Durjodhana, skoro uhonorowałeś mnie obdarzając mnie tytułem naczelnego dowódcy, pozwól że ci za to odplacę spełnieniem twej jednej prośby”. ... Durjodhana rzekł: „O Nauczycielu, ... schwytaj żywcem Judhiszthirę i przyprowadź go przed moje oblicze”. Drona odpowiedział: „O Durjodhana, niech chwała będzie Judhiszthirze, którego chcesz jedynie wziąć do niewoli. Z jakiego powodu nie pragniesz jego śmierci? ... W jakże szczęśliwej narodził się on godzinie ... skoro nawet ty obdarzasz go uczuciem!” Durjodhana nie potrafił jednak ukryć swych prawdziwych uczuć i wyraz jego twarzy pozbawił Dronę wszelkich złudzeń. Rzekł: „O braminie, śmierć Judhiszthiry nie przyniesie mi zwycięstwa. Nawet bogowie nie potrafią zabić wszystkich pięciu Pandawów i ten, który pozostanie przy życiu zabije nas wszystkich. Schwytawszy Judhiszthirę raz jeszcze wykorzystam to, że on nigdy nie łamie danego słowa i jeżeli raz jeszcze uda mi się go pokonać w grze w kości, Pandawowie będą ponownie zmuszeni do udania się na wygnanie, bo jego młodszy bracia są mu posłuszni. Takie zwycięstwo będzie trwałe”. ... Upewniwszy się, że Durjodhana chce schwytać Judhiszthirę dla nieuczciwego celu, Drona ... rzekł: „O Durjodhana, nie mogę w pełni obiecać ci tego, o co prosisz. ... Spełnię twą prośbę tylko wówczas, gdy uda ci się skłonić Ardżunę do wycofania się z walki w obronie Judhiszthiry”.*

*(Mahābharāta, Drona Parva, Section XII)*

#### **1. Bhiszma spoczywa na swym łożu ze strzał i do walki przystępuje Karna**

Niewidomy król Dhritarasztra oplakując śmierć seniora swego rodu Bhiszmy chciał słuchać dalej słów Sandżaji, który obdarzony boską wizją przez proroka Wjasę opowiedział mu o przebiegu pierwszych dziesięciu dni bitwy Kaurawów z Pandawami na polach Kurukszetry, w czasie których obie strony ponosiły wielkie

straty, lecz szala zwycięstwa nie chciała przechylić się na żadną stronę. Dziesiątego dnia Pandawowie za cichą zgodą Bhiszmy, który był naczelnym dowódcą armii Kaurawów, zadali mu śmiertelne rany setkami swych strzał licząc na to, że usunięcie z pola walki tego herosa przyniesie im wygraną i zakończy tę przeraźliwą bitwę, która ze względu na równowagę militarnych sił przekształciła się w straszliwą rzeź.

Bhiszma, który otrzymał od swego ojca dar zdecydowania o momencie swej śmierci, leżał obecnie na polu bitewnym na swym łożu ze strzał pograżony w jodze, czekając na korzystny układ słońca i księżyca, aby uwolnić z ciała swą duszę. Jego widok wypełniał serca wojowników podziwem dla jego bohaterstwa, grozą, niepokojem i żalobą.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, nie potrafię przestać opłakiwać śmieci Bhiszmy! Opowiadaj, cóż działo się dalej? Co uczynili moi synowie po upadku tego herosa?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Kaurawowie i Pandawowie zaczęli zastanawiać się nad sytuacją, w której się znaleźli i nad tym, czego od nich wymaga ich obowiązek wojownika. Postępując zgodnie z kodeksem swej kasty oddali Bhiszmi należną mu cześć gromadząc się wokół jego łoża ze strzał, które ogrodzili specjalnym wałem ochronnym. Pożegnali go okrążając jego łoże trzy razy, po czym ignorując nawoływania Bhiszmy do pokoju ulegali własnemu gniewowi i patrząc na siebie nawzajem oczami czerwonymi z gniewu zaczęli przygotowywać się do dalszej walki.

O królu, to w rezultacie twego własnego jak i twych synów szaleństwa ich działaniami kierowała sama śmierć. Straciwszy naczelnego dowódcę swych armii byli teraz jak stado owiec bez swego pasterza, jak demony asury po śmierci Bali, jak rzeka, której woda wyschła, jak miotany przez huraganową burzę okręt, jak piękna kobieta bez klejnotów, jak przestrzeń bez powietrza, jak jaskinia bez lwa, jak łania otoczona przez wilki, jak niebo bez gwiazd, jak ziemia bez plonów, czy też jak uroczyste przemówienie bez rytmu. Pobici przez Pandawów czuli się przygnębieni i zagubieni. Nie znajdując w sobie nawzajem oparcia zdawali się tonąć na samym dnie oceanu rozpacz.

Przygnębieni i zagubieni zaczęli rozmyślać o Karnie, którego uważali za równego Bhiszmi. Oddawszy mu swe serca, uznali go za ich wybawcę. Ze wszystkich stron dały się słyszeć okrzyki: ‘Udajmy się z naszą prośbą do okrytego sławą Karny. On jest gotów poświęcić w tej bitwie swe życie. Urażony słowami Bhiszmy odmówił walki pod jego komendanturą. Bhiszma nazwał go pół-*rathą*, chociaż ten wielki wojownik zasługuje na bycie

nazywanym *maha-rathą*. Swą odwagą przewyższa wszystkich *rathów* i nie zawahałby się podjąć walki nawet z Jamą, Kuberą, Waruną i Indrą. Zdobył znajomość niebiańskiej broni od samego Paraśuramy i nikt nie zdoła stawić mu czoła. Powiedział Bhiszmie, że jeżeli uda mu się pokonać Pandawów, wycofa się do lasu, lecz jeżeli Bhiszma padnie na polu bitewnym od strzał Pandawów, przystąpi do walki i sam jeden pozbawi wszystkich Pandawów życia. Nadszedł właściwy moment, aby mógł wykazać się swoją odwagą. On nas obroni przez zagładą”.

Dhritarasztra, który słuchał słów swego woźnicy wzdychając jak potężny wąż, rzekł: „O Sandżaja, wcale nie dziwi mnie to, że serca wszystkich zwróciły się ku Karnie. Mam nadzieję, że ten wojownik o wielkiej odwadze nie zawiódł oczekiwań moich porażonych przez lęk i pogrążonych w żalobie synów, szukających u niego ochrony. Powiedz mi, czy Karna zdołał wypełnić pustkę, która powstała po upadku Bhiszmy? Czy zdołał wzbudzić we wrogu przerażenie? Czy zdołał przynieść mym synom zwycięstwo?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Karna, widząc, że po utracie swego naczelnego dowódcy armia twoich synów jest jak tonący we wzburzonym oceanie okręt, chcąc uratować ją z otchłani i wzmocnić ducha rzekł ze łzami w oczach: ‘O wojownicy, po co hodować w sobie lęk przed bitwą, skoro cały wszechświat jest przemijający i nietrwały? Skoro nawet potężny Bhiszma dysponujący niebiańską bronią i wyposażony we wszystkie zalety herosa, takie jak stanowczość, inteligencja, odwaga, siła, samokontrola, pokora, skromność, uprzejma i wolna od urazy mowa, nie zdołał uchronić się przed śmiercią i został śmiertelnie ranny, przeto my wszyscy musimy uważać się już za zabitych. Na tym świecie wszystko pozostaje w wiecznym powiązaniu z działaniem, i dlatego nie ma tu niczego, co byłoby niezniszczalne. Skoro tak wielki człowiek jak Bhiszma słynny ze swych straszliwych przysięg upadł na ziemię uderzony setkami strzał, przeto czyż możemy być pewni tego, że jutro znowu wszędzie słońce? Oplakując dzisiaj odejście tego wielkiego herosa obdarzonego energią bogów *wasu* i zrodzonego z ich energii, jak możemy mieć nadzieję na uniknięcie śmierci?’

Gdy jego łzom i słowom odpowiadały z wszystkich stron głośne szlochania i lamenty, Karna kontynuował: ‘O wojownicy, w tym doczesnym świecie wszystko jest we władzy śmierci, wszystko jest krótkotrwałe. Jak inaczej ów senior Bharatów Bhiszma, potężny jak góra, mógłby zostać powalony ze swego rydwanu na ziemię? I skoro nawet on leży teraz na ziemi jak słońce upadłe z firmamentu, przeto Ardżuna, na którym bazuje militarna siła Pandawów, musi być również do pokonania. On też

upadnie na ziemię jak drzewo powalone przez huraganowy wiatr. Pozostawcie mi ten ciężar!

Palę się do tego, aby ruszyć na pole bitewne i wysłać wszystkich Pandawów do świata boga śmierci Jamy. Ceniąc sobie w tym świecie najwyżej własną sławę ruszę do walki, aby zabić mego wroga, albo zostać przez niego zabity i zasnąć tak jak Bhiszma na swym łożu ze strzał!

Król Prawa Judhiszthira jest stanowczy, inteligentny i wyposażony we wszystkie cnoty wojownika. Bhima ma siłę setki słoni. Ardżuna jest synem samego króla bogów Indry, a Nakula i Sahadewa przypominają samego Jamę. Siła Pandawów wzmocniana przez obecność Kryszny i wojowników takich jak Satjaki jest równa uściskowi śmierci. W spotkaniu z nimi żaden tchórz nie ujdzie z życiem. Jednakże tak jak ascetę można pokonać siłą ascezy, tak siłę wojownika można przeciwstawić własną siłą. Mój umysł jest nastawiony na stawianie im bezwzględnej oporu w obronie naszej sprawy. Jeszcze dziś wznowię walkę, aby stawić im czoła. Przyjacielem jest ten, kto rusza na pomoc złamanym szeregom, a nie ten kto ze strachu ucieka. I ja sam albo dokonam bohaterskich czynów godnych uczciwego człowieka, albo oddam w ofierze swe życie tak jak Bhiszma. Zabijając wroga i ginąc od jego strzał udam się wprost do niebiańskich regionów przeznaczonych dla herosów. Słyszając płacz kobiet i dzieci i stając w obliczu zagrożenia mego króla Durjodhany będąc wojownikiem tak właśnie powinienem uczynić. Dziś jeszcze ruszę przeciw wrogowi. Broniąc sprawy Durjodhany będę walczył z Pandawami nie troszcząc się o własne życie. Kładąc trupem wszystkich jego wrogów oddam w jego ręce nie zagrożoną już niczym władzę.

Zwracając się do swej służby rzekł: 'O służący, przynieście mi moją wspaniałą, błyszczącą zbroję zrobioną ze złota wybijaną drogimi kamieniami, moją koronę błyszczącą jak słońce, mój łuk i strzały kęsające wroga jak ogień lub jadowite węże. Umieście też w odpowiednich miejscach na moim rydwaniu szesnaście kołczanów i odpowiednią liczbę zapasowych łuków doskonałej jakości. Wyposażcie mój rydwan w odpowiednią liczbę włócznie, ostrzy i maczug, i przynieście mi moją konchę. Przynieście mi również różne dobrze wróżące przedmioty, jak naczynia zrobione ze złota i mosiądzu wypełnione kwaśnym mlekiem. Przygotujcie dla mnie girlandy z kwiatów, abym mógł nimi ozdobić wszystkie moje członki. Niech zabrzmiały wszędzie hymny zwycięstwa! Pójdę śladami Bhiszmy i albo zwyciężę, albo zginę. Zabiję Ardżunę, choćby ochraniała go sama śmierć lub sam udam się do królestwa boga śmierci Jamy. Ci, którzy pójdą moim śladem są przywiązani

do mnie królami o uczciwych duszach, a nie prowokatorami braterskiej wendety’.

W ten to sposób Karna wychwalany przez wojowników Kaurawów i ulegając własnej naturze wsiadł do swego ozdobionego proporcem i wybijanego złotem rydwanu ciągnionego przez ogiery szlachetnej krwi i ruszył do walki z Pandawami szukając zwycięstwa”.

## 2. Drona zostaje naczelnym dowódcą armii Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, widok Karny wsiadającego do swego rydwanu i sięgającego po broń ucieszył Durjodhanę i wypełnił ponownie jego serce nadzieją na zwycięstwo. Rzekł: ‘O Karna, moje armie mają w tobie swego obrońcę. Zastanówmy się więc teraz, co powinniśmy dalej uczynić i co jest w naszej mocy’.

Karna rzekł: ‘O Durjodhana, rozkazuj nam, bo to ty jesteś najmądrzejszym z królów. Nikt nie wie lepiej od ciebie, co czynić dalej. Wszyscy walczący po twej stronie królowie pragną usłyszeć, co masz do powiedzenia. Ty sam nie potrafisz wypowiedzieć słów, które byłyby niewłaściwe’.

Durjodhana rzekł: ‘O Karna, nasz naczelny dowódca Bhiszma cieszył się starszeństwem, odwagą, wiedzą i poparciem wszystkich. Ochroniał nas przez dziesięć dni dokonując wielu bohaterskich czynów i dziesiątkując wroga. Teraz jednakże leży na swym łożu ze strzał i czeka na odpowiedni moment, aby udać się do nieba. Jak myślisz, kogo powinniśmy namaścić obecnie na głównego dowódcę naszych wojsk? Bez naczelnego dowódcy nie będziemy w stanie kontynuować bitwy będąc jak łódź bez sternika, rydwan bez woźnicy lub kupiec zagubiony w obcym kraju. Kto według ciebie byłby godny tego, aby zająć miejsce Bhiszmy? Postąpię zgodnie z twoją radą’.

Karna odpowiedział: ‘O królu, wszyscy walczący po twej stronie królowie są wojownikami o wielkiej duszy i odwadze i każdy z nich zasługuje na to, aby zostać naszym naczelnym dowódcą. Są wysoko urodzeni i obeznani zarówno ze sztuką walki jak i świętymi księgami i nigdy nie porzucają pola walki. Są sobie równi i jeżeli wyróżnimy jednego z nich, pozostali będą niezadowoleni i nie będą walczyć w twej sprawie z wystarczającym oddaniem. Musimy więc wybrać kogoś, kto ma szczególne zasługi i tym kimś jest nasz nauczyciel bramin Drona. On uczuł nas wszystkich sztuki walki i cieszy się powszechnym szacunkiem. Któż byłby bardziej godny tego stanowiska niż ten bramin-wojownik równy nauczycielowi demonów Śukrze i nauczycielowi

bogów Brihaspatiemu? W walczących po twojej stronie armiach nie ma takiego króla, który odmówiłby podporządkowania się jego rozkazom. On przewyższa wszystkich swą umiejętnością walki i wiedzą. Namaść go na naszego naczelnego dowódcę bez chwili zwłoki tak jak niegdyś bogowie chcąc pokonać demony asury namaścili na swego głównodowodzącego Skandę’.

Durjodhana zaakceptował słowa Karny, udał się do Drony i rzekł: ‘O braminie, ponieważ przewyższasz wszystkich królów zebranych po naszej stronie wysokością swego urodzenia, wiekiem, wiedzą, odwagą, umiejętnością walki, znajomością spraw ziemskich i polityki, samokontrolą i ascezą, nie ma nikogo, kto zasługiwałby bardziej na bycie naszym naczelnym dowódcę niż ty. Zostań więc naszym dowódcą i ochraniaj nas tak jak Indra ochrania niebian. Twoim rozkazom podporządkuje się moich jedenaście armii. Pod twoim kierunkiem pragniemy zniszczyć naszego wroga. Ardżuna straci całą swą odwagę widząc, jak stojąc na czele naszych armii naciągasz cięciwę swego łuku. Pod twoim dowództwem pokonamy Judhiszthirę i wszystkich tych, co walczą po jego stronie’.

Słowa Durjodhany zostały powitane przez zgromadzonych licznie królów okrzykami radości i wychwalaniem bramina Drony.

Drona akceptując oferowaną mu pozycję rzekł: ‘O Durjodhana, spełnię twe życzenie i będę walczył z Pandawami, którzy z szacunku do mnie nie będą walczyli ze mną ze swą pełną mocą. Nie potrafię jednak zabić Dhrisztadjumny, który narodził się z ognia ofiarnego na prośbę króla Drupady z zadaniem, aby mnie zabić. To nie ja jego, lecz on mnie zabije’.

Mając zgodę Drony, twój syn namaścił go na naczelnego dowódcę wykonując odpowiednie ryty. Bramini recytowali właściwe inwokacje, tancerze wykonywali odpowiednie tańce. Uradowani tym wojownicy Kaurawów bili w bębny i dęli w swe konchy i mając Dronę za swego nowego naczelnego wodza uznali Pandawów już za pokonanych. Ducha dodawał im również widok ruszającego na pole bitewne Karny, którego wielbili oddając mu cześć. Patrząc na niego zapominali o katastrofie, jaką było zadanie śmiertelnych ran Bhiszmie i uwolnili się od wywołanego tym żalu. Szeptali między sobą: ‘Pandawowie nie będą w stanie stawić oporu Karnie, który jest zdolny do pokonania armii bogów prowadzonej przez Indrę. Bhiszma oszczędzał Pandawów i nie chciał ich zabić. Karna jednakże nie ma takich skrupułów i zabije ich w uczciwej walce’ ”.

### 3. Durjodhana uzyskuje od Drony obietnicę schwywania Judhiszthiry

Sandżaja kontynuował: „O królu, namaszczony na naczelnego dowódcę wojsk Kaurawów Drona rzekł w obecności wszystkich Kaurawów: ‘O Durjodhana, skoro uhonorowałeś mnie jako następcę wielkiego wojownika Bhiszmy obdarzając mnie tytułem naczelnego dowódcy, pozwól że ci za to odpłacę spełnieniem twej jednej prośby. Powiedz mi, co mogę dla ciebie uczynić?’

Durjodhana po zaciągnięciu rady u Karny i Duhśasany rzekł: ‘O Nauczycielu, jeżeli faktycznie chcesz zrealizować moje życzenie, schwytaj żywcem Judhiszthirę i przyprowadź go przed moje oblicze’.

Drona odpowiedział: ‘O Durjodhana, niech chwała będzie Judhiszthirze, którego chcesz jedynie wziąć do niewoli. Dlaczego nie prosisz mnie o pozbawienie go życia? Z jakiego powodu nie pragniesz jego śmierci, choć znasz się doskonale na politycznej strategii? Czyż nie jest prawdziwym cudem to, że sprawiedliwy Judhiszthira nazywany Królem Prawa, nie ma takiego wroga, który chciałby jego śmierci? Skoro nawet ty pragniesz zachować go przy życiu, przeto, jak sądzę, albo chcesz ochraniać swój ród przed całkowitym wyginięciem, albo po pokonaniu Pandawów w walce chcesz odnowić z nimi braterskie stosunki oddając im ich królestwo. W jakże szczęśliwej godzinie narodził się Judhiszthira i jakże słusznie jest nazywany tym, który nie ma wroga (Adżatasaru) skoro nawet ty obdarzasz go uczuciem!’

Durjodhana nie potrafił jednak ukryć swych prawdziwych uczuć i wyraz jego twarzy pozbawił Dronę wszelkich złudzeń. Durjodhana rzekł: ‘O braminie, śmierć Judhiszthiry nie przyniesie mi zwycięstwa. Nawet bogowie nie potrafią zabić wszystkich pięciu Pandawów i ten, który pozostanie przy życiu zabije nas wszystkich. Schwytawszy Judhiszthirę raz jeszcze wykorzystam to, że on nigdy nie łamie danego słowa i jeżeli raz jeszcze uda mi się go pokonać w grze w kości, Pandawowie będą ponownie zmuszeni do udania się na wygnanie, bo jego młodszy bracia będą mu posłuszni. Takie zwycięstwo będzie trwałe i z takiego to powodu, nie chcę zabić Króla Prawa, lecz pragnę go schwytać’.

Upewniwszy się, że Durjodhana chce schwytać Judhiszthirę dla nieuczciwego celu, Drona, który zdobył wiedzę i kierował się zawsze zasadami Zysku, Prawa i Przyjemności rzekł: ‘O Durjodhana, nie mogę w pełni obiecać ci tego, o co prosisz. Schwytam Judhiszthirę i oddam go tobie w niewolę tylko wówczas, gdy nie będzie on ochraniający przez Ardżunę. Choć ja jestem jego

nauczycielem, a on jest moim uczniem, jest on ode mnie młodszy, obdarzony pomyślnymi znakami, skoncentrowany na swoim celu. Ponadto zdobył niebiańską broń należącą do Indry i Śiwy i to ty sprowokowałaś go do walki. Nie potrafią go pokonać ani bogowie, ani demony asury. Spełnię więc twą prośbę tylko wówczas, gdy uda ci się skłonić Ardżunę do wycofania się z walki w obronie Judhiszthiry’.

Twój niemądry syn słysząc tę obietnicę bramina Drona, choć ograniczoną warunkiem nieobecności Ardżuny, uznał Judhiszthirę już za schwytanego. Chcąc skłonić Dronę do dotrzymania słowa ogłosił jego słowa wszem i wobec. Wojska Kaurawów powitały obietnicę Drony wielkim aplauzem”.

#### **4. Pandawowie dowiadują się o planie Kaurawów**

Sandżaja kontynuował: „O królu, Judhiszthira dowiedział się szybko poprzez swych szpiegów, jaki zamiar przyświeca Dronie. Zwołał zebranie wszystkich walczących po swej stronie królów i rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, słyszałeś już o intencjach bramina Drony. Podejmijmy więc odpowiednie kroki, aby uniemożliwić mu ich realizację. Drona obiecał, że schwyci mnie tylko wówczas, gdy ty sam nie będziesz stanowił mojej ochrony. Nie oddalaj się więc zbyt daleko jutro ode mnie, aby uniemożliwić Dronie realizację życzenia Durjodhany’.

Ardżuna rzekł: ‘O Królu Prawa, chociaż zabicie Drony nie jest moim przeznaczeniem, i chociaż wolałbym sam zginąć niż walczyć na śmierć i życie z moim nauczycielem, nigdy nie dopuszczę do tego, aby zdołał wziąć cię do niewoli. Na tym świecie Durjodhana nigdy nie zdobędzie tego, czego tak gorąco pragnie. Prędzej cały nieboskłon ze swymi gwiazdami upadnie na ziemię lub ziemia rozpadnie się na drobne kawałki, niż Drona weźmie cię do niewoli w czasie, gdy ja sam pozostaję przy życiu. Nie zrealizuje on swego celu nawet wówczas, gdyby uzyskał pomoc samego Indry lub Wisznu. Dopóki żyję nie powinienem więc obawiać się tego bramina, choć w walce nie ma on sobie równych. Możesz w pełni ufać moim słowom, bo jak wiesz zawsze realizuję swe przysięgi’.

Zebrani królowie powitali aplauzem słowa Ardżuny wykrzykując jego chwałę, dmąc w swe konchy i uderzając w bębny. Ze wszystkich stron dochodził przeraźliwy brzęk uwalnianej cięciwy i uderzeń palców sięgający nieba”.

## 5. Sandżaja wychwala heroiczne czyny wojowników obu stron podczas jedenastego dnia bitwy

Sandżaja kontynuował: „O królu, przygotowując się do kontynuowania walki Drona uformował armie Kaurawów w formację zwaną *Sakata* (pojazd), podczas gdy armie Pandawów uformowały się w formację *Krauncza* w kształcie kruka. Dwaj nieporównywalni wojownicy stali na czele swych armii—Karna i Ardżuna—obaj rozgniewani i płonący żądzą zabicia się nawzajem.

Wrogie armie ruszyły przeciw sobie z impetem rozpoczynając na polach Kurukszetry jedenasty dzień bitwy.

Początkowo armie Pandawów nie były w stanie złamać szeregów Kaurawów ochraniających przez Dronę. Podobnie wojska Kaurawów nie były w stanie wdrzeć się w zwarte szeregi Pandawów chronione przez Ardżunę. Walczące ze sobą oddziały zdawały się stać w miejscu jak szumiąca od wiatru dżungla w czasie ciszy nocnej. W końcu Drona przypominający słońce swym splendorem, pędząc na swym złotym rydwanie i wystrzeliwując swe strzały we wszystkich kierunkach złamał szeregi Pandawów. Jego strzały były jak ostre promienie słońca, a on sam zdawał się mnożyć w niezliczonej liczbie kopii. Mimo obecności Dhrisztadjumny dziesiątkował swymi ostrzami wojska Pandawów i nikt nawet nie śmiał spojrzeć w jego kierunku.

Przeciw Dronie na czele swych dywizji ruszył Judhiszthira, podczas gdy oddziały Kaurawów ruszyły Dronie na pomoc. Rozgorzała zaciepła walka między poszczególnymi wojownikami. Śakuni ruszył przeciw Sahadewie łamiąc swymi strzałami jego proporzec i raniąc jego woźnicę. Sahadewa w odpowiedzi uderzył go swymi sześćdziesięcioma ostrzami, obciął jego proporzec, złamał mu łuk i zranił woźnicę. Śakuni chwytając w dłoń swą maczugę zeskoczył ze swego rydwanu na ziemię i uderzeniem swej maczugi zabił jego woźnicę. Sahadewa uchwycił również swą maczugę i zeskoczywszy ze swego rydwanu ruszył na wroga.

W tym samym czasie Drona walczył z królem Drupadą, a Bhima z twoim synem Wiwinsati, który odpowiadając na strzały Bhimy zabił jego konie, uciął jego proporzec i złamał jego łuk wywołując tym aplauz żołnierzy Kaurawów. Gdy rozgniewany Bhima zabił swą maczugą jego konie, Wiwinsati uchwyciwszy swą tarczę i miecz zeskoczył z rydwanu i ruszył przeciw Bhimie z wściekłością rozjuszonego słonia.

Król Madrasu Śalja śmiejąc się i jakby dla żartu uderzył swego siostrzeńca Nakulę licznymi strzałami wywołując tym jego gniew. Nakula wypuszczając ze swego łuku celne ostrza zabił konie i

woźnicę Śalji, złamał mu baldachim, obciął jego proporzec, po czym zadął tryumfalnie w swą konchę.

Satjaki atakując Kritawarmana przeszył go siedemdziesięcioma strzałami, na co Kritawarman odpowiedział równie gęstym deszczem swych strzał, lecz on przyjął je jak góra i pod ich uderzeniami nawet nie drgnął. W tym samym czasie syn Bhimy rakszasa Ghatotkaka walczył z rakszasa Alambuszą. Używając swej magii obaj zwodzili się setkami iluzji.

Tymczasem król Paurawa ruszył na czele swych oddziałów przeciw Abhimanju zasypując go gradem swych strzał. Abhimanju w rewanżu obciął swymi strzałami jego baldachim, połamał mu łuk i uderzył go siedmioma ostrzami, a jego woźnicę pięcioma. Wyjął następnie ze swego kołczanu strzałę zdolną do pozbawienia życia, lecz zanim zdołał ją wypuścić ze swego łuku, Paurawa połamał jego łuk i strzałę swoimi celnymi ostrzami. Rozgniewany tym Abhimanju uchwycił tarczę ozdobioną księżycami i miecz i wywijając nimi wściekle zeskoczył ze swego rydwanu i ruszył bez strachu w kierunku rydwanu Paurawy. Z głośnym wrzaskiem wskoczył na jego rydwan, potężnym kopnięciem powalił na ziemię jego woźnicę, obciął jego proporzec i uchwyciwszy go za włosy podniósł go w górę tak jak ptak Garuda unosi węża wyławiając go z głębin wodnych.

Król Dżajadratha widząc jak Paurawa ze zmierzwionymi włosami zwisa bezradnie z jego dłoni wyglądając jak pozbawiony zmysłów wół złapany przez lwa, nie mógł tego znieść. Uchwycił swój miecz i tarczę ozdobioną pawiem i wieloma małymi dzwoneczkami i zeskoczył z głośnym rykiem ze swego rydwanu. Na ten widok Abhimanju wypuścił ze swej dłoni włosy Paurawy i z szybkością sokoła zeskoczył z jego rydwanu na ziemię. Zasłaniając się tarczą i wymachując mieczem niszczył rzucane w niego lance i włócznie. Zbliżał się do Dżajadrathy krokiem tygrysa, który atakuje słonia. Obaj skoczyli na siebie krzyżując swe miecze. Trudno było dostrzec między nimi jakąś różnicę, gdy z równą wprawą odpierali swe uderzenia nieprzerwanie się atakując. W końcu Dżajadratha złamał swój miecz uderzając nim w tarczę Abhimanju i wycofał się z walki wsiadając do swego rydwanu. Abhimanju zmusiwszy wroga do ucieczki powrócił również na swój rydwan torując sobie drogę wśród atakujących go ze wszystkich stron żołnierzy Kaurawów swym mieczem.

Abhimanju po pokonaniu Dżajadrathy zaczął spalać swymi strzałami oddziały Kaurawów tak jak południowe słońce spala ziemię. Śalja rzucił w jego kierunku żelazną ognistą włócznią wybijaną złotem. Abhimanju uchwycił ją w locie jak Garuda

chwyta wyskakującego w górę węża, wywołując tym aplauz wśród żołnierzy Pandawów, i z całą mocą swych ramion wyrzucił ją z powrotem w kierunku Śalji zabijając jego woźnicę. Żołnierze Kaurawów nie mogąc znieść tych okrzyków podziwu, które towarzyszyły heroicznym wyczynom syna Ardżuny, otoczyli go ze wszystkich stron pokrywając go potokami swych strzał tak jak chmury pokrywają deszczem górę.

Śalja nie dając za wygraną zeskoczył ze swego rydwanu i ze swą żelazną maczugę w dłoni ruszył przeciw Abhimanju, który uchwyciwszy swą maczugę o sile pioruna wyszedł mu naprzeciw zachęcając go swoimi słowami, aby się zbliżył, lecz Bhima go zatrzymał i sam ruszył przeciw Śalji ze swoją maczugą w dłoni. Śalja ruszył mu naprzeciw. Setki żołnierzy widząc tych dwóch potężnych herosów przygotowujących się do walki krzyczało w zachwycie 'brawo, brawo', biło w bębny i dęło w konchy. Któż inny oprócz Bhimy śmiałby ryzykować uderzenie maczugi Śalji i któż inny oprócz Śalji śmiałby ryzykować uderzenie maczugi Bhimy? Ich ogromne maczugi, którymi kręcili w swych dłoniach, wyglądały jak błyski błyskawic. Wrzeszcząc straszliwie zbliżali się do siebie zataczając koła jak przygotowujące się do walki dzikie zwierzęta. Gdy wreszcie stanęli naprzeciw siebie ze swymi maczugami lekko wygiętymi wyglądali jak dwa gotowe do walki byki. Ich siły były równe i gdy starli się ze sobą żaden z nich nie mógł osiągnąć przewagi. Pod uderzeniem maczugi Bhimy z maczugi Śalji sypały się iskry. Podobnie pod uderzeniem maczugi Śalji iskry sypały się z maczugi Bhimy. Atakowali się nawzajem swymi maczugami jak walczące ze sobą tygrysy atakują się swymi pazurami a słonie kłami. Z ciałami pokrytymi krwią od zadawanych sobie nawzajem ran wyglądali jak dwa drzewa Kinsuka pokryte krwistoczerwonym kwieciem. Dźwięk uderzeń ich maczug odbijał się głośnym echem.

Bhima uderzony maczugą Śalji z prawej i lewej strony nawet nie drgnął będąc jak wzgórze uderzone przez piorun, podobnie nie drgnął Śalja uderzany maczugą Bhimy. W końcu pod wpływem swych wzajemnych potężnych uderzeń obaj upadli w tym samym momencie na ziemię jak dwa maszty wznoszone podczas festiwalu poświęconego Indrze. Na ten widok Kritawarman szybko zbliżył się do Śalji, który leżał na ziemi utraciwszy zmysły, wciągnął go na swój rydwan i szybko wywiózł poza zasięg strzał. Heroiczny Bhima w mgnieniu oka powstał z ziemi i stał ze swą maczugą w dłoni chwiejąc się na nogach.

Widok króla Madrasu wywożonego z pola bitewnego przeraził Kaurawów i ich porażone strachem armie zaczęły uciekać we

wszystkich kierunkach jak chmury rozpraszane przez wiatr. Uradowani tym widokiem żołnierze Pandawów dęli radośnie w swe konchy i bili w bębny”.

## **6. Drona próbuje zrealizować swą obietnicę i schwytać Judhiszthirę**

Sandżaja kontynuował: „O królu, syn Karny Wriszasena widząc, że wojska Kaurawów załamują się pod naporem wroga, ruszył im z pomocą raniąc tysiącami swych strzał ludzi, konie i słonie wroga. Pandawowie widząc spustoszenie, jakie czynił w ich oddziałach, otoczyli go ze wszystkich stron. Syn Nakuli uderzył go swymi dziesięcioma ostrymi strzałami, lecz on nawet nie drgnął i w rewanżu zniszczył łuk syna Nakuli i obciął powiewający na jego rydwanie proporzec.

Pozostali synowie Draupadi ruszyli w obronie swego brata zalewając Wriszasenę potokami swych strzał. Przeciw nim ruszyli z kolei wojownicy na rydwanach prowadzeni przez syna Drony Aśwatthamana zasypując ich gradem swych strzał. Przeciw nim w obronie swych synów ruszyli Pandawowie. Wywiązała się ponownie zaciekła bitwa przypominająca walkę bogów z asurami.

Wkrótce pod naporem Pandawów armia Kaurawów zaczęła ponownie uciekać. Drona próbował ją zatrzymać nawołując do powrotu. Sam unosząc się gniewem skierował swe kare konie ku miejscu, gdzie stał Judhiszthira, który powitał go deszczem ostrych strzał z lotkami z piór ptaka Kanki. Nieustraszony Drona w rewanżu swą celną strzałą złamał jego łuk.

Książę Pańcalów Kumara chroniący kół rydwanu Judhiszthiry ruszył naprzeciw napierającemu Dronie zatrzymując go swymi strzałami tak jak kontynent zatrzymuje ocean wywołując tym głośny aplauz. Z głośnym wrzaskiem uderzył Dronę swą strzałą w pierś i następnie zasypał go tysiącem strzał. Rozgniewany tym Drona nałożył na swój łuk śmiertcionośną strzałę i zabił heroicznego obrońcę Judhiszthiry. Usunąwszy przeszkodę zaczął z impetem wdzierać się w szeregi Pandawów wystrzeliwując swe strzały we wszystkich kierunkach. Uderzał po kolei wszystkich znakomitych wojowników Pandawów. Sikhandina uderzył dwunastoma strzałami, Nakulę pięcioma, Sahadewę dziesięcioma, a Judhiszthirę dwunastoma. Każdego z pięciu synów Draupadi uderzył trzema strzałami, Satjaki pięcioma, a Wiratę dziesięcioma.

Przeciw Dronie ruszył odważnie książę Pańcalów Jugandhara. Rozgniewany tym Drona zabił go swą strzałą o szerokim ostrzu. W obronie Judhiszthiry ruszyli wówczas królowie Wirata i Drupada,

książęta Kaikejów, Satjaki i dwaj książęta Pańcalów, Wjaghradatta i Singhasena, otaczając Dronę ze wszystkich stron i zalewając go deszczem strzał. Wjaghradatta uderzył go pięćdziesięcioma ostrymi strzałami wywołując tym aplauz wśród żołnierzy. Również Singhasena trafił go swymi celnymi strzałami. Doprowadzony tym do wściekłości Drona spojrział na nich dzikim wzrokiem i ruszył przeciw nim uderzając palcami o cięciwę swego łuku, i nałożywszy nań strzały o szerokich ostrzach uciął im ozdobione złotymi kolczykami głowy. Zalewając wszystkich dookoła potokami swych strzał stanął przed Judhiszthirą nieugięty jak sama śmierć. Przerazani tym królowie walczący po stronie Pandawów zaczęli już ogłaszać Judhiszthiry śmierć, a wojownicy po stronie twych synów wołali radośnie: 'Dziś Durjodhana odniósł zwycięstwo! Drona schwytał Króla Prawa i przyprowadzi go przed jego oblicze!'

Ardżuna słysząc te okrzyki ruszył na pomoc Judhiszthirze wypełniając całą przestrzeń dźwiękiem kół swego rydwanu i dziesiątkując wroga nieprzerwanymi strumieniami swych strzał. Za jego śladem płynęła rzeka krwi. Swymi ostrzami przykrył niebo, ziemię i cztery kierunki, które stały się nie do rozróżnienia. Wszystko zakryte płaszczem jego strzał schowało się w ciemnościach i słońce zaszło zakryte chmurami kurzu. Nie można już było rozróżnić wroga od przyjaciela. Durjodhana i Drona widząc zapadający zmierzch zaczęli się wycofywać do swych obozów. Wojska Pandawów również wycofały się do swych obozów wychwalając Ardżunę tak jak prorocy wychwalają słońce. Ardżuna i Kryszna również udali się do swego namiotu i jadąc razem na jednym rydwanie ozdobionym srebrem, złotem i drogimi kamieniami swym wyglądem przypominali księżyc na obsypanym gwiazdami niebie”.

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,  
Drona Parva, Dronabhisheka Parva, Section I-XVI.

## Opowieść 78

### *Trigartowie odciągają Ardżunę od Judhiszthiry wyzywając go do walki*

1. Trigartowie chcą odciągnąć Ardżunę od Judhiszthiry, aby Drona mógł go schwytać; 2. Ardżuna podejmuje wyzwanie Trigartów, bo tego nakazuje kodeks wojownika i oddala się od Judhiszthiry; 3. Drona sieje spustoszenie w armii Pandawów, lecz nie udaje mu się schwytać Judhiszthiry; 4. Bhima rusza do ataku przeciw Dronie i walczy z Bhagadattą i jego słoniem; 5. Ardżuna rusza do walki z Bhagadattą pokonując najpierw wyzywających go do walki Samsaptaków; 6. Śmierć króla Bhagadatty; 7. Ardżuna kontynuuje walkę siejąc spustoszenie wśród Kaurawów; 8. Śmierć króla Nili; 9. Śmierć braci Karny.

*Drona zawstydzony, że nie zrealizował swej obietnicy, rzekł do Durjodhany: „O królu, mówiłem ci, że nikt nie potrafi wziąć Judhiszthiry do niewoli, jeżeli Ardżuna jest w pobliżu, aby go bronić. Niech ktoś wyzywając Ardżunę do walki odciągnie go w odległe miejsce, tak że nie będzie mógł przybyć mu z pomocą. Wówczas przedrę się przez szeregi Pandawów i go pochwycę”.*

*Król Trigartów Suśarman rzekł: „O królu, Ardżuna bez przerwy upokarza mnie i moich braci. Ciągłe nas pokonuje, choć zadajemy mu rany. Nie potrafię w nocy spać myśląc o tej hańbie! Pozwól nam uczynić to, co sugeruje Drona. Wzywając go do walki zaciągniemy go w odległe miejsce i tam albo go zabijemy, albo sami zginiemy!”*

*(Mahābharāta, Drona Parva, Section XVII)*

#### **1. Trigartowie chcą odciągnąć Ardżunę od Judhiszthiry, aby Drona mógł go schwytać**

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po zapadnięciu zmroku i wycofaniu się armii Pandawów i Kaurawów do swych obozów bramin Drona zawstydzony, że nie zrealizował swej obietnicy, rzekł do Durjodhany: ‘O królu, mówiłem ci, że nikt nie potrafi wziąć Judhiszthiry do niewoli, jeżeli Ardżuna jest w pobliżu, aby go bronić. Niech ktoś wyzywając Ardżunę do walki odciągnie go w odległe miejsce, tak że nie będzie mógł przybyć mu z pomocą. Wówczas przedrę się przez szeregi Pandawów i go pochwycę’.

Król Trigartów Suśarman rzekł: ‘O królu, Ardżuna bez przerwy upokarza mnie i moich braci. Ciągłe nas pokonuje, choć zadajemy mu rany. Nie potrafię w nocy spać myśląc o tej hańbie! Pozwól nam uczynić to, co sugeruje Drona. Wzywając go do walki

zaciągniemy go w odległe miejsce i tam albo go zabijemy, albo sami zginiemy!’

Pięciu braci króla Trigartów—Satjaratha, Satjawarman, Satjawrata, Satjeszu, Satjakarman—z których każdy prowadził za sobą dziesięcioletnią dywizję złożoną z żołnierzy gotowych do walki na śmierć i życie zwanych Samsaptakami, poparli jego słowa swymi przysięgami. Każdy z nich rozpalil święty ogień, ubrał swą zbroję i po opasaniu się zdjętą z łuku cięciwą i sznurem zrobionym z trawy kuśa obmył się w oczyszczonym tłuszczu obdarowując równocześnie braminów wykonujących rytuały ofiarne. Każdy z nich nie miał już więcej zadań do wykonania na tym świecie i w pełni zasłużył sobie na błogosławione rejony nieba przeznaczone dla herosów zdecydowanych na to, by zwyciężyć lub zginąć na polu bitewnym. W obecności świętego ognia każdy z nich przysięgł, że albo zabije Ardżunę, albo sam zginie.

## **2. Ardżuna podejmuje wyzwanie Trigartów, bo tego nakazuje kodeks wojownika i oddala się od Judhiszthiry**

Trigartowie chcąc zrealizować swe przysięgi wyzwali Ardżunę do walki odciągając go na południe pola bitewnego, podczas gdy Judhiszthira walczył w jego krańcu północnym. Ardżuna widząc ich upór rzekł do Judhiszthiry: ‘O królu, nie mogę nie podjąć rzucanego mi wyzwania, gdyż tego zakazuje kodeks wojownika. Daj mi więc swe pozwolenie na walkę z królem Suśarmanem i jego braćmi. Pozwól mi zabić zarówno ich samych jak i podążające za nimi oddziały Samsaptaków!’

Judhiszthira rzekł: ‘O bracie, walcz z Trigartami. Pamiętaj jednak o zamiarach Drony i o tym, jakiego podjął się on zadania. Działaj tak, aby uniemożliwić mu jego realizację’.

Ardżuna rzekł: ‘O królu, niech dziś ochrania cię Satjadżit. Ten wielki wojownik nie dopuści do tego, aby Drona wziął cię do niewoli. Gdyby jednak został on zabity, nie pozostawaj ani chwili dłużej na polu bitewnym, choćby nawet ochraniały cię wszystkie nasze armie’.

Judhiszthira uściskał serdecznie swego brata błogosławiąc go.

Kaurawowie widząc, że Ardżuna oddala się od miejsca, gdzie stał Judhiszthira, nie posiadali się z radości i ruszyli wściekle do ataku przeciw Judhiszthirze.

Tymczasem zdecydowani na śmierć i życie Samsaptakowie uformowali swe oddziały w formację w kształcie pół-księżyca i na widok zbliżającego się do nich Ardżuny wrzasnęli jednym wielkim głosem wypełniając nim całą przestrzeń. Ardżuna widząc ich

radosne podniecenie rzekł do Kryszny z lekkim uśmiechem: ‘O Kryszna, spójrz na braci Trigartów i ich żołnierzy. Radują się, choć powinni płakać. Już niedługo zaprowadzę ich wszystkich przy pomocy moich strzał do tego wiecznego miejsca, gdzie żaden tchórz nie ma dostępu’.

Ardżuna gotowy do walki zadał w swą konchę i od jej potężnego dźwięku wszystko co żywe stanęło bez ruchu jak sparaliżowane. Trigartowie odzyskali szybko swe utracone zmysły i zalali Ardżunę potokami strzał, które on połamał swymi pięćdziesięcioma strzałami. Każdy z braci Trigartów uderzył go wówczas dziesięcioma strzałami, a on w rewanżu uderzył każdego z nich trzema. Płonąc gniewem ponownie zalali go niezliczoną ilością strzał, które opadły na jego rydwan jak rój pszczoł na pokryte kwieciami drzewo. Trzydzieści ostrzy twardych jak diament ze złotymi lotkami przebiło jego diadem. W swym diademie ozdobionym strzałami wyglądał jak otoczone promieniami wschodzące słońce. Swą strzałą o szerokim ostrzu zdarł z dłoni Sawahu skórzany ochraniacz. Innymi strzałami złamał łuk Sudhanwana i zabił jego ogiery, po czym jedną celną strzałą uciął mu głowę ozdobioną turbanem. Śmierć tego nieustraszonego wojownika przeraziła żołnierzy Trigartów, którzy zaczęli uciekać kierując się ku miejscu, gdzie na czele swej armii stał Durjodhana. Rozgniewany Ardżuna ścigał ich setkami swych strzał, podczas gdy król Trigartów, chcąc ich zatrzymać, wołał za nimi: ‘Zatrzymajcie się! Nie ośmieszajcie się swym tchórzostwem w oczach całego świata!’ Samsaptakowie otrząsnęli z siebie swój strach i z głośnymi bojowymi okrzykami, dmąc w swe konchy powrócili na pole bitewne gotowi do walki z samą śmiercią.

Ardżuna widząc ich powrót rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, przygotuj się do zaciętej walki. Ci żołnierze nie zaprzestaną ataku. To prawdziwi Samsaptakowie, którzy ślubowali, że w walce ze mną albo zwyciężą, albo zginą. Niech więc poczują straszliwą potęgę mych ramion i mego łuku Gandiwy. Zabiję ich wszystkich będąc jak Rudra, który zabija wszystkie żywe istoty na koniec Eonu’.

Kryszna zadowolony z jego słów pognął konie we wskazanym przez niego kierunku. Ich zaprzężony w gniade ogiery rydwan zataczając koła i poruszając się zręcznie w różnych kierunkach wyglądał jak niebiański pojazd na firmamencie.

Tymczasem walcząca po stronie Trigartów armia pastuchów Narajanów, którą Kryszna oddał niegdyś pod komendę Durjodhanie, uzbrojona w różne rodzaje broni otoczyła Ardżunę ze wszystkich stron zalewając go potokami strzał. Ich strzały pokryły całkowicie

jego rydwan czyniąc go niewidocznym. Ardżuna ze zdwojoną przez swój gniew energią i zmarszczonymi brwiami zadał w swą konchę Dewadatę i wystrzelił pocisk zwany *Twasztra* zdolny do zabicia za jednym uderzeniem dużej ilości wroga. Dzięki temu pociskowi Ardżuna i Kryszna zaczęli powielać się w tysiącach kopii i żołnierze wrogiej armii tracąc orientację zaczęli zabijać się nawzajem widząc w sobie nawzajem Ardżunę, a w swych łukach Gandiwę. Pozbawieni rozumu i pokryci krwią wysyłali się nawzajem do królestwa boga śmierci Jamy.

Ardżuna z dzikim śmiechem dziesiątkował swymi strzałami pozostałe oddziały Trigartów, które jednak nie dając za wygraną ponownie zasypały jego rydwan gradem strzał, czyniąc go niewidocznym. Widząc, że ich strzały dosięgają celu, krzyczeli radośnie, dęli w konchy i bili w bębny. Kryszna osłabiony i pokryty potem rzekł do Ardżuny: ‘O Ardżuna, gdzie jesteś? Czy ciągle żyjesz? Nie mogę cię nigdzie dostrzec!’ Ardżuna słysząc te słowa Kryszny wypuścił ze swego łuku pocisk *Wajawja*, który natychmiast rozproszył zalewającą ich ulewę strzał. Bóg wiatru Waju, od którego pochodziła ta broń rozproszył tłumy Samsaptaków, jakby byli górą suchych liści opadłych z drzew. Ardżuna ścigał ich tysiącami swych strzał obcinając im głowy i siejąc wśród nich spustoszenie. Pole bitewne swym wyglądem coraz bardziej przypominało królestwo boga śmierci Jamy”.

### **3. Drona sieje spustoszenie w armii Pandawów, lecz nie udaje mu się schwytać Judhiszthiry**

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy Ardżuna walczył z Trigartami w południowej stronie pola bitewnego, Drona na czele licznych oddziałów ruszył w kierunku północnym, gdzie stał Judhiszthira, z nadzieją schwytania go i oddania w ręce Durjodhany.

Judhiszthira widząc, że Drona uformował oddziały Kaurawów w formację *Garudy* rozkazał uformować swe wojska w półkole. Rzekł do swego naczelnego wodza: ‘O Dhrisztadjumna, uczyn wszystko, co w twej mocy, aby uniemożliwić temu braminowi wzięcie mnie do niewoli’.

Dhrisztadjumna odpowiedział: ‘O królu, dopóki żyję, nie masz powodu do niepokoju. Drona nie potrafi pokonać mnie w walce’.

Wojska Kaurawów starły się ponownie z wojskami Pandawów. Dhrisztadjumna ruszył z impetem przeciw Dronie. Twój syn Durmukha zalewając Dhrisztadjumnę potokami swych strzał ruszył Dronie na pomoc. Nieustraszony Dhrisztadjumna

odpowiedział deszczem strzał kierując je zarówno przeciw niemu jak i Dronie. Bohaterski Durmukha nie dając za wygraną dalej zasypywał Dhristadjumnę gradem swych strzał, podczas gdy Drona dziesiątkował swymi strzałami oddziały Judhiszthiry.

Honorowa i zgodna z regułami walka szybko załamała się i przekształciła w chaotyczną bitwę wszystkich z wszystkimi. Wszystkich opanował gniew i nikt już nie miał dla nikogo litości.

Drona przedarł się przez oddziały Pandawów w pobliże Judhiszthiry i zasypując go swymi strzałami wywołał tym wśród nich okrzyki przerażenia. W obronie Judhiszthiry ruszył księżę Pańcalów Satjadżit i swymi pięcioma śmiertcionośnymi jak jad węża strzałami pozbawił zmysłów jego woźnicę. Innymi strzałami uderzył jego ogiery i przeszył samego Dronę. Podniecony walką i gniewem, zataczając koła swym rydwanem zbliżył się jeszcze bardziej do rydwanu Drony i obciął zdołający go porporzec. Drona w rewanżu swą celną strzałą złamał jego łuk i przeszył go dziesięcioma ostrzami. Satjadżit uchwycił szybko nowy łuk i uderzył Dronę trzydziestoma strzałami z lotkami z piór ptaka Kanki, czym wywołał głośny aplauz wśród żołnierzy Pandawów.

Do walki z Droną dołączył Wrika uderzając go w pierś swymi sześćdziesięcioma strzałami. Drona pokryty gęsto strzałami swych wrogów otworzył szeroko oczy, aby nabrać w ten sposób energii. Z odrodzonymi siłami swymi celnymi strzałami połamał łuki Satjadżita i Wriki i nie zaprzestając ataku zabił Wrikę, jego woźnicę i jego ogiery. Rozgniewany tym Satjadżit uchwycił nowy, jeszcze mocniejszy łuk i swymi strzałami przeszył ponownie Dronę, jego woźnicę i jego ogiery. Drona nie mogąc tego dłużej znieść i nastawiwszy się na śmierć swego wroga zalewał go nieprzerwanym strumieniem strzał. Jednakże Satjadżit nie dając za wygraną ciągle chwycił za nowy łuk, odpowiadając swymi strzałami na jego strzały. Doprowadzony tym do wściekłości Drona nałożył na cięciwę swego łuku strzałę z głowicą w kształcie półksiężyca i obciął mu głowę.

Judhiszthira widząc śmierć Satjadżita i mając na uwadze pouczenia Ardżuny, choć wspierany przez liczne oddziały Pańcalów, Kekajów, Matsjów, Cedów i Kosalów, pognał swe konie, aby wycofać się z bezpośredniego pola walki. Drona rzucił się za nim w pogoń spalając swymi strzałami jego oddziały tak jak ogień spala stos wysuszonego drewna.

Do walki z Droną ruszył młodszy brat króla Matsjów Śatanika. Z dzikim wrzaskiem uderzył go, jego konie i woźnicę sześcioma ostrzami specjalnie wygładzonymi ręką kowala i jasnymi jak promienie słońca. I nie zaprzestając wypuszczania strzał ze swego

łuku pokrył go nimi jak gęstym płaszczem. Rozgniewany tym Drona nałożył na swój łuk strzałę ostrą jak brzytwa i obciął mu nią głowę ozdobioną złotymi kolczykami. Przerażeni jego śmiercią Matsjowie zaczęli uciekać. Pod naporem strzał Drony zaczęli również uciekać Pańcalowie, Cedowie, Kekajowie i Kosalowie. Błysk jego łuku i brzęk uwalnianej cięciwy zdawał się dochodzić z wszystkich stron. Ten nieustraszony, prawy, prawdomówny, posiadający wiedzę i samo-kontrolę bramin siał w oddziałach Pandawów spustoszenie rozlewając za sobą rzekę krwi unoszącą zabitych wprost do królestwa boga śmierci Jamy. Był jak wielbiony przez bogów i demonów asurów Wisznu czyniący pogrom wśród dajtjów.

Judhiszthira widząc zniszczenie, jakie Drona uczynił w oddziałach jego sprzymierzeńców, ruszył przeciw niemu na czele swej armii otaczając go ze wszystkich stron. Armie Kaurawów ruszyły natychmiast Dronie na pomoc. Żołnierze Pandawów uderzali Dronę gradem strzał, lecz on nieustraszony wdzierał się wytrwale w ich szeregi rewanżując się swymi celnymi strzałami i zabijając wielu. W końcu pod naporem wściekłych strzał Drony i wspierających go Kaurawów Judhiszthira ze swą armią musiał się wycofać”.

#### **4. Bhima rusza do ataku przeciw Dronie i walczy z Bhagadattą i jego słoniem**

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, twa opowieść o heroicznym wyczynie Drony raduje moje serce. Czy po tym, jak zmusił on do ucieczki Pandawów i Pańcalów, znalazł się wśród nich jeszcze ktoś, kto odważył się zaatakować go ponownie?”

Sandżaja rzekł: „O królu, twój syn Durjodhana zadowolony z uczynków Drony rzekł do Karny: ‘O Karna, spójrz na armię naszego wroga, która ucieka przed strzałami Drony jak przerażone stado jeleni przed lwem. Nie odważą się dziś powrócić na pole bitewne i stawić mu ponownie czoła. Powala on ich na ziemię jak huragan potężne drzewa. Rozproszeni przez jego strzały rozbiegają się bezradnie we wszystkich kierunkach. Są jak bezwładny stos drewna lub jak stado słoni w czasie pożogi. Jakże ogromną radość sprawia mi widok Bhimy opuszczonego przez swych żołnierzy i otoczonego z wszystkich stron przez moich! Zwycięstwo należy do Drony i jeszcze dziś ten potężny syn Pandu straci swe życie!’

Karna rzekł: ‘O królu, wojownik taki jak Bhima nie porzuci pola bitewnego nawet za cenę swego życia i nie będzie spokojnie znosił tryumfujących okrzyków wroga. Nie możemy uznać jeszcze

Pandawów za pokonanych. Odważni i wprawni w używaniu broni są zdolni do stawiania nam dalej oporu. Nie powinniśmy liczyć na to, że zaprzestaną walki, zanim zrealizują wszystkie te przysięgi, które poczynili wówczas, gdy próbowaliśmy ich spalić i gdy pokonaliśmy ich dzięki grze w kości. Spójrz na Bhimę, jak sam jeden dziesiątkuje nasze oddziały. Z całą pewnością jeszcze dziś zabije wielu. Za jego przykładem do walki ruszył ponownie Satjaki, a za nim cała armia Pandawów i Pańcalów. Wszyscy ci wojownicy o wielkiej odwadze skupili się wokół Bhimy jak chmury wokół słońca i ruszyli razem przeciw Dronie. Potrafią mu się przeciwstawić i mogą go zabić tak jak stado wilków potrafi zabić słonia’.

Durjodhana widząc, że armie Pandawów zorganizowały się ponownie i ruszyły do ataku przeciw Dronie, sam pospieszył mu z pomocą prowadząc za sobą swych braci i swą potężną armię. Walka rozgorzała na nowo.

Durjodhana ze swą dywizję jeźdźców na słońiach ruszył do ataku przeciw Bhimie, który wyruszył mu naprzeciw. Pod naporem strzał Bhimy potężne jak góry słonie broczące krwią rzuciły się do ucieczki. Bhima przeganiał je tak jak wiatr przegania burzowe chmury. Durjodhana doprowadzony tym do wściekłości przeszył go swymi strzałami. Równie wściekły Bhima odpowiedział swymi celnymi ostrzami. Durjodhana, choć z ciałem pokrytym licznymi strzałami, śmiejąc się dziko zalał go ponownie deszczem swych ostrzy o sile słonecznych promieni. Bhima w rewanżu złamał jego łuk i obciął powiewający na jego rydwanie proporzec ozdobiony drogimi kamieniami i wizerunkiem słonia.

Na pomoc Durjodhanie ruszył król Angów na swym słońiu prowadząc za sobą swą dywizję. Bhima przeszył zbliżającego się słonia długą strzałą, która po przebiciu go utkwiała w ziemi i słoń padł na ziemię jak góra od uderzenia pioruna. Razem z nim upadł król Angów, któremu Bhima obciął głowę swą strzałą o szerokim ostrzu, zanim zdołał dosięgnąć ziemi. Dywizja jeźdźców na słońiach widząc śmierć swego króla rzuciła się do ucieczki tratując po drodze własną piechotę.

Do walki z Bhimą ruszył wówczas król Bhagadatta na swym słynnym słońiu Supratika. Słoń zbliżył się do jego rydwanu i stając na dwóch nogach z trąbą wzniesioną do góry jej jednym uderzeniem rozbił rydwan na drobny proch. Bhima, który zdobył wiedzę zwaną *Andżalikabedha*, zamiast uciekać, schował się pod cielskim słońiem grzmocąc go swymi pięściami w brzuch. Słoń, który chciał go dosięgnąć swą trąbą i zabić, zaczął się kręcić w kółko jak koło garncarskie. Gdy się tym zmęczył, Bhima, który

miał siłę dziesięciu tysięcy słoni, wyszedł spod jego brzucha i stanął przed nim. Słoń uchwycił go swą trąbą, lecz Bhima uwolnił się szybko z jego uścisku i schował się ponownie pod jego brzuchem, aby czekać tam na przybycie swej własnej dywizji. Gdy ukryty na brzuchu słonia zniknął z widoku walczących, z wszystkich stron zaczęły dochodzić okrzyki: 'Bhima został zabity przez słonia!' Jednakże gdy nadszedł odpowiedni moment Bhima wyszedł spod brzucha słonia i zaczął z wielką szybkością uciekać.

Tymczasem Judhiszthira wspierany przez żołnierzy Pańcalów myśląc, że Bhima został zabity, otoczył króla Bhagadattę na jego słoniu ze wszystkich stron zasypując go tysiącami strzał. Bhagadatta niszczył je przy pomocy żelaznego haku tratując równocześnie żołnierzy wroga przy pomocy swego słonia. Do walki z nim na swym szybkim słoniu ruszył król Dasarnów uderzając słonia Bhagadatty w bok. Między dwoma słoniami wywiązała się zacięta walka. Supratika kręcąc się wkoło i atakując wściekle swego przeciwnika przebił mu w końcu bok swymi kłami kładąc go trupem. Bhagadatta z kolei swymi sześcioma lancami pozbawił życia jego jeźdźca.

Judhiszthira wspierany przez licznych wojowników otoczył Bhagadattę zwartym pierścieniem zalewając go nieprzerwanym potokiem strzał, lecz on siedział na swym słoniu nieporuszony wyglądając jak góra otoczona przez gęsty las. Skierował swego słonia przeciw Satjaki i rozwścieczona bestia w jednym mgnieniu oka połamała jego rydwan. Sam Satjaki zdołał jednak uratować się ucieczką. Podobnie jego woźnica, który pozostawiając konie ich własnemu losowi podążył za Satjaki.

Tymczasem słoń Bhagadatty razem ze swym jeźdźcem zdołał wydostać się z otaczającego go pierścienia rydwanów zabijając po drodze wielu królów. Biegając z rykiem w różnych kierunkach zdawał się mnożyć w swych licznych kopiach. Jego jeździec Bhagadatta zabijający swymi strzałami setki żołnierzy Pandawów wyglądał jak sam Indra jadący na swym słoniu Airawacie i porażający swymi strzałami danawów.

Bhima widząc, że Pańcalowie i Pandawowie w przerażeniu uciekają, ruszył ponownie przeciw Bhagadacie i jego słoniowi, który tymczasem nabrał wody w trąbę i opluwając nią zbliżające się ku niemu konie przestraszył je i przerażone konie poniosły rydwan Bhimy w odległe miejsce.

Do walki z Bhagadattą ruszył na swym rydwanie odważny Rucziparwan zasypując go swymi strzałami. Bhagadatta w rewanżu swą prostą strzałą wysłał go do królestwa boga śmierci Jamy. Widząc jego śmierć Pandawowie zarzucili Bhagadattę

gradem strzał, lecz on kierując zręcznie swym słoniem unikał ich nie zaprzestając siać spustoszenia w ich szeregach swymi ostrzami.

Abhimanju chcąc zabić tego rozszalałego słonia przeszył go swymi dwunastoma ostrzami, Jujutsu uderzył go dziesięcioma, a każdy z pięciu synów Draupadi przeszył go trzema. Gdy wściekle zwierzę poprzebijane licznymi strzałami i poganiane przez swego jeźdźca zaczęło tratować żołnierzy po swych obu stronach, oddziały Pandawów rzuciły się do ucieczki będąc jak ptaki atakowane przez sępy. Ten wielki słoń poganiany żelaznym hakiem był jak uskrzydłona góra z dawnych lat, a jadący na nim król Bhagadatta rozgromiał żołnierzy Pandawów tak jak niegdyś asura Wiroczana rozgromiał wojska niebian. Pole bitewne smagał porywisty wiatr i unoszące się w górę chmury kurzu pokryły ciemnością niebo, ludzi i zwierzęta. Walczącym wydawało się, że ten jeden przeraźliwy słoń rozmnożył się w wielu kopiach i wściekle tratuje całe pole”.

### **5. Ardżuna rusza do walki z Bhagadattą pokonując najpierw wyzywających go do walki Samsaptaków**

Sandżaja kontynuował: „O królu, posłuchaj teraz o heroicznym czynach Ardżuny.

Ardżuna widząc wznoszący się ku górze kurz i słysząc lamenty dochodzące z tego miejsca na polu bitewnym, gdzie Bhagadatta na swym słoniem tratował oddziały Pandawów, rzekł do Kryszny: ‘O Kryszna, z tego strasznego zgiełku wnoszę, że to król Bhagadatta przystąpił do ataku. Nie znam takiego jeźdźcy na słoniem, który mógłby mu w walce dorównać. Również jego słoń nie ma równego sobie rywala. Jest zręczny, nie poddaje się zmęczeniu i jest nie do pokonania przy pomocy żadnej broni. Potrafi znieść nawet dotyk ognia. Sam jeden zmiażdży na proch nasze oddziały. Nikt poza nami nie jest w stanie zatrzymać tej wścieklej bestii. Udajmy się więc czym prędzej tam, gdzie król Bhagadatta masakruje nasze oddziały. Jeszcze dziś wyślę do królestwa Indry tego aroganckiego króla, który swą wiarę w swe siły opiera na wierze w siłę swego słonia!’

Kryszna pokierował konie na północ spiesząc na pomoc Pandawom. W połowie drogi zatrzymały ich jednak oddziały powracających na pole bitewne Samsaptaków w liczbie czterestu tysięcy, złożonych z pastuchów Narajanów i Gopalów tworzących niegdyś armię Kryszny, wyzywając ich ponownie do walki. Ardżuna stając w obliczu konieczności wyboru między swym obowiązkiem obrony Judhiszthiry przed Bhagadattą i obowiązkiem

podjęcia rzuconego mu do walki wyzwania zastanawiał się przez chwilę na tym, co uczynić. W końcu zdecydował się zawrócić i podjąć walkę z Samsaptakami, choć wiedział, że tego właśnie chcieli Durjodhana i Karna mając nadzieję pokonania Pandawów.

Samsaptakowie zasypali Ardżunę z Kryszną tysiącami swych strzał czyniąc ich niewidocznymi. Kryszna zlał się potem i był bliski omdlenia. Ardżuna przywołał wówczas pocisk Brahmy i pozbawił nim życia nieomal wszystkich Samsaptaków. Od jego uderzenia upadało na ziemię tysiące odciętych ramion z dłońmi trzymającymi ciągle w swym śmiertelnym uścisku miecze, maczugi, strzały i łuki, tysiące obciętych proporców, tysiące wojowników i ich woźniców, tysiące słoni potężnych jak wzgórza i ich jeźdźców. Wrogie oddziały uderzone bronią rozgniewanego Ardżuny wyglądały jak niszczone przez pożar wysuszony słońcem las. Wszystkie żywe istoty patrzące na ten jego wyczyn wołały z zachwytem: 'Wspaniale, wspaniale'.

Kryszna rzekł do Ardżuny: 'O Ardżuna, sam jeden zabiłeś dzisiaj tysiące Samsaptaków walczących na śmierć i życie. Zaiste takiego wyczynu nie byłby w stanie dokonać nawet sam Indra, Jama, czy Kubera'. Ardżuna rzekł: 'O Kryszna, udajmy się czym prędzej na pomoc Judhiszthirze. Prowadź nasze ogiery tam, gdzie król Bhagadatta na swym słoniu tratuje naszych żołnierzy'.

## 6. Śmierć króla Bhagadatty

Sandżaja kontynuował: „O królu, Kryszna na prośbę Ardżuny pognął ich przykryte złotą zbroją szybkie jak myśl gniade ogiery w kierunku dywizji twych synów prowadzonych do walki przez bramina Dronę. Jednakże zanim zdołali tam dotrzeć, drogę przeciął im król Trigartów ze swymi braćmi wyzywając Ardżunę do walki. Ardżuna rzekł do Kryszny: 'O Kryszna, cóż mam czynić? Powinienem pospieszyć na pomoc naszej armii dziesiątkowanej przez Dronę, lecz Trigartowie wyzywają mnie ponownie do walki i nie powinienem ich wyzwania odrzucać'.

Kryszna bez słowa skierował ich rydwan przeciw Trigartom. Ardżuna napiął swój łuk i uderzył Suśarmana siedmioma strzałami, złamał mu łuk i obciął proporzec. Następnie sześcioma śmiertelnościami ostrzami pozbawił życia jego braci. Rozgniewany tym Suśarman rzucił w kierunku Ardżuny swą żelazną włócznią wyglądającą jak wąż, a w kierunku Kryszny swą lancą. Ardżuna połamał je przy pomocy swych celnych strzał i zasypując Suśarmana nieprzerwanym gradem strzał pozbawił go zmysłów.

Kryszna pognał wówczas konie w kierunku północnym, gdzie król Bhagadatta na swym słoniu tratował oddziały Pandawów. Ardżuna zalał wspierające Bhagadattę oddziały Kaurawów swymi strzałami tak jak Indra zalewa żyzne pola deszczem. Konsumując je tak jak ogień konsumuje wysuszoną trawę zbliżył się do Bhagadatty tak jak ptak Garuda zbliża się do węża zamierzając go zjeść. Dziesięć tysięcy nieustraszonych łuczników otoczyło go ze wszystkich stron, chcąc go zatrzymać, lecz on stratował ich swymi strzałami tak jak młody rozgniewany słoń tratuje łodygi lotosów.

Król Bhagadatta widząc pogrom czyniony przez Ardżunę i Krysznę ruszył ku nim na swym przeraźliwym słoniu zalewając ich deszczem strzał, lecz Ardżuna połamał je wszystkie swymi ostrzami, zanim zdołały do nich dotrzeć. Niezrażony tym Bhagadatta nie zaprzestawał zasypywania ich gradem strzał i poganiając hakiem swego słonia parł ku nim chcąc ich stratować. Jednakże Kryszna kierując zręcznie końmi i rydwanem uniknął uderzenia słonia, który nie mogąc zatrzymać się w swym rozpędzie minął ich odsłaniając swe tyły. Ardżuna z łatwością mógł wówczas zabić zarówno słonia jak i jeźdźca uderzając ich w plecy, lecz tego nie uczynił mimo swego gniewu pamiętając, że zabijanie kogoś, kto nie może się bronić jest niezgodne z regułami honorowej walki.

Wszystkie żywe istoty patrzyły z pełną podziwu zgrozą na walkę Ardżuny i Kryszny z królem Bhagadattą, który zasypywał ich gradem strzał z wysokości swego słonia, widząc ich już w uścisku śmierci. Bhagadatta uderzył Krysznę licznymi żelaznymi strzałami ze złotymi lotkami, które odbiły się od niego i zakopywały się w ziemi. Rozgniewany tym Ardżuna połamał jego łuk i zabił żołnierzy chroniących boków jego słonia. Bhagadatta rzucił wówczas w kierunku Ardżuny czternastoma ostrymi lancami błyszczącymi jak promienie słońca, lecz Ardżuna złamał każdą z nich na trzy kawałki i nie zaprzestając wypuszczania ze swego łuku potoku strzał zniszczył zbroję chroniącą jego słonia, która z brzękiem opadła na ziemię. Bhagadatta w odpowiedzi rzucił w Krysznę żelazną włócznię wybijaną złotem, którą Ardżuna złamał na dwoje i zalewając Bhagadattę nieprzerwanym strumieniem swych strzał obciął jego proporzec i chroniący go przed słońcem baldachim, po czym śmiejąc się dziko przebił go dziesięcioma ostrzami z lotkami z piór ptaka Kanki doprowadzając go tym do wściekłości. Bhagadatta głośno krzycząc rzucił w kierunku Ardżuny swą lancą, która otarła się o zdobiący jego głowę diadem. Ardżuna poprawił na głowie swój diadem i zawołał: 'O Bhagadatta, przyjrzyj się dobrze otaczającemu cię światu, bo widzisz go ostatni raz!', na co Bhagadatta odpowiedział potokiem strzał. Ardżuna w

rewanżu zniszczył jego łuk i kołczany i przeszył go siedem—dziesięcioma dwoma ostrzami.

Bhagadatta kipiąc gniewem i cierpiąc przenikliwy ból od otrzymanych ran koncentrując swe myśli wypowiedział święte *mantry* i dzięki nim przemienił swój hak do poganiania słonia w potężny pocisk *Waisznawa* i wyrzucił go mierząc w pierś Ardżuny. Krysna widząc ten zbliżający się do Ardżuny pocisk szybko zasłonił go własną pierśią i uderzający go z impetem pocisk przemienił się w zdobiącą szyję Krysny girlandę.

Zaskoczony zachowaniem Krysny i oburzony Ardżuna rzekł: ‘O Krysna, dlaczego łamiesz dane słowo? Obiecałeś, że będziesz jedynie powoził moimi końmi bez angażowania się w walkę! Nie powinieś więc walczyć, dopóki ja sam jestem zdolny do stawiania oporu moim wrogom. Wiesz doskonale, że przy pomocy swego łuku i strzał jestem w stanie zniszczyć cały wszechświat łącznie z wszystkimi bogami, asurami i ludźmi!’

Krysna rzekł: ‘O Ardżuna, posłuchaj, co mam ci do powiedzenia. Ja sam mam cztery formy, które są wiecznie zaangażowane w ochranianie wszystkich trzech światów. Dzieląc moją Jaźń na cztery części uprawomocniam (wyświęcam) w nich dobro. Jedna z moich form, która pozostaje na ziemi jest zaangażowana w ascetyczne praktyki ascetów. Inna widzi dobre i złe uczynki. Moja trzecia forma wstępuje w świat człowieka i angażuje się w działanie. Moja czwarta forma jest z kolei pogrążona we śnie przez tysiąc lat. I ta forma mojej Jaźni, która po upływie tysiąca lat budzi się ze snu, w momencie przebudzenia spełnia prośby osób, które na to zasłużyły.

W dawnych czasach Ziemia wiedząc, że nadchodzi moment, w którym się budzę, poprosiła mnie o pocisk *Waisznawa* dla swego syna asury Naraki, dzięki któremu byłby on nie do pokonania przez bogów i przez demony. Naraka otrzymawszy ode mnie ten pocisk zawsze spalał nim swych wrogów. Nawet Indra i Śiwa nie potrafili się przed nim obronić. Pewnego dnia Naraka obdarował nim króla Bhagadattę czyniąc go w ten sposób nie do pokonania. Mając na uwadze twe dobro złamałem obietnicę, że nie będę się angażował w walkę i pozbawiłem ten pocisk jego mocy. Bhagadatta straciwszy swój pocisk stracił swą moc. Zabij go więc teraz tak jak ja sam zabiłem kiedyś demona Narakę mając na uwadze dobro wszystkich światów’.

Ardżuna słysząc te słowa Krysny pokrył króla Bhagadattę chmurą swych ostrych strzał i jedną długą strzałą trafił jego słonia między dwa płyty czołowe. Słoń upadł uderzając w ziemię swą trąbą i głośno rycząc wyzionął ducha. Również Bhagadatta

trafiony w pierś długą strzałą z głowicą w kształcie półksiężyca wypuścił z dłoni swój łuk i strzały i padł martwy na ziemię. Zdobiący jego głowę turban upadł jak ucięty od łodygi kwiat lotosu, a on sam ozdobiony złotymi girlandami upadł na ziemię ze swego ozdobionego złotem siodła jak kwiat *Kinsuka* zerwany przez wiatr ze szczytu gór. Ardżuna, syn Indry, zabijając tego króla, który sam był potężny jak Indra i był przyjacielem Indry, zabił ponownie nadzieję twych synów na zwycięstwo”.

## 7. Ardżuna kontynuuje walkę siejąc spustoszenie wśród Kaurawów

Sandżaja kontynuował: „O królu, po zabiciu króla Bhagadatty wyposażonego w ogromną energię Ardżuna okrążył go pobożnie oddając honory jego waleczności. Zaraz potem wyzwali go do walki dwaj synowie króla gandharwów spowinowaceni z Śakunim o imionach Wriszaka i Aczala, którzy zasypali go gradem swych ostrych strzał. Ardżuna w odpowiedzi zabił konie i woźnicę Wriszaki, połamał jego łuk, obciął proporzec i baldachim na jego rydwanie i przykrywając chmurami swych strzał prowadzone przez Śakuniego atakujące go oddziały gandharwów wysyłał do królestwa boga śmierci Jamy pięciuset odważnych gandharwów ze wzniesioną bronią. Wriszaka porzucił swój zniszczony rydwan i przesiadł się do rydwanu swego brata, skąd obaj razem zalewali Ardżunę nieprzerwanymi strumieniami strzał raniąc go tak jak w dawnych czasach Wra zranił Indrę. Rozgniewany tym Ardżuna przeszył ich stojących obok siebie na jednym rydwanie swą jedną strzałą pozbawiając ich życia. I ci dwaj herosi upadli równocześnie na ziemię zdobywając niebo i zyskując sławę.

Twoi synowie widząc śmierć tych bohaterskich gandharwów zalali Ardżunę potokami swych strzał. Do ataku na niego ruszył Śakuni zdolny do stwarzania setek różnych iluzji powodujących dezorientację. Spowodował, że na Ardżunę zaczęły z wszystkich stron spadać różne rodzaje broni i w jego kierunku zaczęły biegnąć gromady różnych wygłodzonych zwierząt, jak osły, jelenie, wielbłądy, bawoły, tygrysy, lwy, wilki, małpy, sępy i węże. Ardżuna zniszczył je wszystkie pokrywając je chmurami swych strzał. Wówczas rydwan Ardżuny pokryła gęsta ciemność, w której z wszystkich stron dochodziły karcące go głosy. Ardżuna rozproszył ją szybko swym pociskiem *Dźjotiszka*. Gdy ciemności znikły, pojawiły potężne zalewające wszystko wody. Ardżuna wysuszył je swą bronią *Aditja*. I gdy Ardżuna swymi pociskami

zniszczył wszystkie stwarzane przez Śakuniego iluzje, Śakuni uciekł jak zwykły tchórz wykorzystując ręczość swych ogierów.

Ardżuna nie zaprzestawał walki i pokrył atakujące go ponownie oddziały Kaurawów chmurami swych strzał rozbijając je na dwa nurty tak jak pasmo górskie rozbija wody Gangesu. Jeden z tych strumieni prowadził Drona, a drugi Durjodhana. Choć unoszący się z ziemi kurz pokrywał wszystko i nic nie było widać, w bitewnym zgiełku i hałasie konch i bębnow ciągle dał się słyszeć przeraźliwy brzęk Gandiwy. Ardżuna przeganiał swymi strzałami niezliczone oddziały twych synów prowadzone przez Durjodhanę tak jak wiatr w sezonie letnim przegania monsunowe chmury. Zalewał je swymi strzałami tak jak Indra zalewa ziemię deszczem i nikt nie potrafił stawić mu oporu. Oddziały twych synów uciekały przed nim w panice tratując się nawzajem. Pole bitewne przedstawiało sobą straszny widok”.

## 8. Śmierć króla Nili

Sandżaja kontynuował: „O królu, podczas gdy część oddziałów twoich synów została rozbita i rozproszona przez strzały Ardżuny, inna część podążając za braminem Droną ruszyła w kierunku miejsca, gdzie stał Judhiszthira. Na pomoc Judhiszthirze ruszyły oddziały Pańcalów prowadzone przez Dhrisztadjumnę nawołując do zabicia Drony. Gdy te dwie potęgi starły się nawzajem, wszelkie reguły honorowej walki załamały się. Zderzenie się tych herosów o ogromnej energii gotowych do oddania w walce swego życia było jak zderzenie się żelaza z diamentem. Najstarsi ludzie nie pamiętają, aby słyszeli kiedykolwiek o bitwie równie zawziętej. Cała ziemia drżała pod ciężarem tej straszliwej rzezi. Gdy Drona prowadząc za sobą wielotysięczne dywizje Kaurawów złamał szeregi Pandawów, rozgniewany Dhrisztadjumna zatrzymał go swymi strzałami wyzywając go do pojedynku. Ich pojedynek nie miał sobie równych.

W tym samym czasie walczący po stronie Pandawów król Nila dziesiątkował swymi strzałami oddziały twych synów. Syn Drony Aśwatthaman, który od dawna chciał się z nim zmierzyć, zawołał: ‘O Nila, walcz ze mną!’ Nila w odpowiedzi przeszył go swymi strzałami. W rewanżu głęboko zraniony Aśwatthaman swymi trzema strzałami o szerokich ostrzach złamał łuk Nili i obciął proporzec i baldachim na jego rydwanie. Rozgniewany tym Nila uchwyciwszy w swe dłonie miecz i tarczę zeskoczył ze swego rydwanu i ruszył w kierunku swego wroga, chcąc go zabić, lecz zanim zdołał do nie dotrzeć, Aśwatthaman swą strzałą o szerokim

ostrzu obciął mu głowę ozdobioną szlachetnym nosem i złotymi kolczykami. I ten wielki wojownik o wysokiej posturze, twarzy jasnej jak księżyc, lotosowej skórze i oczach w kształcie płatków lotosu padł martwy na ziemię. Jego śmierć pogrążyła żołnierzy Pandawów w żalu. Szeptali między sobą: ‘O biada nam, jakże Ardżuna zdoła nas obronić przed potężną siłą wroga, skoro jest odciągany na południe zmuszony do walki z siłami Samsaptaków i Narajanów’ ”.

## 9. Śmierć braci Karny

Sandżaja kontynuował: „O królu, choć śmierć króla Nili złamała ducha wśród żołnierzy Pandawów, Bhima nie dawał za wygraną i sześćdziesięcioma strzałami uderzył Walhikę, a Karne przeszył dziesięcioma. Widząc to bramin Drona przebił go swymi licznymi ostrymi strzałami chcąc go zabić i nie zaprzestając swej ofensywy uderzył go ponownie swymi dwudziestoma sześcioma ognistymi ostrzami, z których każde była jak jadowity wąż. Karna uderzył go tuzinem swych strzał, Aśwatthaman siedmioma, a Durjodhana sześcioma. Bhima w rewanżu głośno krzycząc przebił każdego z nich swymi ostrzami. Na pomoc Bhimie ruszyli Nakula i Sahadewa jak i inni wojownicy prowadzeni przez Jujudhanę. Walka między wrogimi armiami rozgorzała od nowa.

Żołnierze Pandawów walczyli zaciekle z wojskami Kaurawów prowadzonymi przez Dronę, choć motywowani przez szlachetne uczucia celowo unikali kierowania swych strzał przeciw temu braminowi, choć bezlitosny Drona dziesiątkował ich setkami swych strzał. Brzęk uwalnianej cięciwy i uderzenie jego palców zdawały się dochodzić z wszystkich stron budząc przerażenie w ich sercach.

Ardżuna po pokonaniu pozostałych przy życiu i wyzywających go do walki Samsaptaków ruszył również przeciw Dronie, który dziesiątkował oddziały Pandawów. Od uderzenia jego strzał na ziemię upadali jeźdźcy ze swych słoni, koni i rydwanów. Jednakże Ardżuna pamiętając o zasadach honorowej walki nie zabijał tych, którzy utracili swą broń, uciekali lub nie podejmowali walki. Jeźdźcy pozbawieni swych wierzchowców uciekali w przerażeniu szukając ochrony u Karny, który ruszył przeciw Ardżunie przywołując swą niebiańską broń *agneję*. Ardżuna zatrzymał ją jednak strumieniem swych strzał. Na pomoc Ardżunie ruszyli Dhrisztadjumna, Bhima i Satjaki i każdy z nich przeszył Karne swymi trzema strzałami. Heroiczny Karna nie zaprzestając niszczenia zalewającego go strumienia strzał Ardżuny swymi

celnymi strzałami połamał im łuki. Bez swych łuków wyglądali jak węże pozbawione swego jadu. Dziko krzycząc rzucali w kierunku Karny swymi włóczniami, które Karna z równie głośnym krzykiem zniszczył nie zaprzestając strzelania w kierunku Ardżuny.

Ardżuna przeszył Karne siedmioma strzałami i uderzając jego młodszego brata sześciami ostrzami pozbawił go życia. Od strzał Ardżuny na oczach Kaurawów zginęli również dwaj inni bracia Karny, Satrundżaja i Wipatha.

W tym samym czasie Bhima zeskoczył ze swego rydwanu potężny jak ptak Garuda i uderzeniem swego miecza pozbawił życia piętnastu wojowników wspierających Karne. Następnie wrócił na swój rydwan i uchwyciwszy swój łuk przebił Karne swymi dziesięcioma strzałami a pięcioma uderzył jego woźnicę i ogiery. Również Dhristadjumna uchwyciwszy za miecz zeskoczył ze swego rydwanu i pozbawił życia królów Niszadów. Następnie wrócił na swój rydwan i dziko krzycząc przeszył Karne siedemdziesięcioma siedmioma strzałami. W tym samym czasie Satjaki przeszył Karne sześćdziesięcioma czterema strzałami rycząc jak lew. Dwoma strzałami połamał jego łuk i trzema innymi strzałami uderzył go w ramiona i pierś.

Na pomoc Karnie ruszył Durjodhana, Drona i Dżajadratha prowadząc za sobą liczne oddziały jeźdźców i piechoty ratując go z oceanu strzał, którymi zalewał go Satjaki. Pandawowie ruszyli z kolei na pomoc Satjaki. I nie troszcząc się o swe życie heroiczni wojownicy zabijali się nawzajem zaludniając gęsto królestwo boga śmierci Jamy. Dostarczając uczty sępom, szakalom i innym łowcom nocy żerującym na padlinie poświęcali się tej rzezi z całą swą mocą i energią. W końcu słońce udało się na spoczynek chowając się za zachodnimi wzgórzami i pokaleczeni, rozproszeni i skapani w krwi wojownicy Pandawów i Kaurawów wycofali się na noc do swych obozów".

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābharāta*,  
Drona Parva, Dronabhisheka Parva, Section XVII-XXX.

## Opowieść 79

*Wszyscy przeciw jednemu: śmierć Abhimanju*

1. W czasie gdy Ardżuna walczy dalej z Samsaptakami, Drona tworzy formację koła chcąc schwytać Judhiszthirę; 2. Abhimanju na prośbę Judhiszthiry zgadza się na podjęcie próby włamania się do formacji Kaurawów, choć nie wie jak się z niej wydostać; 3. Abhimanju wdziera się w sam środek formacji wojennej Kaurawów; 4. Abhimanju walczy samotnie z całą armią Kaurawów; 5. Dżajadratha dzięki darowi Śiwy uniemożliwia Pandawom udzielenia pomocy Abhimanju; 6. Wojownicy Kaurawów kolektywnie pozbawiają broni i zabijają bezbronno Abhimanju.

*Sandżaja kontynuował: „O królu, ten wojownik o statusie atirathy, syn Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry trzymający w dłoni czakrę (koło), która jest bronią samego Wisznu wyglądał jak sam Kryszna. Gdy tak stał z włosami rozwianymi trzymając w dłoni tę najwyższą broń, nawet bogowie nie byli w stanie na niego spojrzeć. Jego widok wypełnił serca otaczających go zwartym pierścieniem królów wielkim niepokojem i nie mogąc tego znieść rozbili trzymane przez niego koło swymi strzałami na tysiące drobnych kawałków. ...*

*Syn Duhśasany podniósł się z ziemi pierwszy i widząc, że Abhimanju również się podnosi uderzył go bezbronno swą maczugą w koronę na głowie. Pod wpływem tego zdradzieckiego ciosu umęczony walką Abhimanju wyzionął ducha. W taki sposób on jeden został zabity przez wielu—on, który swymi strzałami miażdżył całą armię Kaurawów tak jak dziki słoń miażdży lodygi kwiatów lotosu. ...*

*Różne żywe istoty patrząc na Abhimanju leżącego na polu bitewnym jak opadły z firmamentu księżyc mówiły głośno: ‘O biada nam wszystkim, na ziemię upadł ten potężny heros, który walczył sam jeden z sześcioma wojownikami na rydwanach. Zabicie go w ten sposób jest zbrodnią niezgodną z Prawem’ ”.*

*(Mahābharāta, Drona Parva, Section XLVII)*

### **1. W czasie gdy Ardżuna walczy dalej z Samsaptakami, Drona tworzy formację koła chcąc schwytać Judhiszthirę**

Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, gdy dwunasty dzień walk na polach Kuruszetry dobiegł końca, twoi synowie czuli się pokonani przez Pandawów. Nie udało im się bowiem odciągnąć Ardżuny od Judhiszthiry na tyle daleko, aby nie mógł przybyć mu na czas z pomocą, i Drona nie zdołał zrealizować swej obietnicy pochwylenia go i oddania w ręce Durjodhany. Gdy

wycofywali się do swego obozu, upokorzeni i pod naporem wroga, słyszeli, jak wszystkie żywe istoty wychwalały waleczność Ardżuny i jego przyjaźń z Kryszną. Noc spędzili w ciszy rozmyślając nad niefortunnym dla nich przebiegiem zdarzeń, czując się tak, jakby ktoś rzucił na nich przekleństwo.

O poranku ponury i rozdrażniony sukcesem wroga Durjodhana rzekł do Drony: ‘O braminie, z całą pewnością sprzyjasz naszemu wrogowi i chcesz nas zniszczyć. Nie schwytałeś Judhiszthiry, choć był w twoim zasięgu. Nie zrealizowałeś tego, co mi obiecałeś w odpłacie za moją usługę. Ludzie szlachetni, tacy jak ty, nigdy nie zawodzą nadziei tych, którzy są im oddani’.

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, nie powinieneś wypowiadać pod moim adresem takich gorzkich słów. Zawsze próbuję czynić to, co cię zadowala. Jednakże nikt we wszystkich trzech światach nie potrafi pokonać kogoś, kogo ochrania Ardżuna. Tam gdzie jest obecny stwórca wszechświata Kryszna i gdzie Ardżuna nosi broń, żadna potęga nie pomoże poza potęgą Śiwy. Obiecuję ci jednak, że dziś uformuję twe wojska w formację, której nie potrafią złamać nawet bogowie i zabiję tych wielkich herosów Pandawów, pod warunkiem, że uda ci się z pomocą Samsaptaków odsunąć od Judhiszthiry Ardżunę’.

Jak powiedział, tak uczynił. Widząc, że Samsaptakowie ponownie odciągają Ardżunę daleko od miejsca, gdzie stał ze swą armią Judhiszthira wyzywając go do walki, uformował wojska w formację koła, w której centrum ustawili się walczący po stronie Kaurawów królowie równi swą walecznością samemu Indrze. Wejścia do niej bronili książęta o promienistości równej słońcu, którzy przysięgli, że nie wycofają się z walki nawet za cenę swego życia. Z proporcami wybijanymi złotem i czerwonymi sztandarami, natarci pastą sandałową, ubrani w czerwone szaty, ozdobieni czerwonymi ornamentami i girlandami ze świeżych kwiatów stali gotowi do walki. Odczuwając taką samą radość i taki sam gniew, oddani sobie nawzajem i prześcigający się nawzajem w swej odwadze, mając na czele twego przystojnego wnuka Lakszmanę przygotowywali się do ataku na wroga. Twój syn Durjodhana pod białym baldachimem stał w samym centrum utworzonego koła w otoczeniu Karny, Duhsasany i Krypy. Ochładzany długimi wachlarzami wyglądał równie olśniewająco jak Indra wśród niebian. Na czele tej kolistej formacji stał sam bramin Drona wspaniały jak wschodzące słońce. Obok niego broniąc do niej wejścia ustawił się władca Sindhów Dżajadratha. Po jego jednej stronie stało twoich trzydziestu synów przypominających swym wyglądem bogów z Aśwatthamanem na czele, a po drugiej jego

stronie Śakuni, król Madrasu Śalja i król Bhuriśrawas. Wkrótce rozpoczęła się walka na śmierć i życie, od której widoku aż włos jeżył się na głowie”.

## **2. Abhimanju na prośbę Judhiszthiry zgadza się na podjęcie próby włamania się do formacji Kaurawów, choć nie wie jak się z niej wydostać**

Sandzaja kontynuował: „O królu, Pandawowie z Bhimą na czele daremnie próbowali złamać utworzoną przez Dronę formację i wdrzeć się do jej środka. Drona zatrzymywał ich potokami swych strzał tak jak skalisty brzeg zatrzymuje uderzającą weń wzburzoną falę. Pandawowie nie mogli wytrzymać naporu jego strzał.

Judhiszthira widząc jak Drona prze do przodu, rozmyślał nad tym, jak go zatrzymać. Nie widząc żadnego innego sposobu cały ciężar włożył na barki syna Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry, który swą energią przewyższał nawet energię Ardżuny i dorównywał Wasudewie. Rzekł do niego: ‘O Abhimanju, nie wiemy, jak złamać uformowaną dziś przez Dronę formację. Tylko ty sam, Kryszna, Ardżuna i Pradjumna potraficie się przez nią przedrzeć. Poza wami nie ma nikogo innego, kto potrafiłby dokonać tego czynu. Działaj więc tak, aby twój ojciec Ardżuna nie mógł nas zganić, gdy wróci zwycięski po pokonaniu prowokujących go do walki Samsaptaków. Uchwycić za broń i złamać szeregi wroga. Uczynić to z myślą o starszyźnie swego rodu i Krysznie, który jest bratem twej matki oraz o wszystkich naszych żołnierzach’.

Abhimanju rzekł: ‘O Królu Prawa, mój ojciec nauczył mnie, jak wdrzeć się do środka wojennej formacji takiej jak ta, którą utworzył Drona. Pragnąc twego zwycięstwa uczynię więc tak jak każesz. Nie potrafię się jednak się z niej wydostać, gdy znajdę w sytuacji, w której zagrożone będzie moje życie’.

Judhiszthira rzekł: ‘O Abhimanju, prowadź nas wycinając dla nas drogę w dżungli wroga. Będziemy podążać zaraz za tobą ochraniając cię ze wszystkich stron’.

Bhima rzekł: ‘O Abhimanju, ja sam jak i Dhrisztadjumna i Satjaki będziemy podążać tuż za tobą. Wedrzemy się za tobą w sam środek wroga i położymy trupem ich najodważniejszych wojowników’.

Abhimanju rzekł: ‘O Królu Prawa, choć jestem jeszcze dzieckiem, sam jeden przedrę się przez zwarte szeregi wroga działając w ten sposób zarówno na rzecz krewnych mego ojca jak i

mojej matki i przykryję ziemię ciałami zabitych przeze mnie wrogów. Nikt nie ujdzie żywy ze spotkania ze mną, gdyż inaczej nie mógłbym nazywać się synem Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry!

Judhiszthira rzekł: ‘O Abhimanju, uczynź więc tak jak mówisz. Ochraniający przez naszych łuczników spróbuj wdrzeć się w sam środek kolistej formacji wroga uchodzącej za niezniszczalną’.

### **3. Abhimanju wdziera się w sam środek formacji wojennej Kaurawów**

Abhimanju rzekł do swego woźnicy: ‘O Sumitra, pognaj moje konie w kierunku wroga’. Sumitra odpowiedział: ‘O Abhimanju, Pandawowie włożyli na twoje barki ogromny ciężar. Zastanów się, czy jesteś w stanie go unieść. Wychowałeś się w luksusach pałacu i nie masz takiego jak bramin Drona doświadczenia. Drona jest prawdziwym mistrzem w użyciu wszelkiej broni’. Abhimanju rzekł ze śmiechem: ‘O Sumitra, perspektywa walki z tymi wszystkimi potężnymi wojownikami Kaurawów wcale mnie nie przeraża. Gotów byłbym stawić czoła samemu Indrze na jego słońcu Airawacie i podążającym za nim niebianom. Lęk nie zagościłby w moim sercu nawet wówczas, gdybym musiał stawić czoła pogromcy całego wszechświata i mojemu wujowi Wisznu (Krysznie) jak i mojemu ojcu Ardżunie. Poprowadź więc mój rydwan w kierunku Drony i uformowanej przez niego armii gotowej do rozpoczęcia śmiertelnej bitwy’.

Kaurawowie widząc pędzący ku nim rydwan Abhimanju ozdobiony proporcem z wizerunkiem drzewa Karnikara ruszyli mu na spotkanie, podczas gdy Pandawowie ruszyli za nim podążając jego śladem. Syn Ardżuny i Subhadry ubrany w złotą zbroję, gnał bez lęku przeciw całej armii Kaurawów z Droną na czele będąc jak młody lew atakujący stado słoń. Gdy uderzył w nich z potężną siłą próbując złamać ich szeregi, zasypali go gradem swych strzał. Miejsce, w którym się starli, kipiało jak wiry w oceanie spowodowane przez wpadające weń wody Gangesu. I gdy bitwa stawała się coraz gorętsza, Abhimanju, mimo silnego oporu, wdzierał się coraz głębiej do środka utworzonej przez Dronę wojennej formacji. Przeciw niemu ruszyła cała armia wyposażona w tysiące bojowych słoń, koni, rydwanów i liczne oddziały piechoty próbując go zatrzymać. On jednakże wyposażony w równą Ardżunie lekkość ręki i posiadający głęboką wiedzę sztuki wojennej zabijał żołnierzy Kaurawów setkami pokrywając pole bitewne ich ciałami i odciętymi członkami tak jak kapłan pokrywa ołtarz źdźbłami trawy

*kuśa*. Sam jeden zdruzgotał swymi strzałami potężne militarne siły wroga tak jak trzyoki Siwa o potężnej energii zdruzgotał niegdyś tłumy uzbrojonych w różne rodzaje broni asurów. Twój synowie i ich żołnierze zalewani przez potoki strzał Abhimanju z ciałami pokrytymi potem, wyschniętymi ustami i zjeżonymi ze strachu włosami rzucali wokół pełne niepokoju spojrzenia. Bezradni wobec strzał Abhimanju chcąc ratować swe życie próbowali uciekać poganiając swe wierzchowce i porzucając na polu bitewnym swych rannych ojców, synów, braci i innych krewnych”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, twój syn Durjodhana widząc spustoszenie czynione przez walczącego samotnie Abhimanju zapłonął strasznym gniewem i sam ruszył przeciw niemu. Widząc to bramin Drona zawołał swym potężnym głosem: ‘O wojownicy, ratujcie swego króla! Nie pozwólcie, aby zginął od ognistych strzał Abhimanju!’ W odpowiedzi na jego wyzwanie wszyscy wielcy wojownicy Kaurawów ruszyli przeciw Abhimanju otaczając go ze wszystkich stron i zalewając go deszczem swych strzał. Abhimanju zawył jak lew i odparł ich atak gęstymi strumieniami swych strzał. I choć otoczony ze wszystkich stron gęstym pierścieniem rydwanów i zalewany ze wszystkich stron strzałami nie zaprzestawał wypuszczania ze swego łuku gęstego deszczu strzał groźnych jak jadowite węże. Doprowadzeni tym do wściekłości wojownicy Kaurawów nie zaprzestawali ataku, lecz nieustraszony syn Ardżuny i Subhadry powstrzymywał ich swymi strzałami tak jak łąd zatrzymuje wody oceanu. Żadna ze stron nie chciała dać za wygraną. I choć Duhsasana przebił go dwunastoma strzałami, Drona siedemnastoma, Kritawarman siedmioma, Bhuriśrawas trzema, Śalja sześcioma, Śakuni dwoma, Durjodhana sześcioma, Abhimanju wystrzeliwując swe ostrza we wszystkich kierunkach zdawał się tańczyć na swym rydwanie i przeszywał ich równie gęsto swymi strzałami. Rozgniewany ich atakiem ukazywał swą niebywałą moc nabytą dzięki kulturze i praktyce. Poganiając swe konie o szybkości ptaka Garudy posłuszne swemu woźnicy stanął przed synem króla Asmaki. Buńczuczny książę przeszył go dziesięcioma strzałami krzycząc: ‘Poczekaj!’ Abhimanju w odpowiedzi swymi dziesięcioma ostrzami zabił jego konie i woźnicę, obciął jego proporzec i jego samego pozbawił głowy jak i dłoni trzymających łuk i strzały. Widząc śmierć swego księcia prowadzeni przez niego żołnierze rzucili się do ucieczki.

Karna, Krypa, Drona, Aśwatthaman, Śakuni, Śalja, Durjodhana, Bhuriśrawas i inni wojownicy Kaurawów zalali Abhimanju potokami swych strzał. Abhimanju w rewanżu, choć sam zraniony licznymi strzałami, wypuścił ze swego łuku strzały zdolne do

przebiecia najtwardszej zbroi i uderzył nimi Karnę, a innymi trzema ostrzami pozbawił życia Suszhenę, Drighaloczanę i Kundawadhina. Karna głęboko zraniony i pod wpływem silnego bólu zadrzał jak wzgórze podczas trzęsienia ziemi. Szybko jednak opanował swój ból i w rewanżu przeszył Abhimanju swymi dwudziestoma pięcioma strzałami. Również Aśwatthaman uderzył Abhimanju dwudziestoma strzałami, a Kritawarman siedmioma. Abhimanju z ciałem pokrytym setkami strzał galopował po polu bitewnym wyglądając jak sam bóg śmierci Jama zarzucający swe sieci. Przerażając zbrojne oddziały wroga swym wrzaskiem zasypał znajdującego się w pobliżu Śalję gradem swych strzał. Głęboko zraniony Śalja opadł na dno swego rydwanu tracąc na chwilę zmysły. Na ten widok oddziały Kaurawów zaczęły w panice uciekać, choć Drona próbował je powstrzymać, podczas gdy zwycięski Abhimanju wychwalany przez Ojców, bogów, Sidhów i wszystkie żywe istoty zamieszkujące niebo i ziemię pozostał na polu bitewnym rozsiewając wokół blask jak ogień ofiarny, w który jest wlewany oczyszczony tłuszcz.

Młodszy brat Śalji widząc, że Śalja stracił zmysły od uderzenia strzał Abhimanju, płonąć żądzą zemsty ruszył w kierunku syna Ardżuny zasypując go swymi strzałami. Rozgniewany tym Abhimanju, obdarzony niezwykłą lekkością ręki obciął mu swymi strzałami głowę, zabił jego woźnicę i ogiery i zniszczył jego rydwan. Młodszy brat Śalji upadł na ziemię jak potężne wzgórze wyrwane z ziemi przez huraganową burzę. Podążający za nim żołnierze rozbiegli się ze zgrozą we wszystkich kierunkach, podczas gdy wszystkie żywe istoty patrzące na ten heroiczny wyczyn syna Ardżuny wołały z zachwytem: 'Wspaniale, wspaniale!'

Tymczasem liczni wojownicy Kaurawów wzburzeni śmiercią młodszego brata Śalji uzbrojeni w różne rodzaje broni ruszyli przeciw Abhimanju na swych rydwanach, koniach i słońiach krzycząc: 'O synu Ardżuny, nie ujdiesz nam dziś z życiem!' Ze wszystkich stron dał się słyszeć świst ich strzał i grzmot kół ich rydwanów. Na ich strzały Abhimanju odpowiadał swoimi strzałami. Odpierał ich atak przy pomocy broni, którą otrzymał od Kryszny i Ardżuny. Nie zważając na ciężar, jaki Pandawowie włożyli na jego barki, nie zaprzestawał zalewać wroga nieprzerwanym potokiem swych ostrzy. Jego bez przerwy napięty łuk wyglądał jak ognista tarcza jesiennego słońca, a brzęk uwalnianej cięciwy i uderzenia jego palców przypominały grzmoty jesiennego burzy. Początkowo z szacunku dla atakujących go herosów nie walczył z całej swej mocy. W miarę upływu czasu stawał się jednak coraz bardziej gwałtowny tak jak słońce na

koniec pory deszczowej. Płonąc coraz większym gniewem spalał wroga swymi strzałami ze złotymi lotkami tak jak słońce spala swymi promieniami ziemię. Na oczach bramina Drony zasypywał Kaurawów gradem różnej broni. W końcu pod jego naciskiem żołnierze Kaurawów zaczęli uciekać”.

#### 4. Abhimanju walczy samotnie z całą armią Kaurawów

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, słuchając o tym, jak syn Ardżuny i Subhadry sam jeden trzymał w szachu całą armię moich synów odczuwam zarówno smutek jak i zadowolenie. Opowiadaj dalej o heroicznym czynach Abhimanju, który jest jak bóg wojny Skanda walczący z tłumami asurów”.

Sandżaja rzekł: „O królu, słuchaj więc dalej o tej bohaterskiej walce jednego przeciw wielu.

Nieustraszony Abhimanju nie zaprzestawał zalewać potokami swych strzał wojowników Kaurawów słynnych ze swej odwagi. Krążąc wśród nich jak pierścień ognia przeszył swymi strzałami Dronę, jego syna Aśwatthamana, Durjodhanę, Śakuniego, Karnę, Krypę, Śalję i wielu innych królów i książąt. Zdawał się być wszędzie. Drona pełen podziwu dla jego waleczności rzekł do Kropy: ‘O braminie, popatrz na tego młodego syna Subhadry. W całym wszechświecie nie ma łucznika, który byłby mu równy. Gdyby tylko zechciał, mógłby z łatwością pozabijać cały ten atakujący go tłum. Z jakichś jednak powodów powstrzymuje się i nie formułuje takiego życzenia’.

Durjodhana słysząc te słowa Drony i doprowadzony do wściekłości przez atak Abhimanju rzekł do Karny, Duhśasany, Śalji i innych otaczających go wojowników z lekkim uśmiechem: ‘O wojownicy, nasz nauczyciel znający *Brahmana* stracił rozum. Żaden atakujący go wróg nie potrafi ująć z życiem, choćby nawet był samym Niszczycielem. A cóż dopiero zwykły śmiertelnik? Nie zamierza on jednak zabić syna Ardżuny. Abhimanju jest synem jego ulubionego ucznia i dlatego ochrania go i nie chce go zabić. Ludzie szlachetni zawsze miłują swych uczniów i ich synów. Abhimanju ukazuje swe męstwo, bo jest ochraniający przez Dronę. Tak naprawdę jest on jedynie zadufanym w sobie dzieckiem i głupcem. Zabijmy go więc bez zwłoki’.

Słyszając słowa swego króla wojownicy Kaurawów ze zdwojoną energią rzucili się do walki z Abhimanju. Duhśasana zawołał: ‘O królu, jeszcze dzisiaj zabiję go na oczach wszystkich Pandawów i Pańcalów. Pochłonę go tak jak Rahu pochłania słońce. Krysna i Ardżuna (dwóch Krysznów), którzy są niezwykle zadufani w sobie,

z całą pewnością opuszczą świat żywych i udadzą się do świata boga śmierci Jamy, gdy usłyszą o tym, że zabiłem syna Subhadry. Na wieść o ich śmierci umrą z kolei z rozpaczy pozostali synowie Pandu i ich przyjaciele. Śmierć Abhimanju przyniesie w konsekwencji śmierć wszystkich twoich wrogów. Życz mi więc, abym jeszcze dziś go zabił’.

Płonąc gniewem z dzikim wrzaskiem ruszył przeciw Abhimanju zalewając go deszczem swych strzał. Abhimanju powitał go swymi dwudziestoma sześcioma ostrymi strzałami i zawołał: ‘O przepełniony pychą herosie, witaj! Już dawno porzuciłeś ścieżkę Prawa i stałeś się okrutny. Wszczynasz kłótnie z próżności i dla własnej chwały. Swoją okrutną mową na oczach wszystkich królów zebranych swego czasu w Gmachu Gry króla Dhritarasztry rozgniewałeś samego Króla Prawa Judhiszthirę. Bazując na hazardzie gry w kości i oszukańczych trikach Śakuniego, rozzuchwalony zwycięstwem wypowiedziałeś wiele obraźliwych słów pod adresem Bhimy. Zbierz więc teraz owoc swego działania! Spożyj owoc swej nienawiści do pokoju, swej ignorancji, gniewu, skąpstwa, nieopanowania, wrogości wobec swych krewnych, niesprawiedliwości, jak i prześladowania i ograbienia moich ojców z ich królestwa! Jeszcze dziś na oczach całej armii zabiję cię moimi strzałami i pozbędę się w ten sposób ciężaru mego gniewu! Spłacę mój dług rozgniewanej Draupadi i moim ojcom, którzy tęsknią za okazją, aby cię zabić! Spłacę swój dług Bhimie! Jeżeli nie uciekniesz ze strachu z pola bitewnego, nie uciekniesz przede mną z życiem!’

Na potwierdzenie swych słów nałożył na swój łuk strzałę o splendorze boga śmierci, boga ognia i boga wiatru zdolną do pozbawienia Duhśasanę życia. Strzała ta przeszła głęboko jego ramiona. Abhimanju natychmiast uderzył go jeszcze dwudziestoma pięcioma strzałami, które były jak dotknięcie ognia. Głęboko zraniony Duhśasana opadł na dno swego rydwanu tracąc zmysły i woźnica jego rydwanu szybko wywiózł go poza zasięg strzał syna Ardżuny ratując mu życie.

Walkę Abhimanju z Duhśasaną obserwowali podążający za nim ze swymi wojskami Pandawowie próbujący przedrzeć się za nim przez zwarte szeregi wroga broniące wejścia do środka ich kolistej formacji. Widząc heroiczne czyny Abhimanju witali je głośnym aplauzem i uderzeniami w bębny. Ich serca wypełniały się radością, gdy patrzyli na ucieczkę tego pełnego pychy i nieprzejednanego wroga. Wszelkimi siłami próbowali złamać formację wroga i dostarczyć wsparcia Abhimanju. Kaurawowie stawiali im jednak zacięty opór próbując za wszelką cenę utrzymać

swe pozycje. Między siłami Pandawów i Kaurawów toczyła się wściekła bitwa.

Tymczasem Durjodhana rzekł do Karny: ‘O Karna, zmobilizuj swe siły i rusz do walki. Popatrz na tego wściekłego syna Ardżuny, który zmusił Duhśasane do wycofania z pola walki i na tych zaciekłych Pandawów próbujących złamać nasze szeregi i dostać się do środka, aby wesprzeć Abhimanju’.

Karna pragnąc spełnić życzenie Durjodhany i kipiąc gniewem zasypał Abhimanju gradem swych ostrych strzał. Abhimanju w rewanżu przeszył go swymi siedemdziesięcioma trzema strzałami. Nikt nie był w stanie go zatrzymać i choć Karna uderzał go setkami swych strzał, nie odczuwał bólu. Śmiejąc się dziko zasypał Karnę swymi zaostrzonymi na kamieniu strzałami przesywając nimi jego konie i woźnicę i łamiąc chroniący go od słońca baldachim. Gdy Karna odpowiedział pięcioma celnymi strzałami, Abhimanju w rewanżu jedną celną strzałą złamał jego łuk i obciął zdobiący jego rydwan proporzec wywołując tym aplauz obserwujących jego walkę Pandawów.

Na pomoc Karnie ruszył z głośnym wrzaskiem jego młodszy brat i napinając swój łuk wdarł się pomiędzy walczących. Swymi dziesięcioma ostrzami uderzył konie i woźnicę Abhimanju, obciął chroniący go przed słońcem baldachim i proporzec na jego rydwanie wywołując tym okrzyki podziwu wśród Kaurawów. Abhimanju w odpowiedzi swą jedną uskrzydloną strzałą obciął mu głowę. Patrząc na swego brata upadającego na ziemię jak złamane przez wiatr drzewo *Karnikara*, serce Karny wypełniło się bólem.

Abhimanju walcząc zaciekle dalej zmusił Karnę do ucieczki, po czym skierował swe strzały przeciw innym łucznikom. Płonąc gniewem sam jeden zalewał swymi strzałami niezliczone tłumy uzbrojonych po zęby Kaurawów łamiąc w końcu ich szeregi. Strzały Abhimanju pokrywały cały nieboskłon zasłaniając słońce jak chmury szarańczy lub strumienie deszczu i nic nie było widać. Dziesiątkowane przez niego wojska Kaurawów uciekały w popłochu i wkrótce na polu bitewnym pozostał jedynie król Dżajadratha”.

## **5. Dżajadratha dzięki darowi Śiwy uniemożliwia Pandawom udzielenia pomocy Abhimanju**

Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, opowiedziałeś mi o wielkich heroicznym czynach tego chłopca o duszy herosa wychowanego w pałacowych luksusach, dziecka jeszcze, dumnego z siły swych ramion, gotowego do oddania w walce swego życia. Powiedz mi teraz, co się działo z wojskami Pandawów prowadzonymi przez

Judhiszthirę, które podążały za nim, gdy wdzierał się on samotnie w samo centrum uformowanych w koło szeregów Kaurawów?”

Sandżaja rzekł: „O królu, Judhiszthira, Bhima, Nakula i Sahadewa, Śikhandin, Dhristadjumna, Wirata, Drupada jak i inni królowie walczący po stronie Pandawów podążali ścieżką, którą Abhimanju wycinał swymi strzałami w dżungli wroga, aby udzielić mu wsparcia i uratować przed masowym atakiem wroga. Oddziały Kaurawów uciekały na sam ich widok. Zostali jednak zatrzymani przez twego zięcia króla Dżajadratę, który ruszył na pomoc twoim synom i przywołując niebiańską broń stawił silny opór siłom Pandawów nie pozwalając im przeć dalej do przodu”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, Dżajadratę wziął na swe barki ogromny ciężar i dowiódł w ten sposób swej wielkiej mocy i odwagi. Powiedz mi, w jaki sposób zdołał on dokonać tego niezwykłego czynu i zatrzymać w ruchu potężne siły Pandawów? Dzięki jakim ofiarom, darom i ascezie mógł on dokonać tego niezwykłego czynu?”

Sandżaja rzekł: „O królu, dokonał on tego dzięki darowi, który otrzymał od Najwyższego Boga Śiwy. Dżajadratę swego czasu, gdy porwał żonę Pandawów Draupadi, został upokorzony przez Bhimę. Głęboko tym urażony poddał się surowej ascezie. Odciał swe zmysły od wszystkich upragnionych przedmiotów i znosząc głód, pragnienie i gorąco wysuszył swe ciało aż do żył i wypowiadając wieczne słowa *Wed* oddawał cześć Śiwie. Śiwa pełen współczucia dla swych wielbicieli ukazał mu się we śnie i zaoferował mu spełnienie jego jednej prośby. Dżajadratę złożył mu wówczas pokłon i ze złożonymi pobożnie dłońmi rzekł: ‘O Najwyższy Bogu, pragnę sam jeden na moim rydwaniu zatrzymać potężne siły Pandawów wyposażone w ogromną energię’. Śiwa odpowiedział: ‘O mój wielbieliu, niech tak się stanie. Gwarantuję ci, że raz jeden uda ci się pokonać w walce czterech Pandawów, gdy nie będzie wśród nich Ardżuny’.

To dzięki temu darowi i posiadanej przez niego boskiej broni Dżajadratę w pojedynkę zatrzymał całą armię prowadzoną przez czterech Pandawów. W ten to sposób ścieżka prowadząca do środka uformowanego przez Kaurawów koła, którą Abhimanju wyciął dla nich w dżungli armii Kaurawów zabijając ogromną liczbę wojowników i ich wierzchowców, została zamknięta przez króla Dżajadratę. I każdy, kto próbował przedrzeć się przez szeregi uformowane w koło przez Dronę, aby wesprzeć Abhimanju, był zatrzymywany przez jego strzały”.

## 6. Wojownicy Kaurawów kolektywnie pozbawiają broni i zabijają bezbronnego Abhimanju

Sandżaja kontynuował: „O królu, w czasie gdy król Dżajadratha zatrzymał czterech Pandawów podążających za Abhimanju, aby udzielić mu wsparcia, Kaurawowie walczyli zaciekle z samotnym Abhimanju, który wdarł się w sam środek kolistej formacji utworzonej przez Droneę, lecz nie wiedział jak się z niej wydostać. Nie mogąc dalej liczyć na pomoc Pandawów znalazł się w ten sposób śmiertelnej pułapce. Nie tracąc ducha zalewał otaczające go zwartym pierścieniem tłumy wojsk Kaurawów potokami swych strzał. Do walki z nim ruszyli wszyscy najwięksi wojownicy Kaurawów przestrzegając swych rang. Rozpoczęła się straszliwa walka wszystkich przeciw jednemu.

Abhimanju otoczony ze wszystkich stron przez rydwany wroga swymi celnymi strzałami przeszył Wriszasenę, złamał jego łuk i zranił jego ogiery, które poniosły jego rydwan uwalniając miejsce dla rydwanu Abhimanju. Jego wyczyn wywołał okrzyki zachwytu. Wasatija widząc go jak zabija wroga i prze do przodu ruszył przeciw niemu z impetem i uderzając go sześćdziesięcioma strzałami ze złotymi lotkami zawołał: ‘O synu Ardżuny, nie uciekniesz z życiem, dopóki ja żyję’. Abhimanju w odpowiedzi przeszył jego ochranianą zbroją pierś swą dalekosięzną strzałą pozbawiając go życia. Rozgniewani jego śmiercią wojownicy Kaurawów zalali Abhimanju potokami swych strzał chcąc go zabić, lecz on niszczył je zręcznie przy pomocy swych strzał, łamał ich łuki i obcinał im ich ramiona ozdobione złotymi ornamentami i głowy ozdobione złotymi kolczykami i girlandami ze świeżych kwiatów. Pole bitewne pokryte ciałami zabitych wojowników i władców różnych królestw przedstawiało sobą przeraźliwy widok. Abhimanju galopował na swym rydwanie w różnych kierunkach i sam stał się niewidoczny. Tylko jego ozdobiona złotem zbroja i jego łuk i strzały dały się dostrzec. Gdy stojąc w samym centrum sił zbrojnych swego wroga dziesiątkował je swymi ostrzami był jak rozpalone słońce, na które nikt nie śmiał ponieść wzroku lub jak sam Niszczyciel w momencie niszczenia całego wszechświata. O odwadze równej Indrze przedzierał się przez dżunglę wojowników kładąc ich trupem jak sam bóg śmierci Jama. Był jak potężny wieloryb połykający całą ławicę ryb, jak ocean pochłaniający wpadające weń rzeki. Armia twych synów w spotkaniu z nim była jak samotny okręt miotamy potężnymi uderzeniami wiatru.

Rukmaratha, syn króla Madrasu, chcąc dodać odwagi przerażonym oddziałom, zawołał: 'O herosi, pozbądźcie się lęku. Zaraz zobaczycie jak pochwycę tego syna Ardżuny i wezmę go do niewoli!' Głośno krzycząc zbliżył się do Abhimanju i przeszył każde z jego ramion swymi trzema strzałami. Abhimanju w odpowiedzi połamął jego łuk i swymi ostrymi strzałami odciął mu głowę o pięknych piwnych oczach. Na widok jego śmierci liczni książęta zaprzyjaźnieni z Rukmarathą rzucili się do walki z Abhimanju. Otoczyli go na swych rydwanach i zasypali gradem strzał. Durjodhana widząc Abhimanju przykrytego płaszczem ich strzał uznał go już za martwego. Pokryty całkowicie strzałami wyglądał jak drzewo przykryte chmurą szarańczy. Głęboko zraniony wybuchnął strasznym gniewem jak słoń uderzany hakiem i przywołał swą boską broń gandharwów, którą otrzymał niegdyś od swego ojca Ardżuny. Dzięki magii tej broni zdawał się krążyć na swym rydwanie jak niszczący wszystko pierścień ognia i powielał się w tysiącach kopii dezorientując przeciwnika i zabijając go swymi strzałami. Udawali się do innego świata, podczas gdy ich ciała zdobyły pole bitewne. Stu młodych książąt padło od strzał Abhimanju tak jak gaj drzew mango pada od uderzeń wiatru. Ich widok napawał Durjodhanę niepokojem i sam ruszył ze swym wojskiem przeciw Abhimanju. Po krótkiej i przeraźliwej walce zmuszony był jednak się wycofać”.

Król Dhritarasztra rzekł: „O Sandżaja, ta walka samotnego herosa przeciw wszystkim Kaurawom, którą opisujesz, jest niezwykła i aż trudna do uwierzenia. Jego odwaga i zdolność do pokonywania wroga są ponadludzkie. Wiem jednak, że takiego cudu potrafią dokonać ci, którzy są prawi i walczą w słusznej sprawie. Opowiadaj dalej, co uczyniła armia moich synów widząc, jak syn Ardżuny i Subhadry odparł siły Durjodhany i zabił setkę atakujących go książąt?”

Sandżaja rzekł: „O królu, usta żołnierzy twych synów wyschły, a oczy stały się niespokojne. Ich ciała pokrył pot, a włosy zjeżyły się im na głowie. Porzucając swych braci, ojców i krewnych uciekali przed strzałami Abhimanju, co koń wyskoczy. Drona widząc, że jego szeregi załamują się, ruszył wściekle przeciw niezwycięzonemu Abhimanju mając swego syna Aśwatthamana, Wrihadwałę, Krypę, Durjodhanę, Karnę, Kritawarmana i Śakuniego u boku. Abhimanju jednakże zmusił ich do ucieczki swymi strzałami. Przeciw synowi Ardżuny ruszył wówczas wychowany w luksusie i pozbawiony lęku z braku doświadczenia i dumy syn Durjodhany, Lakszmana. Durjodhana niespokojny o los swego syna ruszył mu na pomoc ze swą armią. Abhimanju szybko

zniszczył swymi strzałami ulewę ich strzał tak jak suchy wiatr rozprasza monsunowe chmury i jak rozjuszony słoń spotykający innego na swej drodze lub jak uderzony kijem wąż ruszył przeciw Lakszmanie krzyząc: ‘Przyjrzyj się dobrze temu światu, bo zaraz wysłę cię do miejsca, gdzie mieszka bóg śmierci Jama!’ Nałożył na swój łuk strzałę o szerokim ostrzu i uciął mu nią jego piękną głowę ozdobioną złotymi kolczykami, prostym nosem, pięknymi brwiami i oczami. Na ten widok oddziały Kaurawów krzyknęły jednym głosem z bólu i zgrozy.

Durjodhana rozjuszony śmiercią swego syna zaczął ponownie nakłaniać swych żołnierzy do ataku na walczącego samotnie Abhimanju. Sześciu wojowników—Drona, Aśwatthaman, Krypa, Karna, Wrihadwala i Kritawarman—okrążyli Abhimanju, który zasypał ich gradem swych strzał i z ogromną mocą i wściekłością ruszył przeciw niezliczonym oddziałom króla Dżajadrathy. Jednakże Kalingowie, Niszadowie i syn Krathy zablokowali mu do nich drogę swymi dywizjami na słońiach. Rozpoczęła się między nimi zaciekle i zawzięta walka. Abhimanju przegonił dywizję słońi tak jak wiatr przegania chmury. Syn Krathy nie dając za wygraną zasypywał Abhimanju gradem swych strzał. Wściekły Abhimanju odpowiadał gradem swych ostrzy. Swymi strzałami złamał łuk syna Krathy, obciął złote bransolety z jego przedramion i ozdobioną diademem głowę. Widząc śmierć tego wielkiego wojownika o wysokim urodzeniu, posiadającego sławę, siłę i znającego święte pisma, prawie wszyscy wojownicy Kaurawów uciekli w popłochu spod zasięgu strzał Abhimanju”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, wkrótce walka rozgorzała od nowa. Tych samych sześciu wojowników okrążyło ponownie Abhimanju zalewając go potokami swych strzał. W tym samym czasie inni wojownicy ruszyli na pomoc królowi Dżajadracie, który sam jeden wziął na siebie ciężar zatrzymania podążających za Abhimanju Pandawów uniemożliwiając im wdarcie się do środka kolistej formacji wroga i udzielenia mu pomocy.

Abhimanju szybko powstrzymał atakujących go wojowników swymi strzałami. Dronę przeszył pięćdziesięcioma strzałami, Wrihadwalę dwudziestoma, Kritawarmana osiemdziesięcioma, a Krypę sześćdziesięcioma. Aśwatthamana trafił dziesięcioma strzałami ze złotymi lotkami, a Karne uderzył w ucho swą ostrą strzałą o wielkiej sile. Następnie zabił ogiery i woźnicę Krypy i samego Krypę uderzył w środek piersi swymi dziesięcioma strzałami. Aśwatthaman widząc, że kontynuuje on walkę zabijając jednego po drugim wojowników Kaurawów przeszył go swymi dwudziestoma pięcioma małymi strzałami. Abhimanju w odpowie-

dzi uderzył go swymi licznymi ostrymi strzałami. Aśwatthaman nie zaprzestając walki przeszył go w rewanżu swymi sześćdziesięcioma strzałami. Abhimanju nawet nie drgnął od ich uderzenia stojąc nieporuszony jak góra Mainaka i w rewanżu uderzył Aśwatthamana siedemdziesięcioma trzema strzałami. Drona w obronie swego syna przeszył Abhimanju setką swych ostrzy, a Aśwatthaman broniąc swego ojca przeszył go sześćdziesięcioma strzałami. Karna uderzył Abhimanju swymi dwudziestoma dwoma strzałami o szerokich ostrzach, a Kritawarman czternostoma. Władca Kosalów Wrihadwala uderzył go pięćdziesięcioma strzałami, a Krypa dziesięcioma. Abhimanju w odpowiedzi przeszył każdego z nich dziesięcioma strzałami.

Wrihadwala uderzył wówczas Abhimanju swą kolczastą strzałą. Abhimanju w rewanżu i zabił jego ogiery i woźnicę i złamał jego łuk. Wrihadwala pobawiony w ten sposób swego rydwanu chwycił za tarczę i miecz i zeskoczył na ziemię. Abhimanju uderzył go wówczas w pierś swą ostrą strzałą i Wrihadwala z przebitym sercem padł martwy na ziemię. Widząc jego śmierć dziesięć tysięcy królów rzuciło się do ucieczki, podczas gdy Abhimanju zataczając koła na swym rydwanie ścigał ich swymi strzałami”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, syn Ardżuny uderzył Karne kolczastą strzałą i następnie przeszył go swymi pięćdziesięcioma ostrzami. Karna w rewanżu uderzył go licznymi strzałami. Abhimanju płonąć gniewem zalał Karne nową falą swych strzał. Obaj złani krwią i poprzebijani strzałami wyglądali jak dwa kwitnące czerwonym kwieciem drzewa Kinsuka. Abhimanju następnie zabił sześciu pomocników Karny, ich konie i woźniców i nie zaprzestając walki zabił syna władcy Magadhów i młodego Aśwaketu razem z jego ogierami i woźnicą. I po zabiciu strzałą ostrą jak brzytwa księcia Bhodźów Martikawata z głośnym wrzaskiem wypuszczał potoki swych strzał we wszystkich kierunkach.

Odważny syn Duhśasany zbliżył się do Abhimanju i swymi strzałami przeszył jego konie, woźnicę i uderzył go swymi dziesięcioma strzałami. Abhimanju w rewanżu uderzył go dziesięcioma szybkimi ostrzami i zawołał: ‘O synu Duhśasany uciekaj lepiej z pola bitewnego tak jak to zrobili twoi ojcowie. Doskonale potrafisz uciekać, choć dziś nie uda ci się uciec z życiem!’ Z zamiarem zabicia go Abhimanju wypuścił ze swego łuku długą ostrą strzałę, którą jednak Aśwatthaman zniszczył swymi trzema celnymi ostrzami. Abhimanju ignorując syna Drony uderzył w pierś Śalję swymi dziewięcioma strzałami ozdobionymi piórami sępa, złamał jego łuk, zabił jego woźnicę i ponownie przeszył Śalję swymi sześcioma strzałami zrobionymi z żelaza. Śalja szybko

porzucił swój bezużyteczny rydwan przesiadając się na inny. Tymczasem Abhimanju nie zaprzestając walki pozbawił życia pięciu innych wojowników i zranił Śakuniego swymi trzema strzałami.

Śakuni zbliżył się do Durjodhany i rzekł: ‘O królu, rzućmy się na niego wszyscy razem i zmiażdżmy go wspólnymi siłami, gdyż walcząc z nim każdy z osobna padniemy od jego śmiercionośnych strzał. Poszukajmy rady u Drony i zastanówmy się, w jaki sposób możemy go zabić’.

Karna rzekł do Drony: ‘O braminie, Abhimanju miażdży nas wszystkich swymi strzałami. Powiedz nam, w jaki sposób możemy go zabić?’

Drona rzekł: ‘O Durjodhana, ten młodzieniec, prawie dziecko jest nie do pokonania w uczciwej walce. Jego widok napawa mnie dumą. Czy któryś z was zdołał w nim dostrzec jakąś słabość? Zauważcie lekkość jego ręki i szybkość jego ruchów. Jego łuk zdaje się być bez przerwy wygięty w okrąg, tak szybko wypuszcza z niego swe strzały. Mnie samego pozbawił nimi oddechu i oszołomił. Najwięksi łucznicy nie potrafią znaleźć w nim żadnego słabego punktu i go pokonać. Wysyłając strzały we wszystkich kierunkach lekkością swej ręki dorównuje swemu ojcu Ardżunie’.

Karna rzekł: ‘O braminie, strzały Abhimanju są wyjątkowo bolesne. Mają one siłę ognia i osłabiają mego ducha. Przeszywany jego strzałami pozostaję na polu bitewnym jedynie dlatego, że pamiętam o moim obowiązku wojownika’.

Drona rzekł: ‘O Karna, choć Abhimanju jest bardzo młody, jego odwaga nie ma granic i jego zbroi nie przenikną żadne strzały. Ja sam uczyłem jego ojca sposobu noszenia zbroi i on również zdobył tę wiedzę. Celnymi strzałami można jednak zniszczyć jego łuk i uprząż jego koni. Można też zabić jego konie i jego woźnicę. Umiejętny łucznik potrafi to uczynić. I wówczas, gdy w ten sposób zostanie pozbawiony swej broni, można go zabić. Z łukiem w dłoni i na rydwanie jest nie do pokonania nawet przez bogów walczących przeciw niemu razem z demonami. Jeżeli chcemy go zabić musimy pozbawić go jego łuku i rydwanu’.

Sześciu wojowników—Drona, Aśwatthaman, Krypa, Karna Durjodhana i Kritawarman—ruszyło przeciw Abhimanju zdecydowanych na to, by walcząc razem przeciw niemu jednemu pozbawić go życia. Karna swymi celnymi strzałami zniszczył jego łuk. Kritawarman zabił jego ogiery, a Krypa zabił jego dwóch woźniców. Inni zasypali go gradem strzał, choć nie mógł się bronić pozbawiony łuku.

Abhimanju nie zapominając o swym obowiązku wojownika i gotowy do poświęcenia swego życia uchwycił swój miecz i tarczę i

wyskoczył wysoko w górę unosząc się w powietrzu jak ptak Garuda. Śledząc go wzrokiem i myśląc, że zaraz opadnie on na nich ze swym nagim mieczem, potężni łucznicy Kaurawów szukali w nim jakiegoś słabego punktu. Drona swą ostrą strzałą odciął jego miecz od rękojeści ozdobionej drogimi kamieniami, a Karna swą strzałą wyrwał mu z dłoni jego tarczę. Pozbawiony swej broni Abhimanju opadł z nieba na ziemię. Uchwycił w dłonie koło rydwanu i uzbrojony w ten sposób ruszył wściekle przeciw Dronie. Z ciałem błyszczącym od opadającego z koła pyłu i ze wzniesionym w górę kołem przedstawiał sobą boski widok przypominając swym wyglądem Krysznę ze swoim wzniesionym do góry dyskiem. Pomazany płynącą z jego ran krwią, z brwiami groźnie zmarszczonymi rycząc jak lew stał w samym centrum wroga otoczony ze wszystkich stron zwartym pierścieniem królów ze wzniesioną przeciw niemu bronią oświetlając pole bitewne swym blaskiem”.

Sandżaja kontynuował: „O królu, ten wojownik o statusie *ati-rathy*, syn Ardżuny i siostry Kryszny Subhadry trzymający w dłoni czakrę (koło), która jest bronią samego Wisznu wyglądał jak sam Kryszna. Gdy tak stał z włosami rozwianymi trzymając w dłoni tą najwyższą broń, nawet bogowie nie byli w stanie na niego spojrzeć. Jego widok wypełnił serca otaczających go zwartym pierścieniem królów wielkim niepokojem i nie mogąc tego znieść, rozbili trzymane przez niego koło swymi strzałami na tysiące drobnych kawałków.

Pozbawiony wszelkiej broni Abhimanju uchwycił w dłoń maczugę i ruszył przeciw Aśwatthamanowi, który patrząc na jego maczugę płonącą jak piorun zeskoczył nagle ze swego rydwanu i trzema wielkimi krokami ominął Abhimanju, który uderzeniem maczugi zniszczył jego rydwan i zabił woźnicę. Z ciałem pokrytym strzałami wyglądał jak jeżozwierz. Swą maczugą wgniół w ziemię Kalikeję i zabił siedemdziesięciu siedmiu gandharwów prowadzonych przez Śakuniego. Następnie zabił dziesięciu wojowników na rydwanach i dziesięć słoni i ruszył w kierunku syna Duhśasany rozbijając jego rydwan i zabijając jego ogiery.

Syn Duhśasany uchwycił w dłonie swą maczugę i ruszył przeciw Abhimanju krzyjąc: ‘Jeszcze poczekaj!’ I ci dwaj kuzyni starli się ze sobą uderzając się nawzajem swymi maczugami tak jak kiedyś w dawnych czasach Śiwa z asurą Andhaką. Od swych wzajemnych uderzeń obaj równocześnie upadli na ziemię jak dwa podcięte potężne maszty wznoszone na cześć Indry w czasie poświęconego mu festiwalu. Syn Duhśasany podniósł się z ziemi pierwszy i widząc, że Abhimanju również się podnosi uderzył go bezbronno swą maczugą w koronę na głowie. Pod wpływem

tego zdradzieckiego uderzenia umęczony walką Abhimanju wyzionął ducha. W taki to sposób on jeden został zabity przez wielu—on, który swymi strzałami miażdżył całą armię Kaurawów tak jak dziki słoń miażdży łodygi kwiatów lotosu.

Żołnierze armii twych synów otoczyli tego powalonego na ziemię herosa, który był jak ugaszony obecnie ogień, który skonsumował cały las, jak ucichła burza, która pozrywała z gór ich wierzchołki, jak słońce, które wypaliło swym gorącym tłumy Bharatów, jak połknięty przez Rahu księżyc lub jak ocean pobawiony wody. Widok Abhimanju o twarzy o splendorze księżycy i pięknych oczach leżącego bez ruchu na gołej ziemi wypełniał serca Kaurawów ogromną radością. Witali swe zwycięstwo głośnymi okrzykami i oblewali martwego herosa łzami radości.

W tym samym czasie różne żywe istoty patrząc na Abhimanju leżącego na polu bitewnym jak opadły z firmamentu księżyc mówiły głośno: ‘O biada nam wszystkim, na ziemię upadł ten potężny heros, który walczył sam jeden z sześcioma wojownikami na rydwanach. Zabicie go w ten sposób jest zbrodnią niezgodną z Prawem’.

Ziemia usłana strzałami ze złotymi lotkami i kałużami krwi unosząca ciało tego martwego herosa jaśniała jak niebo oświetlone księżycem. Usłana głowami poległych w turbanach i złotych kolczykach, porzuconymi sztandarami i wachlarzami zrobionymi z ogonów jaków, kobiercami i ornamentami zdobiącymi rydwany i różnego rodzaju bronią ukazywała swój pełen grozy aspekt. Pokryta trupami słońi, koni i ich jeźdźców zabitych przez Abhimanju była w wielu miejscach nie do przebycia.

Wieść o śmierci Abhimanju wypełniła serca Pandawów zgrozą i żalem. Na wieść o jego śmierci prowadzone przez Judhiszthirę oddziały zaczęły w przerażeniu uciekać. Król Prawa, Judhiszthira, sam wyposażony w ogromny splendor, z sercem łkającym z bólu próbował je zatrzymać wołając: ‘O żołnierze, Abhimanju zginął bohaterską śmiercią wojownika nie wycofując się z walki i z całą pewnością udał się do nieba. On, który sam był jak Kryszna i Ardżuna, po zabiciu dziesięciu tysięcy wroga udał się do królestwa Indry. Nie powinniśmy więc go opłakiwać, bo po dokonaniu wielkich bohaterskich czynów udał się do miejsca wspanialszego niż ziemia, gdzie udają się wyłącznie sprawiedliwi. Weźcie z niego przykład i walczcie dalej bez lęku. W ten sposób pokonamy naszego wroga!’ ”

## *Opowieść 80*

### *O nieuchronności śmierci i zdobywaniu lepszych światów*

1. Judhiszthira rozpacza i obwinia się o śmierć Abhimanju; 2. Wjasa próbuje uciszyć żal Pandawów wskazując, że Abhimanju wyzwolił się z materii i udał się do nieba; 3. O narodzinach Śmierci, która oczyściła się z grzechu i jest równa wobec wszystkich; 4. Śmierć zabrała nawet szesnastu starożytnych królów, którzy zebrali wiele zasług dokonując wielkich czynów; 5. Celem istnienia jest zdobycie wiecznych światów poprzez własne czyny i ten kto zrealizował ten cel, dzięki Śmierci uwalnia się z niewoli materii i osiąga wieczne szczęście.

*Kończąc swą opowieść o tym, w jaki sposób mędrzec Narada uciszył żal króla Śrindżaji po śmierci swego syna, prorok Wjasa rzekł do Judhiszthiry, który oplakiwał bohaterską śmierć Abhimanju: „O Judhiszthira, król Śrindżaja ku swej wielkiej radości zobaczył ponownie swego syna. Mógł on być bowiem przywrócony do życia dlatego, że nie zrealizował jeszcze celu swego istnienia—nie wykonał żadnego rytuału ofiarnego i nie miał potomstwa. Pozbawiony odwagi został zabity przez złodziei, zamiast zginąć bohaterską śmiercią na polu bitewnym. Przeciwnie Abhimanju, który żyjąc na ziemi zrealizował cel swego istnienia i swymi uczynkami zdobył te regiony nieba, które są osiągalne jedynie poprzez praktykowanie jogi, wiedzę, znajomość Wed i wielkie rytuały ofiarne. Ludzie wiedzy tacy jak on zawsze pragną zdobyć niebo i wolą przebywać w niebie niż żyć na ziemi. Trudno byłoby więc ściągnąć go z powrotem z nieba na ziemię teraz, gdy zdobył to, czego szukał. ... Porzuć więc smutek i myśl o realizacji swego własnego celu”.*

*(Mahābharāta, Drona Parva, Section LXXI)*

#### **1. Judhiszthira rozpacza i obwinia się o śmierć Abhimanju**

Sandżaja opowiadał dalej niewidomemu królowi Dhritarasztrze o tym, jak zakończył się trzynasty dzień wielkiej bitwy Pandawów z Kaurawami: „O królu, słońce miało się już ku zachodowi i twoi synowie zaczęli wycofywać się do swego obozu pozostawiając martwe ciało Abhimanju wśród tysięcy trupów swych własnych żołnierzy, których on pozabijał, zanim w końcu został sam zabity ich wspólnym wysiłkiem. Twoi synowie ponieśli ogromne straty i zaciepła walka z Abhimanju nieomal pozbawiła ich zmysłów. Zapadał zmrok i zewsząd dochodziły złowróźbne wycia szakali. Słońce w blade-czerwonym kolorze delikatnych włókien lotosu

chowało się powoli za horyzont pozbawiając ich miecze, włócznie, rapiery i tarcze całego ich splendoru. Pole bitewne usłane ciałami ludzi, słoni, koni i połamanymi rydwanami, które same wyglądały jak pozbawione życia żywe istoty, przedstawiało sobą przeraźliwy widok. Szakale, psy, krwiożercze ptaki, wilki, hieny i żerujące na padlinie demony zrywały z trupów skórę, wypijały tłuszcz i krew, wysysały szpik kostny i pożerały zdarte z nich mięso. Rakszasowie włóczyli trupy śmiejąc się dziko i śpiewając. Wycofujący się wojownicy rzucali pełne zgrozy spojrzenia na pozostające za nimi pole bitewne, które jest ołtarzem Brahmy, gdzie trupy podnosiły się i zaczynały tańczyć. Martwe ciało Abhimanju leżące tam obecnie bez ruchu w zbroi w nieładzie, z połamanymi i odpadłymi złotymi ornamentami wyglądało jak wygasły ogień ofiarny, w który zaprzestano już wlewać oczyszczony tłuszcz.

W czasie gdy Ardżuna z Kryszną walczyli nadal w odległej części pola bitewnego z Samsaptakami, armie Pandawów wycofały się do swego obozu. Wojownicy Pandawów zdruzgotani śmiercią Abhimanju zdjęli swe zbroje, odłożyli broń i pogrążeni w głębokim smutku usiedli w milczeniu wokół Judhiszthiry.

Król Prawa rzekł głosem wypełnionym łzami: 'O bracia, to z myślą o moim dobru Abhimanju wdarł się w sam środek kolistej formacji wojennej utworzonej przez bramina Dronę i dzięki swej ogromnej odwadze położył trupem wielu potężnych wojowników Kaurawów. Swymi strzałami pozbawił zmysłów i zmusił do ucieczki naszego zagorzałego wroga Duhśasane. Po przekroczeniu całego oceanu armii wroga udał się w końcu do świata boga śmierci Jamy uderzony zdradziecką maczugą syna Duhśasany. Jakże zdołam spojrzeć w oczy Ardżunie i siostrze Kryszny Subhadrze, aby powiadomić ich o śmierci ich ukochanego syna? Jakimi słowami zdołam im o tym powiedzieć? To ja sam, chcąc zrealizować swe własne dobro i zwyciężyć wroga, spowodowałem, że ponieśli oni tę niepowetowaną stratę!

Ci, którzy są nienasyчени i opanowani przez żądzę nigdy nie potrafią dostrzec własnej winy. Nienasyčenje wyrasta z pychy. Ci, którzy pragną miodu, nie widzą przed sobą przepaści. I ja sam jestem jednym z nich! Abhimanju był jeszcze dzieckiem, o którego dobro powinniśmy się troszczyć, choć daliśmy mu rydwan i zezwoliliśmy na udział w bitwie. Nie wolno nam było ryzykować jego życia skłaniając go do podjęcia tak ryzykownego działania. Jak młody krewki koń, wolał złożyć sam siebie w ofierze niż odmówić posłuszeństwa swemu panu.

O biada nam, od uderzenia żalu i gniewu Ardżuny padniemy wszyscy martwi na nagą ziemię! O biada nam, że nie potrafiliśmy

obronić przed śmiercią syna takiego człowieka jak Ardżuna! Wielki lęk opanował również Kaurawów, którzy go zabili. Ardżuna zrozpaczony z powodu jego śmierci i żądny rewanżu zabije ich wszystkich, a Durjodhana—ten niszczyciel swych własnych krewnych i zwolenników—widząc eksterminację swych armii sam straci z żalu swe życie’.

## **2. Wjasa próbuje uciszyć żal Pandawów wskazując, że Abhimanju wyzwolił się z materii i udał się do nieba**

W czasie gdy Judhiszthira przemawiał do swych braci w ten sposób oplakując śmierć Abhimanju, w obozie pojawił się mędrzec Wjasa. Judhiszthira powstał, aby oddać mu cześć i go powitać i gdy wszyscy ponownie zasiedli razem, rzekł: ‘O wielki mędrco, biada nam wszystkim. Syn Ardżuny i Subhadry walcząc samotnie z otaczającym go ze wszystkich stron tłumem wojowników skłonnych do Bezprawia został przez nich zabity. Był jeszcze dzieckiem nie tylko wiekiem, ale i rozumowaniem. To ja sam poprosiłem go, aby wyciął dla nas ścieżkę w ustawionych w nieprzenikalną formację oddziałach wroga. Wykonał powierzone mu zadanie co do joty, lecz my nie mogliśmy udzielić mu wsparcia, bo zostaliśmy zablokowani przez wściekłe strzały króla Dżajadrathy. W czasie, gdy walczyliśmy z królem Dżajadrathą, on znalazł się w pułapce zamykającej się za nim kolistej formacji wroga i nie potrafił się z niej wydostać. Został równocześnie zaatakowany przez przeciwnika o ogromnej liczebnej i militarnej przewadze. Myśl o tym zbiorowym ataku i jego śmierci napawa mnie straszliwym smutkiem i wyciska łzy z oczu. Myśląc o tym nie potrafię uspokoić mojego umysłu’.

Wjasa rzekł: ‘O Królu Prawa, ludzie tacy jak ty, którzy zdobyli wiedzę, nie żałują się nigdy pod wpływem nieszczęścia. Ten odważny młodzieniec zamordowany przez przeważające siły wroga udał się wprost do nieba. Choć był tak młody, działał jak dorosły. Śmierci nie sposób uniknąć i w końcu zabiera wszystkich. Nie tylko ludzi, lecz również bogów, demony i gandharwów’.

## **3. O narodzinach Śmierci, która oczyściła się z grzechu i jest równa wobec wszystkich**

Judhiszthira rzekł: ‘O braminie, wszyscy ci królowie, którzy leżą teraz bez świadomości na gołej ziemi, byli ludźmi o wielkiej odwadze i sile. Zginęli w walce, zabici przez tych, którzy byli im równi. Dziś poznali znaczenie słowa śmierć. Leżą bez ruchu na

ziemi pozbawieni swej pychy, pokonani przez wroga. Powiedz mi, skąd się wzięła śmierć? Jak się narodziła? Czym ona jest? Dlaczego zabiera wszystko to, co żywe?

Wjasa rzekł: 'O królu, skoro mnie o to prosisz, posłuchaj starożytniej opowieści o narodzinach Śmierci, którą prorok Narada opowiedział kiedyś królowi o imieniu Akampana, gdy rozpacział on z powodu śmierci swego syna. Ten kto jej wysłucha uwolni się od smutku i więzi zrodzonej z uczucia.

Król Akampana żył na ziemi dawno temu i pewnego dnia jego królestwo zostało zaatakowane przez wroga. Miał on przystojnego syna o imieniu Hari, który swą potęgą dorównywał Narajanie, a na polu bitewnym był równy Indrze. Stawiając najeźdźcy zacięty opór został on zabity przez przewyższającą go siłą armię wroga, która otoczyła go ze wszystkich stron. Król Akampana wykonał rytę pogrzebowe, lecz nie uciszyły one jego bólu i oplakując śmierć swego syna dniem i nocą stracił całkowicie spokój umysł. O jego smutku dowiedział się prorok Narada. Gdy ukazał się przed jego obliczem, król rzekł: «O wielki proroku, mój syn walcząc z ogromną energią i odwagą z potężną siłą wroga został w końcu zabity. Wyjaśnij mi, proszę, kim jest Śmierć. Dlaczego go zabrała? Jak wielka jest jej energia, siła i odwaga?»

Narada rzekł: «O królu, wszystkie żywe istoty zostały na samym początku stworzone przez dziadka wszechświata Brahmę. Pewnego dnia zaczął on zastanawiać się nad tym, jak je zniszczyć, lecz nie mógł w całym swym stworzeniu dostrzec żadnych symptomów psucia się i nie potrafił znaleźć żadnych narzędzi zniszczenia. Rozgniewał się i w rezultacie jego gniewu z nieba zaczął sypać się ogień, który rozszerzał się we wszystkich kierunkach konsumując wszechświat. Wypełnił sobą całe niebo, powietrze i ziemię. I w ten to sposób Brahma siłą swego gniewu zaczął niszczyć cały wszechświat zamieszkały przez ruchome i nieruchome stworzenia.

Przed Brahmą pojawił się wówczas bóg Śiwa zwany również Hara lub Sthanu, z włosami związanymi w ciężki węzeł, Pan wszystkich wędrowców nocy, i pochyliwszy się do jego stóp zaczął go prosić o litość dla nieszczęsnych istot. Brahma rzekł: «O największy z wszystkich ascetów, który zrodziłeś się na moje własne życzenie. Zasługujesz na to, aby twoje wszystkie życzenia zostały spełnione. Powiedz mi więc, co mogę dla ciebie uczynić?»

Śiwa odpowiedział: «O Stwórco, wszelkie rodzaje żywych istot zamieszkujące wszechświat należą do ciebie. Ty je stworzyłeś, troszczyłeś się o ich wzrost, i teraz je niszczysz zrodzonym ze

swego gniewu ogniem. Widok destrukcji rodzi jednak we mnie współczucie dla nich. Miej dla nich łaskę.

Brahma rzekł: «O Śiwa, wcale nie pragnę zniszczenia wszechświata. Mój niszczący wszechświat gniew opanował mnie dlatego, że pragnę dobra Ziemi, która obarczona ciężarem zamieszkujących ją istot ciągle na mnie nalega, abym uwolnił ją od jej ciężaru. Nie potrafiłem znaleźć żadnego sposobu na ulżenie jej i z tego powodu zawładnął mną gniew».

Śiwa rzekł: «O Panie Wszechświata, ukaż swą łaskę i uwolnij się od swego gniewu, który niszczy wszystkie żywe istoty. Ty sam uczyniłeś ze mnie ich obrońcę. Proszę cię więc, ucisz swój gniew i nie pozwól na ich eksterminację. Spójrz na to, co stworzyłeś z myślą o działaniu na rzecz jego dobra i zniszcz swój gniew w swej własnej jaźni. Nie pozwól, aby te istoty, które osłabły, zostały bezpowrotnie zniszczone. Dzięki swej łasce podziel istniejący wszechświat na Przyszły, Przeszły i Teraźniejszy i w ten sposób spowoduj, że wszystkie żywe istoty obdarzone raz istnieniem nigdy nie przestaną istnieć».

Brahma wysłuchał prośby Śiwy i mając na uwadze dobro wszystkich żywych istot powstrzymał swój gniew wewnątrz swej jaźni. Ugasiwszy w ten sposób spalający wszechświat ogień ten Dobroczyńca i Pan Świata ogłosił następnie zasady właściwego działania i wyzwalań się duszy z niewoli materii.

Gdy Brahma ugasał ogień zrodzony z jego gniewu, poprzez bramy jego zmysłów wydostała się na zewnątrz kobieta o ciemnoczerwonej karnacji, z ciałem ozdobionym bogatymi ornamentami, której język, twarz i oczy były czerwone. Wyemitowana z ciała Brahmy spojrzała z uśmiechem na Brahme i Śiwę i ruszyła w kierunku południowej ćwiartki nieba. Brahma nadał jej imię Śmierć i rzekł: «O Śmierci, zrodziłaś się w rezultacie mojego gniewu, który niszczył cały wszechświat. Zastąp więc mnie w niszczeniu i pozbawiaj życia wszystkie bez wyjątku stworzone przeze mnie żywe istoty nie zważając na to, czy są to mędrcy, czy też głupcy. Czyniąc tak będziesz zbierać zasługi».

Śmierć słysząc te słowa zalała się łzami melodyjnie pochlipując. Dziadek wszechświata Brahma myśląc o dobru wszystkich żywych istot uchwycił jej łzy w swe dłonie.

Bezradna kobieta tłumiąc swój smutek w swej własnej jaźni stanęła przed Brahłą ze złożonymi pobożnie dłońmi chyląc się ku niemu w pokłonie. Rzekła: «O Panie, bądź dla mnie łaskawy! Jakże ja, stworzona przez ciebie kobieta, mam wykonywać te niegodziwe i okrutne uczynki, będąc w pełni świadoma, że są one złe i okrutne? Boję się Bezprawia i łańcucha przemocy. Synowie,

ojcowie, bracia, małżonkowie zawsze są dla kogoś drodzy i gdy będę ich zabijać, ci, którzy pozostaną przy życiu, bolejąc nad stratą, będą chcieli mnie zabić. Myśl o ich łzach budzi we mnie wielki lęk i szukam u ciebie ochrony. Pozwól mi udać się do pustelni Dhenuki, pragnę bowiem za twoją zgodą poddać się najsurowszej ascezie oddając ci cześć. Spełnij moją prośbę! Szlochając ze smutku nie potrafię odbierać żywym istotom ich ostatniego oddechu. Okaż mi łaskę i nie każ mi czynić takiego zła».

Brahma rzekł: «O Śmierci, narodziłaś się z zadaniem niszczenia żywych istot. Idź więc i niszcź je. Inaczej być nie może. Musisz zastąpić mnie w jego realizacji. Nikt we wszechświecie nie będzie cię z tego powodu obwiniał».

Słowa Brahmy jeszcze bardziej przeraziły Śmierć. Ciągłe stała przed nim ze złożonymi dłońmi. Pragnąc działać dla dobra żywych istot, nie chciała przynosić im zniszczenia. Brahma nie powiedział już więcej nic i pograżył się w swej własnej jaźni. Patrząc na wszystko, co stworzył, uśmiechał się. Oczyszczył się ze swego gniewu, pozostawiając za sobą obecność Śmierci. Dzięki temu żywe istoty mogły żyć dalej wolne od lęku przed całkowitym zniszczeniem.

Śmierć nie mogąc pogodzić się z tym, że powinna niszczyć żywe istoty, opuściła Brahme i udała się w kierunku pustelni Dhenuki. Chcąc działać dla dobra żywych istot i pełna litości dla nich poddała się surowym umartwieniom. Przez szesnaście bilionów lat stała na jednej nodze i przez pięćset bilionów lat wycofywała swe zmysły ze swych ulubionych zmysłowych przedmiotów. Kontynuowała dalej swoje stanie na jednej nodze przez dwieście dziesięć bilionów lat. Następnie przez sto tysięcy bilionów lat włączyła się po ziemi wśród żywych istot. Gdy dotarła do świętych wód Nandy stała w nich bez ruchu przez osiem tysięcy lat. Dotrzymując surowych przysięg oczyszczyła się z wszelkich grzechów. Udała się następnie do świętej pustelni Kauśiki, gdzie odżywiała się wyłącznie wodą i powietrzem. Praktykując dalej surową ascezę w pustelni Pańcagangi i Wetasy uwolniła się od swego własnego ciała. Zatrzymując swój oddech udała się nad brzeg Gangesu i następnie na górę Meru, gdzie stała bez najmniejszego ruchu będąc jak kamień. Stamtąd udała się na górę Himawat, gdzie bogowie od dawnych czasów prowadzili rytuały ofiarne i przebywała przez bilion lat stojąc na jednym palcu. Wędrując dalej w kierunku pustelni Puszkary i lasu Naimisza nie zaprzestawała swych ascetycznych praktyk.

Swymi surowymi umartwieniami pragnęła zadowolić dziadka wszechświata Brahmę, który w końcu zadowolony z niej ukazał się przed nią i rzekł: «O Śmierci, dlaczego tak się umartwiasz?»

Śmierć rzekła: «O Stwórco, miej dla mnie litość. Poddaję się surowej ascezie, bo boję się grzechu. Żywe istoty żyją na ziemi w zdrowiu i nie ranią siebie nawzajem nawet słowami. Nie potrafię ich zabijać».

Brahma rzekł: «O niewinna, zadowoliliś mnie swą ascezą. Jesteś bez grzechu i obiecuję ci, że zabijając żywe istoty nie będziesz popełniać grzechu. Moje usta nie kłamią. Daję ci do pomocy boga śmierci Jamę i różne choroby. Zajmij się więc bez lęku realizowaniem swego zadania wolna od grzechu i czysta. Zdobędziesz nawet sławę».

Śmieć stojąc przed Brahmą ze schyloną ku złożonym dłoniom głową, raz jeszcze szukając u niego łaski, rzekła: «O Panie, skoro nie chcesz uwolnić mnie od mego zadania, pozwól aby ciała wszystkich żywych istot były niszczone przez żądzę, gniew, zawiść, urazę, nienasyconie, kłótność, pychę i bezwstydnosć jak i wszelkie inne namiętności».

Brahma rzekł: «O Śmierci, niech tak się stanie. Wykonując solidnie swój obowiązek, nie będziesz grzeszyć. Nawet twoje łzy, którymi oblewasz me dłonie, staną się chorobami wypływającymi z samych żywych istotach. To one będą zabijać człowieka. Pozbądź się więc lęku. Oddana Prawu i realizując swój obowiązek będziesz miała w swej władzy życie wszystkich żywych istot. Odbieraj życie żywym istotom wolna od żądy i gniewu, które są przyczyną grzechu, i w ten sposób bądź uosobieniem cnoty. Oczyszczaj się z grzechu poprzez realizowanie swego obowiązku i realizowanie zadania, które ci przydzieliłem. Zatapiaj tych, co już toną w grzechu będąc sama wolna od żądy i gniewu».

Śmierć widząc, że Brahma uparcie nazywa ją śmiercią i bojąc się jego klątwy zgodziła się działać zgodnie z jego życzeniem. Wolna od żądy i gniewu odpierała żywym istotom życie, gdy nadszedł na to właściwy czas. Wszystkie żywe istoty umierają. Choroby wypływają z samych żywych istnień powodując ich cierpienie. Nie oplakuj bezowocnie tych, co umarli. Po śmierci zmysły żywej istoty podążają za nią do tamtego świata otrzymując swoje odpowiednie funkcje i wracają z nią z powrotem na ziemię, gdy się rodzi ponownie. Wszystkie żywe istoty łącznie z bogami muszą na ziemi działać jak śmiertelnicy. Przerażliwy, wyjący wiatr o ogromnej sile, wszechobecny i o nieskończonej energii rozłupuje ciała żywych istot. Czyni to w sposób naturalny bez używania jakiejś szczególnej energii, czy też zawieszania swych funkcji.

O królu, nawet bogowie są śmiertelni. Nie oplakuj więc śmierci swego syna. Twój syn udając się do nieba doświadczy wiecznej szczęśliwości zamieszkując region przeznaczony dla herosów. Pozostawiając za sobą smutek będzie przebywał w towarzystwie sprawiedliwych. Sam Stwórca stworzył Śmierć, która zabiera wszystkie żywe istoty, gdy nadejdzie ich ostatnia godzina. Śmierć żywych istot ma źródło w nich samych. Żywe istoty same się zabijają. Śmierć uzbrojona w swą maczugę nikogo nie zabija. Ci którzy wiedzą, że zniszczenie ciała jest nieuniknione i zarządzane przez Brahme, nie oplakują umarłych. Wiedząc o tym, przestań oplakiwać swego syna».

Król Akampana rzekł: «O Narada, wielki mędrco, niech ci będzie chwała. Swym opowiadaniem rozproszyłeś mój smutek».

Wjasa kontynuował: 'O Judhiszthira, Narada po zakończeniu swej opowieści udał się do lasu Nandana. Powtarzanie innym jego opowiadania oczyszcza z grzechów i otwiera drogę do nieba. Rozmyślając nad obowiązkiem wojownika i osiąganym przez niego po śmierci niebem uwolnij się od swego żalu. Heroiczny Abhimanju, który zginął po zabiciu setek wroga osiągnął najwyższe regiony nieba. Powstały z somy zmieszał się z księżycową esencją oczyszczony z wszelkich zanieczyszczeń. Nabierz ponownie hartu ducha do słusznej walki nie dając się oszołomić swym zmysłom i ponieść gniewowi'.

#### **4. Śmierć zabrała nawet szesnastu starożytnych królów, którzy zebrali wiele zasług dokonując wielkich czynów**

Judhiszthira rzekł: 'O wielki mędrco, opowiedziałeś mi o narodzinach Śmierci i o tym, jak oczyściła się z grzechu. Jest ona równa wobec wszystkich i gdy nadszedł na to właściwy czas, zabrała również wielkich królów przeszłości, którzy zasłynęli ze swych prawych uczynków i odwagi równej odwadze Indry i uwolnili się od grzechu. Byli królewskimi mędrkami mówiącymi zawsze prawdę. Uciszył mój ból spowodowany śmiercią Abhimanju opowiadając o ich wielkich czynach i darach ofiarnych, których dokonali, zanim oddali swe życie Śmierci'.

Wjasa rzekł: 'O królu, powtórzę ci rozmowę wielkiego proroka Narady z królem Śrindżają, w której ten wielki prorok uciszył jego ból wywołany śmiercią jego syna, który był źródłem jego bogactwa i umarł zanim zdołał zebrać jakieś zasługi, porównując jego przedwczesną śmierć ze śmiercią szesnastu heroicznym królów przeszłości.

Żyjący w dawnych czasach król Śrindżaja władający potężnym królestwem bardzo pragnął mieć syna i dziedzica. W tym celu oczyszczał swą duszę ascezą i obdarowywał zamieszkujących w jego królestwie braminów żywnością i najwytworniejszym suknem. Po upływie pewnego czasu bramini zadowoleni z jego zachowania udali się do mędrca Narady, który w wyniku rzuconej nań klątwy mieszkał na ziemi, aby w jego imieniu prosić go o syna. Rzekli: «O wielki mędrco, daj królowi Śrindżaji takiego syna, jakiego pragnie». Narada rzekł: «O bramini, niech tak się stanie». Udał się osobiście do pałacu króla Śrindżaji i rzekł: «O królewski mędrco, zadowoliliś braminów i chcę, abym dał ci syna. Powiedz mi, jakiego syna chciałbyś mieć?»

Król Śrindżaja złożył pobożnie dłonie i chyląc ku nim głowę poprosił go o syna wielkich czynów, o wielkiej energii i sławie, zdolnego do pokonania każdego wroga, którego mocz, kał, flegma i pot będą zrobione ze złota.

Po upływie właściwego czasu narodził mu się syn, któremu nadano imię Suwarnaszthiwin (o złotych wydzielinach) i syn ten dzięki wydzielinom swego ciała zwiększył jego bogactwo ponad wszelką miarę. Mając złota pod dostatkiem król Śrindżaja rozkazał, aby wszystkie przedmioty robić ze złota. Jego pałac i domy braminów mieszkających w jego królestwie, jego łoża, pojazdy, talerze i wszelkiego rodzaju naczynia były zrobione ze złota. Dzięki wydzielinom jego syna jego majątek bez przerwy rósł. Bogactwo nie przyniosło mu jednak szczęścia. Wkrótce bowiem o jego synu dowiedzieli się złodzieje. Widząc w nim kopalnię złota, wdarli się do królewskiego pałacu i porwali młodego księcia. Zaciągnęli go siłą do lasu i tam kierując się żądzą bogactwa i własną ignorancją zabili go i pocięli jego ciało na drobne kawałki szukając w nim złota, którego nie mogli znaleźć, gdyż po jego śmierci całe złoto, którym mędrzec Narada obdarował jego żywe ciało, znikło. Nie mogąc znaleźć złota zaczęli się między sobą bić. W końcu pozabijali się nawzajem i z powodu swych niegodziwych uczynków udali się do piekła.

Dowiedziawszy się o śmierci swego syna król Śrindżaja uderzył w przeraźliwy lament widząc, że sam będzie musiał umrzeć mając swe życzenie pozostawienia po sobie potomstwa niespełnione, chociaż sam prorok Narada wypowiadający słowa *Bramnana* mieszkał w jego królestwie.

Narada ukazał się przed nim, i widząc go takim stanie rzekł: «O Śrindżaja, poznałeś potęgę Śmierci. Wszystko, co żywe musi umrzeć. Nawet król Marutta, syn Awiksza, który wsławił się wielkimi czynami musiał umrzeć. Zadawałaś on bogów, ojców i

mędrców praktykując *brahmacarya*, studiując *Wedy* i rozdając dary. Żywiąc urazę do kapłana bogów Brihaspatiego skłonił samego Samwartę (ogień konsumujący świat na zakończenie Eonu) do nadzorowania jego wielkich rytuałów ofiarnych. Sam Śiwa obdarował go bogactwem w formie złotego płaskowzgorza Himawat i dzięki niemu ten królewski mędrzec przeprowadzał rytuały ofiarne, na które przybywały tłumy bogów z Indrą i Brihaspatim na czele. Wszystkie dywany, meble i naczynia na terenie ofiarnym było zrobione ze szczerego złota. Oczyszczeni duchowo uczestnicy byli obdarowywani rytualnie czystym jadem rozdzielanym przez samych bogów. Mieszkańcy nieba zadowoleni z wlewanego do ognia oczyszczonego tłuszczu wynagradzali go deszczem i bogatym plonem. Ostatecznie z własnej woli pozbył się on całego swego bogactwa rozdając je braminom i samemu Indrze. Swymi prawymi działaniami uszczęśliwiał swych poddanych. Władał swym królestwem przez tysiąc lat i dzięki wszystkim swym pobożnym uczynom, po oddaniu Śmierci swego ciała, udał się do tych regionów nieustającej ekstazy, które zdobywa ten, kto za życia zbiera zasługi.

O Śrindżaja, skoro umiera nawet taki król jak Marutta, który przewyższa ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem (czterema zasadniczymi cnotami) przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który zmarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, umrzeć musiał również żyjący w bardzo odległych czasach król Suhotra, choć był prawdziwym herosem niezwyciężonym w bitwie, który uwolnił ziemię od tych, co nie przestrzegali aryjskich regół, jak i od wszelkich rabusiów i złodziei. Po zdobyciu królestwa dzięki swym królewskim cnotom rządził nim słuchając rad braminów. Zdobywszy wiedzę i samo-kontrolę oddawał cześć bogom postępując zgodnie z zaleceniami świętych pism. Przeprowadzał liczne rytuały ofiarne chcąc zapewnić swemu królestwu dobrobyt i ochraniał swych poddanych. Swymi uczynkami zadowalał wszystkie żywe istoty. Chmury oblewały jego królestwo deszczem ze szczerego złota. Również rzeki były wypełnione złotem, złotymi krabami i rybami jak i różnymi innymi złotymi przedmiotami w niezliczonej ilości. król Suhotra całe to niezmierzone bogactwo rozdał braminom prowadząc swój wielki rytuał ofiarny na polach Kurukszetry. W końcu po przeprowadzeniu tysiąca Ofiar Konia, setki *Radzasuja*, wielu

rytuałów ofiarnych przeznaczonych dla kasty wojowników i niezliczonych codziennych obrządków poddał się bogini Śmierci zdobywając niebo i realizując swój cel.

Śmierć nie ominęła również starożytnego króla Angów o imieniu Paurawa, który zbierał zasługi rozdając dary. Podczas swej Ofiary Konia obdarował kosztownymi darami niezliczone ilości braminów. W prezencie ofiarnym oddał milion gniadych koni, tysiąc słoni, tysiąc ogierów, tysiąc rydwanów zrobionych ze złota, tysiące stad krów, jak i milion służących ozdobionych drogimi klejnotami. Jego dary ofiarne sławiono w pieśniach.

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Suhotra i Paurawa, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Również król Siwi, syn Uśinary, który pokonał wszystkich swoich wrogów, padł ofiarą bogini Śmierci. Całą ziemię opasał on skórzanym pasem i jej góry, wyspy, morza i lasy odbijały echem stukot kół jego rydwanu. Dzięki swej dzielności i mądrości zdobył ogromny majątek jak i akceptację wszystkich wojowników. Po zdobyciu władzy nad całą ziemią ukończył szczęśliwie Ofiarę Konia rozdając w prezencie ofiarnym bogate dary. Całą ziemię oddał braminom. W swej hojności rozdał tyle krów, ile kropli deszczu opadło na ziemię, ile gwiazd jest na niebie, ile ziaren piasku jest w świętej rzece Ganges, z ilu skał zbudowana jest góra Meru, ile klejnotów i ryb jest w oceanie. Nigdy nie było i nie będzie takiego króla, który byłby zdolny wziąć na swe barki taki ciężar. Sponsorował on niezliczonym rytuałom ofiarnym, gdzie słupki ofiarne, domy, ściany, dywany były zrobione ze szczerego złota i gdzie było pod dostatkiem rytualnie oczyszczonego jada o znakomitym smaku. Jego tereny ofiarne były wypełnione jeziorami mleka i jogurtu, rzekami napojów i górami żywności. Wszędzie dały się jedynie słyszeć słowa zapraszające do brania kąpieli, picia i jedzenia. Sam Śiwa zadowolony z jego prawych uczynków ukazał mu się we śnie i rzekł: «O Siwi, jestem z ciebie zadowolony. Niech więc twoje bogactwo, oddanie, sława, religijne uczynki, miłość poddanych i zdobyte przez ciebie niebo będą niewyczerpane». Choć obdarowany w ten sposób przez Śiwę, gdy nadszedł na to właściwy czas, król Siwi musiał oddać swe życie Śmierci».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, nawet słynny Rama, syn króla Daśarathy obdarzony bezmierną energią i wszelkimi cnotami i kochany przez swych poddanych musiał ulec bogini Śmierci. Na

rozkaz swego ojca udał się on na wygnanie do lasu mając u swego boku swego brata Lakszmanę i swą żonę Sitę i przebywał tam przez czternaście lat. Broniąc ascetów zabił czternaście tysięcy rakszasów i gdy król rakszasów Rawana (który gnębił braminów i z powodu daru Brahmy nie mógł być zabity ani przez bogów ani demony) porwał podstępnie jego żonę Sitę, rozgniewany Rama w wielkiej bitwie zabił tego potomka syna Brahmy Pulastji razem z jego wszystkimi krewnymi i sprzymierzeńcami.

Niebianie oddawali Ramie cześć widząc z jak głębokim uczuciem traktował on swych poddanych. Wielbili go również niebiańscy mędrcy widząc jak swymi uczynkami uszczęśliwiał całą ziemię. Pełen współczucia dla wszystkich żywych istot ochraniał swych poddanych realizując bez żadnych przeszkód wielkie rytuały ofiarne. Dzięki nim uwolnił wszystkie żywe istoty od chorób, głodu i pragnienia. Zawsze rozsiewał wokół swą własną energię przewyższając nią wszystkie żywe istoty. W czasie, gdy rządził swym królestwem, ludzie żyli na ziemi razem z bogami i mędrkami. Wszyscy mieszkańcy nieba byli zadowoleni otrzymując od ludzi wlewany do ognia oczyszczony tłuszcz i inne rodzaje pożywienia zgodnie z wskazówkami *Wed*. Wszystkie oddechy (*prana, apana, samana*) spełniały swe funkcje, ciała niebieskie świeciły jaśniej i nie nawiedzały ziemi żadne katastrofy. Wszystkie żywe istoty żyły długo i nikt nie umierał młodo. Królestwo było wolne od much i komarów, drapieżników i jadowitych wężów. Nikt nie miał skłonności do Bezprawia, nikt nie pożywał cudzej własności, nikt nie żył w ignorancji. Wszystkie cztery kasty realizowały swoje własne obowiązki. Każdy człowiek żył tysiąc lat ciesząc się tysiącem potomstwa.

Rama o wiecznie młodym wyglądzie, ciemno-niebieskiej karnacji, niezwykle przystojny i dobrze zbudowany, o potężnych ramionach i wielkiej sile, kochany przez wszystkie żywe istoty władał swoim królestwem przez jedenaście tysięcy lat. Jego poddani bez przerwy wypowiadali i wychwalili jego imię. Gdy rządził swym królestwem, cały świat był piękny. A jednak gdy nadszedł na to właściwy czas, opuścił swe ciało posłuszny żądaniu Śmierci. Razem z nim do nieba udały się cztery rodzaje żywych istot (żyworodne, jajorodne, rozmnażające się przez podział i rośliny) po ustaleniu na ziemi własnej linii złożonej z ośmiu domów.

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Siwi i Rama, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając <O Swaitya>

opłakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Umrzeć musiał również król Bhagiratha, potomek Ikszwaku, który pokrył brzegi Gangesu schodami zrobionymi ze złota, a boginię Gangę uznał za swą córkę, gdy cierpiąc wieki ból poprosiła go o ochronę siadając mu na kolanach i nazwał ją swym imieniem. To ona upadając na jego prośbę z nieba na nadstawioną głowę Śiwy oczyściła z grzechów jego dawno zmarłych przodków Sagarów otwierając im drogę do nieba (zobacz. Ks. III, op. 23, paragraf 2). Podczas sponsorowanych przez siebie rytuałów ofiarnych rozdawał bogate dary uczestniczącym w nich tłumom. Obdarował braminów milionem młodych kobiet ozdobionych klejnotami ze szczerego złota przewyższając tym wszystkich królów. Każda z nich jechała na swym pojeździe ciągnionym przez cztery rumaki, a za pojazdem szła setka krów, a za każdą krową szły liczne kozy i owce. Dzięki swym ascetycznym praktykom zebrał ogromne zasługi. Bogowie z Indrą na czele zawsze przybywali na prowadzone przez niego rytuały ofiarne biorąc w nich aktywny udział i usuwając przeszkody utrudniające ich szczęśliwe ukończenie. Nie było niczego takiego, czego nie oddałby braminom i w końcu dzięki ich łasce sam połączył się z *Brahmanem*. Stał się dla nich tym, na co czekają modląc się o wschodzie słońca.

Również król Dilipa padł ofiarą Śmierci. Przeprowadził on setki rytuałów ofiarnych rozdając braminom swe bogactwo. Uczestniczący w nich bogowie z Indrą na czele widzieli w nim samego boga Prawa Dharmę. Podczas jego rytuałów drogi były zrobione ze złota. Również wyższe i niższe pierścienie słupka ofiarnego były ze złota. W czasie bitwy dwa koła jego rydwanu nigdy nie zanurzały się w wodzie, co było cudowne. Wystarczyło ujrzeć tego prawdomównego łucznika na jego rydwanie, aby udać się prosto do nieba.

O Śrindzaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Bhagiratha i Dilipa, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Spotkania ze Śmiercią nie uniknął również król Mandhatri, syn Jawanaswy. Boscy medycy Aświnowie wyjęli go z łona jego ojca przy pomocy chirurgicznej operacji. Pewnego dnia jego ojciec Jawanaswa zabłądził w dżungli goniąc za jeleniem. Zmęczony, spragniony i głodny dostrzegł unoszący się dym. Idąc w jego kierunku dotarł do miejsca ofiarnego i wypił znajdujący się tam

roztopiony tłuszcz ofiarny, przez co stał się ciężarny. Aświnowie wydobyli dziecko z jego łona. Bogowie widząc na jego kolanach chłopca o boskim splendorze zaczęli szeptać między sobą: «O bogowie, w jaki sposób to dziecko utrzyma się przy życiu, skoro z piersi jego ojca-matki nie płynie mleko?» Indra rzekł: «O bogowie, niech to dziecko ssie moje palce». Z palców Indry popłynęło mleko o smaku eliksiru nieśmiertelności. Chłopiec został nazwany Mandhatri (wykarmiony przez Indrę) dlatego, że Indra pełen współczucia utrzymał go przy życiu.

Chłopiec ssąc palce Indry, skąd spływał oczyszczony tłuszcz ofiarny, szybko rósł. W ciągu dwunastu dni urósł pięć łokci i wykazując się wielką odwagą podbił w ciągu jednego dnia całą ziemię. Po wykonaniu setki Ofiar Konia i setki *Radzasuja* obdarował braminów wielką rybą całą ze złota. Na sponsorowane przez niego rytuały ofiarne przybywali tłumnie bogowie, asurowie, ludzie, jakszowie, gandharwowie, węże, ptaki, bramini i starożytni mędrcy obeznani z tekstem *Wed*. Przygotowywał dla nich góry jadła i rzeki wody, oczyszczonego tłuszczu, różnego rodzaju zup, jogurtu i miodu. W końcu, gdy nadszedł na to właściwy moment obdarował braminów ziemią opasaną przez oceany i pełną bogactwa i zniknął za horyzontem jak słońce udając się do miejsca przeznaczonego wyłącznie dla sprawiedliwych».

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, nie uniknął spotkania ze Śmiercią również król Jajati, syn Nahuszy. Przeprowadził on niezliczoną ilość różnych rytuałów ofiarnych i obdarował braminów całym ziemskim bogactwem, które było kiedyś w rękach tych, w których żyłach nie płynęła aryjska krew i którzy nienawidzili braminów. Wspomagał również bogów w walce z demonami asurami. Po splodzeniu potomstwa błąkał się po niebiańskich parkach jak drugi Indra szukając przyjemności, a gdy nasycił się już w pełni folgowaniem swym namiętnościami, oddał tron swemu synowi Puru i wyrzekając się wszelkiej żądzy udał się ze swymi żonami do lasu, aby żyć dalej w ascezie. Rzekł: «Człowiek powinien kultywować nasycenie, bo inaczej nic, co znajduje się na ziemi, nie zdoła zaspokoić jego żądzy».

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Mandhatri i Jajati, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Śmierci poddał się również bohaterski król Amwarisza, który sam jeden walczył tysiąc razy z tysiącem królów zdobywając całą

ziemię i podporządkowując ich sobie. Postępując zgodnie z nakazami *Wed* przeprowadził setkę rytuałów ofiarnych oddając braminom należną im cześć i obdarowując odpowiednim jadem wszystkie kasty. Uczestniczący w jego rytuałach ofiarnych starożytni mędrcy byli bardzo zadowoleni z jego uczynków i wychwalali go mówiąc: «Nikt dotychczas nie dorównał i nikt nie dorówna uczynom króla Amwariszy».

Umarł również król Sasawindu słynny ze swej urody, dzielności i rytuałów ofiarnych. Miał on sto tysięcy żon i każda z nich obdarowała go tysiącem synów o wielkiej odwadze, którzy przeprowadzili miliony rytuałów ofiarnych. Każdy z nich był znakomitym łucznikiem i walczył w złotej zbroi. Każdy z nich przeprowadził Ofiarę Konia. Ich ojciec podczas przeprowadzanej przez siebie Ofiary Konia oddał ich wszystkich braminom razem z posiadanymi przez nich setkami rydwanów zaprzężonych w ręce ogiery, setkami słoni, tysiącami krów i kozłów i setkami młodych niewolnic ozdobionych klejnotami. Podczas prowadzonych przez niego rytuałów słupki ofiarne były zrobione ze szczerzego złota, a góry jadła miały wysokość dwóch mili. Po szczęśliwym zakończeniu prowadzonej przez niego Ofiary Konia pozostało jeszcze trzynaście gór nie ruszonego jadła i rzeki napojów. Ochraniani przez niego poddani byli zadowoleni i syci. Władał on ziemią przez długie lata, lecz w końcu pożegnał się z życiem i udał się do nieba.

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Amwarisza i Sasawindu, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który zmarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożonyż żadnych ofiarnych darów.

Pożegnał się z życiem również wielki król Gaja, który przez sto lat żywił się resztkami oczyszczonego tłuszczu wlewane do ognia ofiarnego. Bóg ognia Agni zadowolony z jego oddania obiecał mu spełnienie jego prośby. Król Gaja rzekł: «O Najwyższy Czyścicielu, chcę zdobyć pełną wiedzę *Wed* przez praktykowanie ascezy, *brahmacarya*, dotrzymywanie przysiąg, przestrzeganie reguł i dzięki łasce tych, którzy są starsi ode mnie. Pragnę również zdobyć niezmiernie bogactwo poprzez wypełnianie obowiązków mojej własnej kasty bez szkodenia innym. Chcę również mieć z oddaniem obdarowywać braminów i mieć synów z żonami pochodzącymi z mej własnej kasty. Uczyni więc tak, abym mógł zawsze kroczyć ścieżką mojego Prawa. Niech nic nie przeszkodzi mi w gromadzeniu zasług dzięki mej pobożności».

Agni rzekł: «O królu, niech tak się stanie» i zniknął. Dzięki jego darowi król Gaja zdobył w uczciwej walce ogromne bogactwo i przez sto lat wykonywał różne rytuały ofiarne rozdając swe dobra braminom i praktykując surowe śluby. Uczyniwszy ziemię złotem płynącą podczas swej wielkiej Ofiary Konia oddał ją we władanie braminom. Wszystkie żywe istoty zamieszkujące niebo, powietrze i ziemię były nasycone bogactwem i żywnością, którą król Gaja rozdawał podczas swych rytuałów ofiarnych. Po ich szczęśliwym ukończeniu pozostało ciągle dwadzieścia pięć nietkniętym gór jadła, góry sukien i ornamentów jak i jeziora i rzeki napojów.

Dzięki swym rytuałom ofiarnym król Gaja zdobył sławę we wszystkich światach. Wszyscy mówili, że nikt nie potrafi dorównać jego rytuałom przepychem. Ołtarz ofiarny i słupki ofiarne, którymi obdarował braminów, były zrobione ze złota, ozdobione perłami, diamentami i innymi drogimi kamieniami.

Ofiarą śmierci padł również król Rantidewa, który pokonał wszystkich swoich wrogów w uczciwej walce i rozdał braminom cały swój majątek zdobyty dzięki swym prawym czynom. Wierny swym przysięgom wykonywał odpowiednie rytuały ofiarne, na które zwierzęta ofiarne przychodziły z własnej woli chcąc poprzez swą ofiarną śmierć dostać się do nieba. W swych codziennych *agnihotrach* złożył w ofierze tak wiele zwierząt, że tłuszcz płynący ze stosów skór złożonych w jego kuchni utworzył wielką rzekę. Obdarował braminów monetami wykutymi w złocie i myśląc ciągle, że dał im za mało, dawał im więcej. Któż inny zdołałby mu dorównać? Rozdając swój majątek myślał: «Jeżeli nie oddam braminom całego mego bogactwa, z całą pewnością spotka mnie wielkie nieszczęście». Przez sto lat, co dwa tygodnie obdarowywał tysiące braminów złotym bykiem, setką krów i ośmioma setkami monet i dostarczał im wszystkich przedmiotów potrzebnych do *agnihotry*. Śpiewano o tym, że całe jego królestwo jest zbudowane ze złota i że swym bogactwem przewyższa samego boga bogactwa Kubere.

Dwie setki kucharzy przygotowywało cały dzień i noc posiłki dla odwiedzających jego pałac braminów. Każdej nocy na cześć przybyłych gości zabijano dwadzieścia jeden tysięcy zwierząt ofiarnych, aby dostarczyć im odpowiedniego posiłku. Każdej nocy ozdobiony złotymi kolczykami kucharz mówił: «O bramini, jedzcie przygotowaną dla was specjalnie zupę. Król Rantidewa obdaruje was wszelkim złotem, które mu jeszcze pozostało. Bogowie piją w jego obecności wlewany do ognia ofiarnego oczyszczony tłuszcz. Również Ojcowie spożywają ofiarowane mu przez niego jedzenie.

Najwięksi mędrcy otrzymują od niego wszystko, czego tylko zapragną».

O Śrindżaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Gaja i Rantidewa, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów.

Nawet król Bharata, syn króla Duhszanta i Śakuntali musiał umrzeć. Swe dzieciństwo spędził w dżungli dokonując wielkich czynów, których nikt inny nie zdołałby dokonać. Wyposażony w potężną siłę gołymi rękami miażdżył lwy, tygrysy, potężne bawoły i słonie. Z racji tych uczynków asceci, wśród których mieszał nazywali go Sarwadamana (władający wszystkim). Jego matka zabroniła mu w końcu torturowania zwierząt. Po zdobyciu tronu wykonał setkę Ofiar Konia nad brzegami Jamuny, trzy setki nad brzegami Saraswati i cztery setki nad brzegami Gangesu. Później sponsorował jeszcze tysiąc Ofiar Konia i setkę rytuałów *Radzasuja* obdarowując bogato braminów. Przeprowadził miliony różnych innych rytuałów ofiarnych zakańczając je szczęśliwie bez żadnych przeszkód. Zdobywszy sławę obdarował tysiącami bilionów monet mędrcą Kaśjapę, który wychował jego matkę Śakuntalę traktując ją jak swoją córkę. Oddał braminom zdobyte w ucziwej walce konie, słonie i rydwany ozdobione złotem. Obdarował ich polami, wioskami, klejnotami i niewolnikami w niezmierzonej ilości.

Bogini Śmierci musiał się poddać również król Prithu, któremu bramini podczas jego rytuału *Radzasuja* nadali tytuł Imperatora. Proporzec powiewający na jego rydwaniu nigdy nie został złamany. Podporządkował sobie wszystkich królów i był znany na całym świecie po imieniu Prithu (sławny) z racji swych uczynków. Był nazywany również prawdziwym wojownikiem, bo ochraniał ludzi przed tymi, którzy zadają rany. Był również nazywany radża, ponieważ zadowoleni z jego rządów poddani darzyli go uczuciem. Za jego rządów uprawiana ziemia rodziła bogate plony, krowy obfitowały mlekiem, a kwiaty lotosu dostarczały miodu. Trawa kuśa była ze szczerzego złota dostarczając włókna na ubrania i łoże. Owoce były soczyste i miały smak eliksiru nieśmiertelności. Żaden z jego poddanych nie cierpiał głodu i wszyscy cieszyli się długim życiem i dobrym zdrowiem mając zaspokojone wszystkie swoje pragnienia. Nikt nie miał powodów do jakichkolwiek obaw.

Gdy król Prithu przybywał nad brzeg oceanu, fale twarndniały pozwalając mu po sobie przejść jak po trwałym gruncie, a góry rozstępowały się czyniąc dla niego przejście.

Pewnego dnia przed obliczem króla Prithu stanęło siedmiu starożytnych mędrców, nimfy apsary i Ojcowie, wszystkie drzewa, góry, bogowie, asurowie, ludzie i węże mówiąc: «O królu, to jesteś naszym Imperatorem, opiekunem i ojcem. Jesteś naszym Panem. Obdarz więc nas wszystkim tym, co przyniesie nam zadowolenie i radość». Król Prithu rzekł: «O żywe istoty, niech tak się stanie». Uchwycił swój potężny łuk Pinaka, który był łukiem Śiwy i swe przeraźliwe strzały, które nie miały sobie równych i rozmyślał przez chwilę nad tym, co uczynić. Rzekł do Ziemi: «O Ziemi bądź błogosławiona i przybądź tutaj szybko na moje wezwanie. Wydadz mi mleko, którego wszyscy pragną. W ten sposób dostarczę żywym istotom pożywienia, o które proszą». Ziemia rzekła: «O herosie, uczyni więc ze mnie swą córkę». Król Prithu rzekł: «O Ziemi, niech tak się stanie». I następnie ten wielki królewski asceta wydał odpowiednie zarządzenia potrzebne to tego, aby Ziemia wydała z siebie mleko, którego wszyscy pragną.

Żywe istoty zaczęły rosnać ściągając z Ziemi jej mleko. Na jej ciele wyrosły najpierw wielkie drzewa. Ziemia pełna uczucia zapragnęła cielątka i naczynia służącego do zbierania ściągniętego z niej mleka. Kwitnące drzewo Śala stało się jej cielątkiem, drzewo banianowe stało się jej mleczarzem, zerwane pączki stały się jej mlekiem, a dobrze wróżące drzewo figowe stało się naczyniem do zbierania mleka.

Następnie na jej ciele wyrosły wielkie góry ściągając z niej jej mleko. Wzgórze na wschodzie, zza którego wschodzi słońce stało się jej cielątkiem, królewska góra Meru stała się jej mleczarzem, drogie kamienie i krótko żyjące zioła stały się jej mlekiem, a skały stały się naczyniem na mleko.

Jej mleczarzami stali się również bogowie, a wszystkie przedmioty obdarzające energią i siłą stały się jej mlekiem.

Demony asury ściągały z Ziemi mleko w postaci wina używając dzbana jako naczynia.

Ludzie wykorzystywali mleko Ziemi do uprawy zbóż. Samostwarzający się Manu był cielątkiem Ziemi, a król Prithu był mleczarzem.

Węże ściągały z Ziemi mleko w formie swego jadu. Wąż Dhritarasztra był ich mleczarzem, a wąż Takśaka był jej cielątkiem.

Siedmiu starożytnych mędrców zdolnych do stwarzania wszystkiego aktem woli ściągając z Ziemi jej mleko otrzymali *Wedy*. Brihaspati był mleczarzem, święte sylaby i rytm były naczyniem do zbierania mleka, a Soma był cielątkiem Ziemi.

Dla jakszów ściąganym z Ziemi mlekiem jest ich zdolność do bycia niewidocznym. Ich mleczarzem jest bóg bogactwa Kubera, a Wriszadhwadza jest dla nich cielątkiem Ziemi.

Dla gandharwów i apsar mlekiem Ziemi są wszystkie słodkie zapachy gromadzone w na liściu lotosu. Citraratha jest dla nich cielątkiem Ziemi, a odważny Wiśwaruchi jest ich mleczarzem.

Dla Ojców mlekiem Ziemi jest Swaha w srebrnym naczyniu. Bóg śmierci Jama jest dla nich cielątkiem Ziemi i ich mleczarzem.

W ten to sposób dzięki królowi Prithu wszystkie żywe istoty zamieszkujące Ziemię otrzymały to, czego pragnęły ściągając z niej jej mleko. Sponsorując wiele rytuałów ofiarnych dostarczył żywym istotom potrzebnych im do życia produktów. Rozkazał, aby wszystkie produkty ziemi miały swe wizerunki zrobione ze złota, którymi podczas swej Ofiary Konia obdarował braminów. Oddał też braminom sześćdziesiąt tysięcy słoni zrobionych na jego rozkaz ze złota. W końcu udekorowawszy całą Ziemię złotem i drogimi kamieniami oddał ją braminom.

O Śrindzaja, skoro umierają nawet tacy królowie jak Bharata i Prithu, którzy przewyższają ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który umarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów».

Narada kontynuował: «O Śrindzaja, nawet wielki asceta Paraśurama będzie musiał umrzeć, gdy już w pełni zadowoli się życiem. Wyciął on wszelkie zamieszkałe na ziemi zło aż po korzenie i zakończywszy w ten sposób stary eon wprowadził nowy. Sam był wolny od wszelkiego grzechu. Mszcząc się za zabicie swego bramińskiego ojca i ukradzenie mu jego krowy dającej mleko na ofiarę wybił do nogi całą kastę wojowników. Po zalaniu ziemi wielkim potopem krwi i wypełnieniu jezior krwią wziął we władanie wszystkie osiemnaście wysp tworzących ziemię i wykonał setkę wielkich rytuałów ofiarnych doprowadzając je szczęśliwie do końca i obdarowując hojnie braminów. Wznoszone przez niego wysokie ołtarze ofiarne zrobione były ze szczerzego złota, ozdobione wzniesionymi proporcami i drogimi kamieniami. W końcu podczas swej Ofiary Konia oddał oczyszczoną ze zła ziemię z całym jej bogactwem wielkiemu mędrceowi Kaśjapie jako prezent ofiarny. Kaśjapa rzekł do niego: «O Paraśurama, opuść teraz ziemię». Paraśurama chcąc być mu posłuszny wyciął sobie swymi strzałami drogę w oceanie i udał się na górę Mahendra, gdzie do dziś przebywa. Jednakże któregoś dnia nawet ten słynny potomek Bhrigu wyposażony we wszystkie cnoty podda się wyrokowi Śmierci.

O Śrindżaja, skoro umiera nawet ktoś tak wielki jak Paraśurama, którzy przewyższa ciebie i tym bardziej twego syna ascetycznym umartwianiem się, prawością, współczuciem dla innych i wyzwoleniem, przeto nie rozpaczaj wołając «O Swaitya» oplakując swego syna, który zmarł nie wykonawszy żadnego ofiarnego rytuału i nie złożywszy żadnych ofiarnych darów».

### **5. Celem istnienia jest zdobycie wiecznych światów poprzez własne czyny i ten kto zrealizował ten cel, dzięki Śmierci uwalnia się z niewoli materii i osiąga wieczne szczęście**

Narada kontynuował: «O Śrindżaja, opowiedziałem ci o życiu i śmierci szesnastu starożytnych królów. Czy rozumiałeś ich sens?»

Król Śrindżaja chyląc pobożnie głowę ku swym złożonym dłoniom rzekł: «O wielki mędrco, który czerpiesz całe swe bogactwo z ascezy, wysłuchałem uważnie twych opowieści o tych starożytnych królewskich mędracach, którzy w czasie swego życia sponsorowali wielkie rytuały ofiarne i obdarowywali braminów i którzy po śmierci udali się wprost do nieba dzięki zebranych za życia zasługom. Mój żal z powodu utraty mego bogactwa i mego syna zniknął tak jak znika ciemność oświetlona promieniami słońca. Twe opowieści oczyściły mnie z grzechu żądz i pychy i uciszyły mój ból. Powiedz mi, co mam dalej czynić?»

Narada rzekł: «O Śrindżaja, jestem z ciebie zadowolony. Wypowiedz więc swą prośbę, abym mógł ją spełnić».

Król Śrindżaja rzekł: «O święty mężu, jestem szczęśliwy, że asceta tak wielki jak ty jest ze mnie zadowolony i nie pragnę już niczego więcej».

Narada rzekł: «O Śrindżaja, choć mnie o to nie prosisz, zwrócę życie twemu synowi, który został zabity przez złodziei jak zwierzę ofiarne, zanim zdołał zebrać jakiegokolwiek zasługi i w ten sposób został przez nich wysłany wprost do piekła. Żyjąc dalej na ziemi będzie mógł dokonać wielkich czynów i zdobyć niebo.

Król Śrindżaja rzekł: «O święty mężu, niech tak się stanie»'.

Prorok Wjasa kończąc swą opowieść o tym, w jaki sposób mędrzec Narada uciszył żal króla Śrindżaji po śmierci swego syna, który dzięki swym złotym wydzielinom był źródłem jego bogactwa, rzekł do Judhiszthiry, który oplakiwał bohaterską śmierć Abhimanju: 'O Judhiszthira, król Śrindżaja ku swej wielkiej radości zobaczył ponownie swego syna. Mógł on być bowiem przywrócony do życia dlatego, że nie zrealizował jeszcze celu swego istnienia—nie wykonał żadnego rytuału ofiarnego i nie miał potomstwa. Pozbawiony odwagi został zabity przez złodziei, zamiast zginąć

bohaterską śmiercią na polu bitewnym. Przeciwnie Abhimanju, który żyjąc na ziemi zrealizował cel swego istnienia i swymi czynkami zdobył te regiony nieba, które są osiągalne jedynie poprzez praktykowanie jogi, wiedzę, znajomość *Wed* i wielkie rytuały ofiarne. Ludzie wiedzy, tacy jak on, zawsze pragną zdobyć niebo i wolą przebywać w niebie niż żyć na ziemi. Trudno byłoby więc ściągnąć go z powrotem z nieba na ziemię teraz, gdy zdobył to, czego szukał.

Abhimanju zrealizował ostateczny cel, do którego jogin zmierza poprzez swe medytacje, król poprzez rytuały ofiarne, asceta poprzez swe umartwienia. Śmierć uwolniła go z niewoli jego fizycznego ciała i zdobył on nowe ciało z esencji księżycowej promieniujące swym własnym niezniszczalnym światłem, które pragną zdobyć wszystkie odrodzone duchowo osoby. Nie oplakuj go więc, bo nie zasługuje na łzy. Skup się na swym własnym zadaniu, którym jest pokonanie wroga. Nie trać hartu ducha. To ci, którzy żyją na ziemi zasługują na łzy, a nie ci, co znaleźli się w niebie. Gdy zmarłego oplakują ci, których pozostawił na ziemi, jego grzech rośnie. Mędrzec wyrzeka się więc swego żalu mając na uwadze jego dobro.

Ci, którzy pozostają na ziemi powinni myśleć o radości, sławie i szczęściu, które osiągnął zmarły. Porzuć więc smutek i myśl o realizacji swego własnego zadania. Śmierć chroni wszechświat przed niszczącymi skutkami gniewu Brahmy. Jest nieuchronna i wolna od grzechu. Wiesz również o tym, że szczęście tych, co żyją na ziemi, jest zmienne i nie trwa długo. Porzuć smutek i niech pokój będzie z tobą”

Na zakończenie swej opowieści o rozmowie Judhiszthiry z braminem Wjasą Sandżaja rzekł do króla Dhritarasztry: „O królu, po wypowiedzeniu powyższych słów do Judhiszthiry, mędrzec Wjasa, który ma koloryt zachmurzonego nieba, pożegnał się i odszedł. Wysłuchanie jego opowieści ukoło ból Judhiszthiry wywołany śmiercią Abhimanju. Nie mógł jednak zapomnieć o Ardżunie, który ciągle jeszcze nie powrócił z pola bitewnego i nic o tym nie wiedział. Wzdychając rzekł: ‘O bracia, jakże ja zdołam powiedzieć Ardżunie o śmierci jego heroicznego syna?’”

Napisane na podstawie fragmentów *Mahābhārata*,  
Drona Parva, Abhimanyu-Vadha Parva, Section XLVIII- LXXI.